

W NUMERZE:

SPECJALNY DODATEK POŚWIĘCONY PROBLEMOM SPOŁECZNO-GOSPODARCZYM ZIEMI SZCZECIŃSKIEJ — str. I — IV

Kontynuując kompleksowe przeglądy problematyki gospodarczej regionu, zamieszczamy dodatek poświęcony problemom społeczno-gospodarczym województwa szczecińskiego. Autorzy, działacze gospodarczy i ekonomiści, poruszają zagadnienia związane z gospodarką ziemi szczecińskiej, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki morskiej.

Stefan Jędrzychowski — O POSTĘP W METODACH PLANOWANIA I ZARZĄDZANIA GOSPODARKĄ NARODOWĄ — str. 1, 2

System planowania i zarządzania ulega zmianom i usprawnieniom wraz ze wzrostem całej gospodarki narodowej. W okresie

planu pięcioletniego na lata 1961-65 nastąpi dalszy istotny krok na drodze udoskonalenia tego systemu. O kierunkach zmian mówi Przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, przedstawiając zarówno dotychczasowe osiągnięcia jak i zamierzenia na przyszłość.

Mieczysław Kabaj — STARE I NOWE — str. 1, 4

„Słegnijmy po stare, spłowił się rocznie „Życia Gospodarczego”. Znajdujemy sporo artykułów, opinii i głosów ujmowanych pod ogólnym tytułem „sprawy ekonomistów”. Dziś, po paru latach warto zapytać: które z wysuwanych wówczas postulatów wytrzymały próbę życia? Gdzie jesteśmy i co należy zrobić dalej?”

Władysław Dudziński — INWESTYCJE W CHEMII — str. 3, 4

Przemysł chemiczny wykazał w ubiegłym 5-leciu najwyższą spośród wszystkich gałęzi dynamikę wzrostu. Jest to zasługa głównie przedsięwzięć inwestycyjnych. Czy przebiegały one jednak w pełni sprawnie? Jakiej trudności napotykały inwestorzy w swej działalności? Jakiej reformy należałoby przeprowadzić?

Sprawy ekonomistów

STARE I NOWE

MIECZYSLAW KABAJ

Stało się niemal tradycją ciągłe konfrontowanie postulatów z życiem. Słegnijmy po stare, spłowił się rocznie „Życia Gospodarczego”. Znajdujemy sporo artykułów, opinii i głosów ujmowanych pod ogólnym tytułem „sprawy ekonomistów”. Dyskusja o miejscu i funkcji ekonomisty i myślenia ekonomicznego nie dotyczyła jednak partykularnych interesów jednej, dość licznej grupy społecznej. Była i jest dyskusją o gospodarowaniu i kulturze pracy, o potrzebie myślenia ekonomicznego w gospodarce.

Dziś, po paru latach warto zapytać: które z postulatów wysuwanych wówczas wytrzymały próbę życia? Warto to pytanie postawić nie tylko z okazji trzeciej już, krajowej narady ekonomistów przemysłu, która obradować będzie za parę dni w Zakładach Przemysłu Metalowego w Poznaniu nad zagadnieniami ekonomicznymi postępu technicznego w przemyśle. Trzeba odpowiedzieć na to pytanie, aby jasno określić, „gdzie” jesteśmy i co należy zrobić dalej.

*

To, co nazywamy dzisiaj ruchem ekonomistów-praktyków, procesem tworzenia kół ekonomistów w przemyśle i administracji, stało się nieodwracalnym faktem. Ruch ten wyrastał na gruncie potrzeb społecznych i zawodowych ekonomistów. Był próbą integracji środowiska ekonomistów, próbą stworzenia więzi zawodowych i intelektualnych wśród ludzi pracujących w małych miastach i miasteczkach, w zakładach przemysłowych, z dala od ośrodków myśli ekonomicznej, uczelni, bibliotek. Po wtóre, ruch ten wyrastał na gruncie walki o kulturę zawodową, prawne określenie zawodu ekonomisty i jego społecznej pozycji we współczesnej Polsce. Co stało się z tymi postulatami? Zaczynijmy od kwestii prawnej — ochrony tytułu zawodowego ekonomisty.

Ma ona już swoją historię. Postulat prawnej ochrony wysunięty przez II Zjazd ekonomistów stał się przedmiotem dyskusji. Wiosną ub. r. PTE ogłosiło wielką ankietę, która wykazała pełną zgodność poglądów. W oparciu o tę ankietę komisja opracowała następujące wnioski w tej sprawie: Uznano za konieczne w interesie gospodarki narodowej wprowadzenie tytułu „ekonomista”, zastrzeżonego wyłącznie dla osób posiadających wyższe wykształcenie ekonomiczne oraz tytułu „technik gospodarczy”, zastrzeżonego wyłącznie dla osób posiadających średnie wykształcenie. Memoriał zawierający szczegółowe postulaty w tej sprawie władze PTE złożyły.

Decyzja w tej sprawie nie została jeszcze podjęta. Warto wszakże wyrazić nadzieję, że zostanie ona podjęta w najbliższym okresie, zgod-

nie z postulatami ekonomistów. Istnieje bowiem sporo zjawisk, które uzasadniają potrzebę prawnej ochrony tytułu zawodowego ekonomisty. W ostatnim okresie można zaobserwować dwa charakterystyczne zjawiska. Racjonalizacja gospodarowania stawia bardzo wysoko człowieka, wymaga wiedzy. Wzrost rangi społecznej, coraz częstsze przestrzeganie pewnych kryteriów przy zatrudnianiu nowych ekonomistów — oto fakty nie budzące zastrzeżeń. Można by więc odłożyć sprawę do lamusa w oczekiwaniu na decyzję, gdyby nie pewne, niepokojące fakty.

Ministerstwo Przemysłu Lekkiego w piśmie okólnym (nr 185/1960) z dnia 16 sierpnia 1960 r. dotyczącym dwuletniego zaożegnego Studium Ekonomiki Przemysłu Lekkiego, organizowanego przez PTE, przyjmując pewne zaskakujące zasady do kształcenia ekonomistów. Inicjatywa, zorganizowania kształcenia pracowników jest ze wszech miar godna poparcia, gdyby...

„W szczególności powołanie Studium ma zapewnić uzupełnienie kwalifikacji pracowników w sposób umożliwiający zajmowanie stanowisk, dla których taryfikatory przewidują ukończenie wyższych studiów ekonomicznych” (podkr. M. K.) ... „Studium... przeznaczone jest w pierwszym rzędzie dla kadry kierowniczej resortu przemysłu lekkiego” ... „Uczestnicy Studium powinni mieć ukończone 30 lat życia i pracować przynajmniej od 5 lat w przemyśle lekkim.” Warto dodać, że podobne zalecenie wydało również Ministerstwo Handlu Wewnętrznego (pismo z dn. 7. VII. br.) w odniesieniu do studium zaożegnego ekonomiki handlu organizowanego przez PTE.

Co praktycznie oznaczają cytowane zalecenia? Wydaje się, że są one sprzeczne z polityką kadr, prowadzoną od paru już lat przez Partię. Cóż bowiem oznacza zwolnienie od wymogów taryfikacji człowieka, który ma 30-35 lat i parę lat praktyki? Wystarczy znajomość reguł do dawania i odejmowania, aby obliczyć, że pokolenie dzisiejszych trzydziestolatków liczyło w 1945 r. 15 lat. Miał więc warunki, aby ukończyć już w Polsce Ludowej szkołę średnią i wyższą.

Nie ma żadnych podstaw, aby stosować tu taryfę ulgową. Warto dodać, że wszystkie poważnie przeprowadzane weryfikacje pracowników umysłowych w przemyśle (np. w Zakładach Metalowych „H. Cegielski” w Poznaniu) przyjmują wiek 44-45 lat jako górną granicę, do której trzeba uzupełnić kwalifikacje w normalnej drodze (szkoła podstawowa, średnia, wyższa uczelnia). Po wtóre: przyjęcie cytowanych w „piśmie okólnym” zasad — to nie

DO KOŃCZENIA NA STR. 4

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XV WARSZAWA 11 GRUDNIA 1960 R. CENA 2 ZŁ 50 / 482

O postęp w metodach planowania i zarządzania gospodarką narodową

STEFAN JĘDRYCHOWSKI

W ciągu ostatnich kilku lat rozwijał się intensywna działalność zmierzająca do uporządkowania gospodarki narodowej, aby móc ujawnić i wykorzystać rezerwy tkwiące w istniejącym potencjale wytwórczym. Jednym z ważnych elementów porządkowania gospodarki były usprawnienia w systemie planowania i zarządzania.

Ogólna tendencja, jaką się tutaj kierowaliśmy, polegała, jak wiadomo, na dążeniu do osiągnięcia racjonalnej decentralizacji decyzji ekonomicznych, a więc na wyposażeniu ogniw pośrednich i dolowych w niezbędny zakres uprawnień, umożliwiający przejawienie inicjatywy w oparciu o rozeznanie własnych potrzeb i możliwości. Z ekonomicznego punktu widzenia oznaczało to dążenie do racjonalizowania gospodarki w oparciu o zasady rachunku ekonomicznego. W tej chwili możemy już stwierdzić, że wprowadzone dość kompleksowe zmiany w systemie planowania i zarządzania miały właściwy kierunek i przyniosły widoczne dla wszystkich efekty, zarówno pod względem tempa wzrostu produkcji, jak i pod względem poprawy jakości i rozszerzenia wachlarza wytwarzanych asortymentów. W sumie można więc stwierdzić, iż dokonane zmiany w metodach kierowania gospodarką narodową stały się jednym z istotnych czynników trwałej równowagi gospodarczej. Nie oznacza to jednakże, że system planowania i zarządzania gospodarką narodową stanowi już dzisiaj w pełni zamkniętą i nie wymagającą dalszych korekt całość.

Po pierwsze, w dotychczasowym procesie usprawniania gospodarki nastąpił istotny postęp. W szczególności w zakresie stosunków między planem wieloletnim i rocznym, wprowadzenia lepszej koordynacji międzygaleziowej i koordynacji w ramach poszczególnych gałęzi, a także koordynacji w przekroju terenowym. Wreszcie, w związku z nowymi zadaniami gospodarczymi, określonymi w planie na lata 1961-65, zwrócić musimy szczególną uwagę na bardziej doskonałe planowanie i kierowanie procesami inwestycyjnymi, obrotem towarowym wewnętrznym i zewnętrznym, postępowaniem technicznym, gospodarką materiałową itp.

Prace nad tymi zmianami prowadzone były przez Komisję Metodologiczną wewnątrz Komisji Planowania, a następnie wyniki ich przedyskutowała Komisja Międzyresortowa. Po ostatecznym sformułowaniu zasad i kierunków zmian w metodach planowania i zarządzania gospodarką narodową w latach 1961-65 za twierdzone zostały przez KERM. Wytyczne nie stanowią więc całościowego ujęcia systemu planowania

ROLA PLANU WIELOLETNIEGO

Plan na lata 1961-65 powinien być opracowany przez jednostki gospodarcze wszystkich szczebli nie wyliczając przedsiębiorstw i rad narodowych. Zawarte w planie wieloletnim postanowienia, dotyczące poszczególnych lat, stanowią podstawową wytyczną i dyrektywę dla opracowania rocznych planów gospodarczych. W ten sposób przedsiębiorstwa i inne ogniw gospodarcze uzyskują wieloletni program działania, a co za tym idzie wyraźną perspektywę rozwojową. Pozwoli im to na podejmowanie takich zadań, które dotychczas usuwane były często na margines, ponieważ nie mieściły się w ramach rocznych okresów planowych.

Konsekwencją przyjęcia okresu wieloletniego za podstawę planowania jest przyjęcie zasady stabilizacji warunków ekonomicznych działalności przedsiębiorstw i rad narodowych na okres planu pięcioletniego. Stabilizację tę powinno się osiągać poprzez ustalenie na okres całego pięcioletnia możliwych stałych zasad planowania i finansowania inwestycji, stałych normatywów odpisów amortyzacyjnych, kursów przeliczeniowych walut w obrotach z zagranicą, oprocentowania kredytów na środki obrotowe i inwestycyjne, zasad tworzenia i podziału zysków, funduszu rozwoju przedsiębiorstw, funduszu zakładowego itp.

Zasada stabilizacji warunków ekonomicznych przedsiębiorstw i rad narodowych na pełny okres planu wieloletniego będzie stosowana na lata 1961-65 z pewną korektą. Wiąże się to z reformą cen zaopatrzeniowych oraz z powszechną inwentaryzacją majątku trwałego, które są podstawą dla opracowania takich wieloletnich normatywów w najbliższym planie. Powszechna inwentaryzacja przeprowadzona została bowiem w cen. ch roku 1958 i wymaga przeliczenia na ceny obecnie obowiązujące. Dlatego też opracowanie nowych stawek odpisów amortyzacyjnych na podstawie powszechnej inwentaryzacji będzie wymagało jeszcze pewnego czasu.

Również projekt planu pięcioletniego został opracowany w cenach 1958 r. i jest obecnie przeliczany na ceny z lipca 1960 roku. Opracowanie normatywów finansowych będzie więc możliwe mniej więcej w połowie 1961 roku, tak aby można było te nowe normatywy zastosować od roku 1962. Praktycznie będą to normatywy nie na okres pięciu lat, a na okres czterolatni.

Po wprowadzeniu normatywów wieloletnich trzeba będzie pilnie śledzić skutki ich zastosowania w prak-

tyce. Będzie to bowiem pewnego rodzaju eksperyment, właściwie jeszcze w pełni niezwykły, wykonywany nawet doświadczającymi innymi krajów. Trudno więc z góry zakładać, iż zabezpieczeni będziemy przed popełnieniem takich czy innych błędów. Wydaje się, że w pierwszym okresie stosowania normatywów wieloletnich trzeba zastrzec możliwość dokonania ich rewizji w przypadku, gdyby prowadziły one do skutków niezamierzonych przez rząd.

Najogólniejszą więc intencją przygotowanych w systemie planowania i zarządzania zmian jest dążenie do ustabilizowania warunków realizacji planu, zarówno w skali całej gospodarki narodowej, jak i w skali przedsiębiorstw i ogniw pośrednich. W związku z tym uchwalane przez Radę Ministrów wytyczne do rocznych planów gospodarczych powinny ograniczać się do wprowadzenia korekt i uwzględnienia odchyleń od planu 5-letniego, wynikających z nieprzewidzianych w planie zmian w sytuacji gospodarczej.

Powstaje tutaj pytanie, czy charakter planu na lata 1961-65 harmonizuje z tą dążnością do stabilizacji warunków realizacji planu na okres wieloletni. Niewątpliwie projekt najbliższego planu 5-letniego nosi szereg dodatnich cech, wyróżniających go wyraźnie na plus od dotychczas opracowywanych planów. Złożyły się na to nasze doświadczenia w dziedzinie konfrontacji zaleceń poprzednich planów z ich realizacją, lepsze rozeznanie istniejących potrzeb i możliwości rozwoju oraz poważny postęp w samej technice sporządzania planu. W rezultacie projekt planu 5-letniego na lata 1961-65 jest niewątpliwie lepszy i dokładniej zbliżony do rzeczywistości niż plany poprzednie.

Istotnym elementem wpływającym m. in. na stabilizację najbliższego planu 5-letniego będzie oparcie go o bardziej odpowiadający rzeczywistości nakładom system cen, umożliwiający stosowanie zasad mniej więcej równomiernej rentowności w większości gałęzi produkcji. Dotyczy to także cen zbytu artykułów zaopatrzeniowych i inwestycyjnych, które są w zasadzie oparte na kosztach własnych.

Aby nowy system cen był rzeczywiście jednym z warunków umożliwiających stabilizację planu wieloletniego, należy na przestrzeni całego 5-lecia przestrzegać zasady oparcia poziomu cen o koszty produkcji. Chodzi o to, aby ta zasada nie była podważana przez nieprzebrane decyzje placowe czy cenowe. W naszej polityce plac musimy m. in. uwzględnić zrównoważenie podwyżki placu na koszty produkcji i w pewnej mierze uzależnić te podwyżki placu od obniżki kosztów produkcji. Oczywiście chodzi o podwyżki w tych gałęziach, gdzie błąd jest uzasadniony potrzebami produkcji, a istniejąca marża akumulacji, nie pozwala na nie. To samo dotyczy sprawy cen,

Przy zmianach cen należy unikać spowodowania poszczególnych gałęzi do deficytowości.

Ogólnie biorąc można stwierdzić, że im bardziej dokładna będzie znajomość warunków wykonywania planu, tym bardziej będzie on stabilny. Trzeba się jednak zastrzec, iż nie jesteśmy w stanie z góry przewidzieć stopnia wpływu szeregu czynników ekonomicznych i pozatekonicznych na przebieg realizacji planu. Mam tu na myśli takie czynniki, jak:

Po pierwsze — nie dające się przewidzieć zmiany w koniunkturze na rynkach zagranicznych i konieczność dostosowywania się do tych zmian. Dotyczy to przede wszystkim handlu z krajami kapitalistycznymi, gdzie koniunktura wykazuje duże wahania. Pewne, nie dające się obecnie przewidzieć zmiany mogą nastąpić w stosunkach z krajami socjalistycznymi. Dotyczy to np. prowadzonej pod egidą Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej akcji mającej na celu pogłębienie kooperacji w przemyśle. Również do czynników zewnętrznych można zaliczyć zmiany w sytuacji międzynarodowej, które w taki czy inny sposób od-

DO KOŃCZENIA NA STR. 2

SPOŁECZNOŚĆ ZIEMI SZCZECIŃSKIEJ

ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK — KAROL SZWARC

Trudno jest odtworzyć taki portret społeczny do jakiego w pewnym sensie zobowiązuje tytuł. Historia miesza się tutaj ze współczesnością. Wielkie wydarzenia i codzienna praca; porażki i osiągnięcia sąsiadują ze sobą o krok. Ale właśnie obserwacja powszedniości zmusza do refleksji i spojrzenia na ukryty w codzienności obraz społeczny ziemi szczecińskiej. Wystarczy zainteresować się wynikami gospodarczymi tego regionu, aby zapytać o rolę — jak to niebyleśnie ekonomiści nazywają — czynnika ludzkiego.

Przecież w wyniku wojny około 60% potencjału produkcyjnego Ziemi Zachodnich zostało zniszczone. A tymczasem już w 1957 r. poziom produkcji przemysłowej z 1939 r. został przekroczony o 60%. O tym jak dziś wygląda szczecińska gospodarka nie będziemy pisać. Wyrażając nas w tym numerze szczecińskiej dzielnicy i naukowcy.

O osiągnięciach zdecydował nie tylko strumień zlatoczonej inwestycji. Już samo zestawienie faktów ekonomicznych wyudatnia ogrom wysiłku społecznego. Pracy tej dokonywały wielkie grupy ludzi wychowane i przygotowane do życia w innym środowisku. Nie mieliś-

my tutaj do czynienia tylko z teoretycznym przesunięciem ludności i przeniesieniem gotowej organizacji społeczno-gospodarczej, bo to dopiero w Polsce powstawała. Jednocześnie bowiem dokonywały się i dokonują wspólne dla całego kraju procesy: urbanizacji i uprzemysłowienia.

Wreszcie w Szczecińskim przeobrażenia społeczne, wynikające z faktu migracji różnych polskich grup etnicznych, przeplatały się wspólnie z ogólnym procesem socjalizacji. To wyróżnia Ziemię Zachodnią, a w tym także region szczeciński; to daje niespotykane gdzie indziej szanse, to wreszcie stwarza trudność, których gdzie indziej nie ma.

*

Jaka jest społeczność ziemi szczecińskiej? Najbardziej na to pytanie odpowiadałby autoportret wykonany przy pomocy odpowiedniej aparatury socjograficznej. Takiej zbiorowej fotografii jeszcze nie ma. Musimy więc zadowolić się portretem wykonanym niejako pośrednio na podstawie danych statystycznych i wywnioskach badań, z subiektywnym komentarzem, co w sumie może dać obraz nie zawsze ostro zarysowany.

W pierwszym okresie po wyzwoleniu napływają na ziemię szczecińską ludźle młodzi. Pod względem zawodowo-społecznym była to przede wszystkim ludność wiejska, robotnicy niewykwalifikowani i stosunkowo nieliczni specjaliści różnych dziedzin. Według danych z 1950 r. ok. 60% ludności ziemi szczecińskiej pochodzi z ziem dawnych, w tym ok. 30% stanowią osadnicy z Bydgoskiego i Poznańskiego. Repatrianci stanowią ok. 30% ogółu ludności.

Główna akcja osiedleńcza, podobnie jak na całych Ziemach Zachodnich została zakończona jeszcze w latach czterdziestych. Od kilku lat napływ na teren woj. szczecińskiego ogranicza się do 3-7 tys. osób rocznie. Jest to proces prawidłowy, bowiem taki, mniej więcej jest przypływ ludności do innych, uprzemysłowionych ośrodków kraju. Wynika on z magnesującego działania inwestycji przyciągających co sprawny rękę do pracy. Można więc powiedzieć, że ziemia szczecińska ma już swój rodzinny zespół ludności, określony ilościowo i jakościowo. On też stanowi podstawę jej dalszego rozwoju.

DO KOŃCZENIA NA STR. 4

O postęp w metodach planowania i zarządzania gospodarką narodową

działają na możliwości rozwoju stosunków z krajami kapitalistycznymi i w ten sposób mogą wpłynąć na plan wieloletni w trakcie jego realizacji.

Po drugie — pośredni wpływ rozwoju produkcji w sektorze indywidualnym, który oddziałuje częściowo na plan wieloletni, a częściowo na plan roczny.

Po trzecie — zmienne elementy struktury popytu, nie dające się przewidzieć z dostateczną dokładnością.

Po czwarte — nierównomierność w wykonaniu poszczególnych zadań planu, która z jednej strony wyraża się w nierównomierności wykonania zadań planowych, inwestycyjnych i innych, a z drugiej strony w wykorzystaniu rezerwy wykonywania z postępu technicznego.

Przytoczyliśmy te czynniki po to, aby wykazać, że dążenie do stałości planu wieloletniego musi nosić charakter względny i łatwy się z elastycznością jego realizacji. Chodzi o to, aby plan 5-letni był podstawą do opracowywania planów rocznych, ale również o to, aby był on ciągle konfrontowany z aktualną sytuacją. Wytyczne do opracowania planów rocznych powinny sprowadzać się do roli korekty, nie trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że korekty te będą dość duże. Jedynym sposobem prawie równoległej pracy nad planem wieloletnim i planem roku 1961 wskazuje, że wskaźniki tego roku trzeba korygować w stosunku do założeń planu wieloletniego. Niekiedy konieczność dokonania zmian w tych wskaźnikach rutuje nawet na całość planu 5-letniego.

Względna stabilność planu 5-letniego wynika także z konieczności zabezpieczenia się planów wieloletnich. Chodzi o to, że przyszły plan pięcioletni przekształci się, praktycznie biorąc, w roku 1964 w plan roczny. Z tego względu należy w połowie okresu planu 5-letniego opracować założenia następnego planu i w świetle tych założeń skorygować ostatnie dwa lata aktualnej 5-latk.

Kończąc omawianie problematyki planowania wieloletniego trzeba poruszyć jeszcze jedną sprawę. Chodzi tu o stosunek planu 5-letniego do planu perspektywnego. Obecnie opracowujemy dopiero założenia planu perspektywnego do roku 1980, zgodnie z uchwałami Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Dlatego w tej chwili nie możemy uwzględnić założeń planu perspektywnego. Sprawa ta będzie aktualna dopiero przy opracowywaniu następnego planu 5-letniego.

PLANOWANIE KOMPLEKSOWE

Istotnym brakiem dotychczasowych metod planowania było wąskosegmentowe ujmowanie zadań planowych. Tymczasem rzeczywiste powiązania w gospodarce częściowo tylko mieszczą się w istniejącej strukturze organizacyjnej. Chodzi tu nie tylko o kompleksowe ujęcie całości problematyki danej branży (koordynacja wewnątrzbranżowa) i koordynację działalności między poszczególnymi branżami (koordynacja międzybranżowa), lecz i o całościowe, kompleksowe ujmowanie poszczególnych elementów gospodarki, niezależnie od powiązań administracyjnych.

Należy równocześnie zaznaczyć, że wprowadzenie zasady planowania kompleksowego stwarza w gruncie rzeczy właściwe warunki dla planowania terenowego i terenowej koordynacji planu. Dotychczasowe operowanie w metodologii planowania głównie przekrojami resortowymi sprzyjało tworzeniu się w gospodarce zamkniętych układów, oderwanych od siebie, zwłaszcza na szczeblu ogniw pośrednich i dolowych. Nie trudno domyślić się, iż swoisty partykularyzm, który powstawał na tym tle, utrudniał musił uruchomienie istniejących rezerw i oszczędne gospodarowanie stałymi do dyspozycji środkami. Wykazało to chociażby akcja rewizji inwestycji na terenie woj. wrocławskiego. Okazało się np., że niektóre inwestycje mogą być pojęmowane wspólnie, przez zakłady należące do różnych galezi. Może się również okazać celowe prowadzenie wspólnej gospodarki transportowej, energetycznej, cieplnej czy remontowej.

Zasada kompleksowego planowania poszczególnych galezi czy działań gospodarki wprowadzana jest, poczynając od 1961 roku, bez względu na to jakim resortom, zjednoczeniom, radom narodowym, organizacjom spółdzielczym czy innym jednostkom gospodarczym podlegają poszczególne produkcje. Stwarza to możliwość pełniejszego wykorzystania mocy produkcyjnych, rozszerzenia specjalizacji produkcji, zapobiega dublowaniu produkcji i podejmowaniu zbędnych inwestycji.

Zasada kompleksowego planowania połączona z sobą konieczność przebudowy struktury organizacyjnej aparatu Komisji Planowania. Dążymy do tego, aby poszczególne zespoły Komisji Planowania były nastawione organizacyjnie na kompleksowe ujmowanie całości problemów określonej galezi gospodarki. Przebudowa struktury organizacyjnej Komisji Planowania prowadzona była już w związku z pracami nad projektem planu na 1961 r.

Środkami umożliwiającymi realizację zasady kompleksowego planowania jest przekazywanie ministerstwu wodnym przez wszystkie zainteresowane materiały służące do galeziowego ujęcia planu. Dotyczy to w szczególności dostarczania jednostki wiodącej informacji o wielkości danej produkcji, zużyciu surowców i materiałów oraz projektowanych nakładach inwestycyjnych i innych jednostek branżowych czy terenowych.

Zasada kompleksowego planowania galeziowego nie może jednak przekreślić adresowego ujęcia planu, bo odpowiedzialność za opracowanie planu i jego wykonanie może istnieć tylko w takim ujęciu. Istnieje przy tym pewne ograniczenie zastosowania ujęć galeziowych. Nie wszystkie elementy planu przedsiębiorstwa sąsiadują do jednej galezi produkcyjnej. Obecny stan ewidencji takie elementy planu przedsiębiorstwa, jak np. koszty własne, akumulacja, zatrudnienie i fundusz płac, nie da się podzielić na galezie produkcyjne. Przedsiębiorstwa muszą więc pod tym względem być po-

traktowane jako całość. Jest to pewna słabość galeziowej metody planowania, ale słabość ta nie przekreśla jej podstawowych walorów.

Czynnikami, który będzie stopniowo wpływać na ułatwienie kompleksowego planowania galeziowego, jest wprowadzanie zasady koordynacji branżowej między jednostkami planu centralnego i terenowego, między przemysłem państwowym i spółdzielczością pracy, między ministerstwami i zjednoczeniami. Wprawdzie w dotychczasowym ujęciu koordynacja branżowa związana jest przede wszystkim z praktyką wykonywania planów i w związku z tym wpływa przede wszystkim na charakter planów operacyjnych, a więc krótkookresowych; należy jednak sądzić, że w miarę rozwoju i umacniania się koordynacji branżowej będzie ona w coraz większej mierze oddziaływać również na plany roczne i wieloletnie.

Planowanie kompleksowe wymaga pogłębienia planowania terenowego i koordynacji terenowej. Chodzi bowiem o to, aby obok kompleksowego ujęcia galeziowego w skali całej gospodarki dysponować kompleksowymi ujęciami w przekroju terenowym. Wymaga to rewizji dotychczasowego trybu opracowywania planów terenowych, polegającej na umożliwieniu radom narodowym różnych szczebli przeprowadzenia konsultacji z centralnymi organami planującymi w trakcie budowy planu terenowego, przed jego ostatecznym zamknięciem, ale już po zbilansowaniu Narodowego Planu Gospodarczego.

Dalszym elementem, mającym służyć pogłębieniu koordynacji planów terenowych, jest obowiązek nałożony na zjednoczenia i przedsiębiorstwa kluczowe, przekazywania podstawowych wskaźników planu w przekształceniach terenowych przedmiotów wojewódzkich i terenowych rad narodowych. Chodzi o umożliwienie radom narodowym wypowiadania się w sprawach mających istotne znaczenie dla całej gospodarki, jak np. sprawa zatrudnienia, wielkość inwestycji itd.

Zasadę tę wprowadzono w roku 1960. Trzeba powiedzieć, że rady narodowe nie potrafiły jeszcze przeanalizować planu centralnego i ustosunkować się do niego. Zainteresowanie rad narodowych skierowane jest głównie na problem lokalizacji nowych zakładów.

ROLA PRZEDSIĘBIORSTW W PLANOWANIU

Podstawowym ogniwem w gospodarce narodowej jest przedsiębiorstwo. Dlatego też wytyczne KERM-u idą w kierunku wzmocnienia roli przedsiębiorstw w planowaniu. Chodzi nam zarówno o wzmocnienie roli przedsiębiorstw w opracowywaniu planu, jak i o bardziej precyzyjne określenie ram, w których przedsiębiorstwo ma realizować plan, czyli o uporządkowanie i ustalenie pewnej hierarchii wskaźników, obowiązujących przedsiębiorstwa.

Jak wiadomo, do roku 1956 wszystkie przedsiębiorstwa, podobnie jak rady narodowe, opracowywały pełne projekty planów rocznych i dokonywały korekt po uchwaleniu planu przez Radę i Sejm. Doświadczenie wykazało, iż projekt przedsiębiorstwa był zawsze „wywracany do góry nogami”, ponieważ w ostatniej fazie pracy prowadzono taką ilość poprawek, że trzeba było budować plan od nowa. W wielu przedsiębiorstwach zniszczono te podwójną robotę po roku 1956. Niektóre ministerstwa i zjednoczenia (przedtem centralne zarządy) przejęły przedsięwzięcia do opracowywania projektu planu, a nawet żądały jego pełnego opracowania, szczególnie w przemyśle ciężkim. W przemyśle lekkim, ze względu na zmiany techniczne dokonywane w uzgodnieniu z handlem w ostatniej fazie planu nad planem rocznym, przedsiębiorstwa nie są w stanie opracować planu asortymentowego, a co za tym idzie i planu wartości produkcji oraz innych wartościowych elementów planu przed ostatecznym zatwierdzeniem NPG. Siąd widać, że udział przedsiębiorstw w fazie opracowywania projektów planów musi być różny. Dlatego pozostałymi ministerstwami swobodę w określaniu, które przedsiębiorstwa mają opracować pełny projekt planu, a które opracować tylko wnioski do planu w postaci podstawowych wskaźników.

Jeśli chodzi o rolę wskaźników dyrektywnych obowiązujących przedsiębiorstwa, to Wytyczne KERM-u ustalają zakres i klasyfikację tych wskaźników.

Zakres wskaźników dyrektywnych dla przedsiębiorstw nie powinien być sztywny i ustalany na dłuższe okresy czasu, lecz należy go corocznie aktualizować, w dostosowaniu do aktualnych potrzeb gospodarki narodowej. Za podstawę powinno się przyjąć zakres wskaźników dyrektywnych, zawarty w uchwale Rady Ministrów Nr 704 z dnia 10.IX.1950 r. w sprawie rozszerzenia uprawnień przedsiębiorstw przemysłowych.

Przedsiębiorstwa często skarżą się, że uchwała Nr 704 wymienia 8 wskaźników w dyrektywnych, a w praktyce ich ilość jest znacznie większa. W skargach tych tkwi jedno nieporozumienie. Pomijając bowiem fakt, że konieczność uregulowania sytuacji w dziedzinie zatrudnienia i płac spowodowała wprowadzenie kilku dodatkowych wskaźników, nie można zapominać iż uchwała wymienia jako jeden z ośmiu wskaźników ilość produkowanych podstawowych asortymentów. W praktyce nie jest to jeden wskaźnik, ale szereg — w zależności od liczby podstawowych asortymentów produkowanych przez przedsiębiorstwo.

Z drugiej strony nie można zaprzeczyć, że niektóre zjednoczenia zastosowały metody administracyjne, przekazywania planu, rozszerzając na własną rękę ilość asortymentów objętych wskaźnikami dyrektywnymi. Można było to sprawę załatwić w inny sposób, nie metodami administracyjnymi, lecz poprzez konsultowanie planu z przedsiębiorstwami.

Wreszcie trzeba także podkreślić, że w wielu przypadkach zalicza się do wskaźników dyrektywnych normatywy finansowe, regulujące działalność przedsiębiorstw, jak np. procentowy udział w odpisach amortyzacyjnych. Tego rodzaju normatywy finansowe nie stanowią jednak części siładowej planu, choć obowiązują przedsiębiorstwa.

Obok określenia zakresu wskaźników dyrektywnych Wytyczne podkreślają konieczność różnego podejścia do poszczególnych wskaźników i dokonują następującej klasyfikacji:

a) zadania planowe (wielkość produkcji, usług, eksportu itp.), które mają w zasadzie charakter zadań minimalnych;

b) środki do wykonywania zadań planowych (zatrudnienie, place, zapotrzebowanie, nakłady inwestycyjne), które mają w zasadzie charakter wskaźników maksymalnych;

c) zalecenia, przewidywania i dane analityczne — uzasadniające, mające charakter zadań kierunkowych, które w toku realizacji planu mogą być przez wykonawców w szczególności aktualizowane i dostosowywane do konkretnych potrzeb i możliwości.

Taki układ wskaźników nakłada na wszystkich wykonawców planu obowiązek dążenia do osiągnięcia maksymalnych efektów przy minimum nakładów; równocześnie hierarchiczne ujęcie wskaźników w postaci dyrektyw, zaleceń, przewidywań, danych analitycznych itp. pozwoli uniknąć kolizji pomiędzy różnego rodzaju wskaźnikami, a w przypadku powstania kolizji ułatwi przedsiębiorstwom możliwość wyboru.

Porządkując system wskaźników planowych i określając wskaźniki o charakterze minimalnym, chcieliśmy jednak uniknąć stworzenia warunków, zachęcających do przekraczania planu za wszelką cenę. Chodzi nam bowiem o to, aby sam proces wykonywania planów nie stał się samostanym czynnikiem zmuszającym do nieustannych korekt. Dlatego też nawet przy wskaźnikach o charakterze minimalnym, jak usługi i eksport, staramy się nie fetyzować przekraczania planu. Nie uważamy, że przekroczenie planu jest w każdym wypadku korzystne (np. gdy chodzi o przekroczenie planu produkcji, która jest oparta o import deficytowych surowców, lub która by musiała powiększyć zapasy, czy też prowadzić do nadmiernego powiększania zadań planowych innych przedsiębiorstw itp.).

W toku dyskusji nad wytycznymi pojawiały się wątpliwości na temat ewentualnej kolizji między dążeniem do maksymalizacji produkcji i minimalizacji nakładów. Nie wydaje się, aby w praktyce powstała konieczność wyboru między tymi dwiema grupami wskaźników, chyba że minimalizację nakładów rozumiemy w sposób bardzo uproszczony, jako dążenie do absolutnego zmniejszenia sumy kosztów. Minimalizację nakładów trzeba rozumieć jako dążenie do zmniejszenia jednostkowych kosztów produkcji, a jeżeli tak, to ogólna tendencja do maksymalizacji efektów i minimalizacji nakładów działa w tym samym kierunku i nie powinna wywołać poważniejszych sprzeczności.

Próbujemy posłużyć się przykładem, w którym zadania określające wielkość produkcji będą wskaźnikami minimalnymi, a udział kosztów w produkcji towarowej wskaźnikiem maksymalnym. Kłedy pomiędzy tymi dwoma zadaniami mogłaby wystąpić ostra sprzeczność? Wówczas, gdy przedsiębiorstwo będzie zainteresowane w wysokim przekraczaniu planu produkcji. Mogłoby to rodzić tendencję do przekraczania tego planu „niezależnie od kosztów”, czyli przez zwiększenie udziału kosztów w produkcji towarowej. Ponieważ jednak przekraczanie planów produkcji nie będzie w nowym systemie nakazywane, a w pewnej części przypadków będzie wręcz określone jako niepożądane (nie fetyzujemy przekroczenia planu!) — przedsiębiorstwo będzie miało swobodę wyboru. Może dążyć do maksymalizacji produkcji i minimalizacji kosztów, jeżeli obie tendencje działają w jednym kierunku, lub dokonać wyboru pomiędzy jedną z tendencji w zależności od dokonanego rachunku. Należy oczywiście zastrzec się, że ta swoboda wyboru minimalizacji kosztów lub maksymalizacji produkcji dotyczy ponadplanowej działalności przedsiębiorstwa. W granicach planu przedsiębiorstwo niewątpliwie zobowiązane jest do zrealizowania zadanych wskaźników maksymalnych jak i minimalnych.

Ostatni problem jest powiązany z przygotowaniem zmian w dziedzinie planowania kosztów. Jak wiadomo od kilku lat w dziedzinie planowania obniżki kosztów postępująco się wskaźnikiem udziału kosztów w wartości produkcji towarowej. Wskaźnik ten ma swoje słabe strony, ponieważ łączy rezultat działania dwóch różnych czynników: czynnika polecającego na zmianach asortymentów w kierunku produkcji wyrobów bardziej rentownych i czynnika rzeczywistego obniżenia jednostkowych kosztów własnych. Mimo tych braków jest to metoda bardziej skuteczna niż stosowane kiedyś zadania obniżki kosztów własnych produkcji porównywalnej.

Zmiany ujęte w Wytycznych KERM-u zmierzają do wyeliminowania poważniejszego wpływu czynnika asortymentowego. Polega ona na tym, że wartość produkcji towarowej obliczać się będzie w cenach fabrycznych po wyeliminowaniu podatku obrotowego, względnie z doliczaniem dotacji (w przypadku produkcji asortymentów nierentownych). W ten sposób w pewnym stopniu zneutralizowane zostanie dążenie przedsiębiorstw do obniżenia kosztów własnych i osiągnięcia wyższej rentowności w drodze machinacji asortymentowych.

Powyższe zmiany stworzyły podstawę do uznania wskaźnika obniżki

kosztów własnych za wskaźnik dyrektywny. Jest to dość poważna innowacja, ponieważ dotychczas wskaźnik obniżki kosztów własnych był pochodną od podstawowego wskaźnika dyrektywnego, jakim była akumulacja. W rzeczywistości jednak nie koszty są pochodną akumulacji, lecz odwrotnie, akumulacja jest wynikiem zmian w poziomie kosztów. Dlatego też podstawowe znaczenie będzie miał wskaźnik obniżki kosztów własnych.

Sprawa ta budziła szereg wątpliwości. Należy jednak podkreślić, że zadania ustalające całokształt kosztów, a w szczególności obniżkę kosztów materiałowych, oparte są na dość ostrożnej analizie. Zadania ustala się globalnie dla całych galezi produkcji w oparciu o wnioski przedsiębiorstw, zjednoczeń i ministerstw w ustalaniu tych zadań.

Plany obniżki kosztów będą więc mogły być ustalane w sposób mniej arbitralny, niż w dziedzinie limitowania zatrudnienia i średnich płac, gdzie zmusza nas do tego sytuacja.

Podstawowymi wskaźnikami wartościowego ujęcia produkcji pozostają nadal:

— wartość produkcji towarowej w cenach zbytu,

— wartość produkcji globalnej w nowych cenach fabrycznych porównywalnych.

Wskaźnik produkcji globalnej był niejednokrotnie krytykowany. Blizsze zbada, nie tego zagadnienia, wykazało, że nie można od niego odejść w ogólnym ujęciu planu. Celowe natomiast jest zastosowanie wskaźnika „produkcji czystej” (lub wskaźnika zbilansowanej) dla miedzi takich elementów, jak wydajność pracy i fundusz płac w galeziach, gdzie decyduje wartość przerobu. Na razie wskaźnik ten wprowadza się w przemysle odzieżowym, młynskim i niektórych innych galeziach przemysłu spożywczego.

Wskaźnik produkcji globalnej, obliczany w cenach fabrycznych porównywalnych, będzie powodował znacznie mniej zniechęcał niż dotychczas, ze względu na przyjęcie w nowych cenach fabrycznych mniej więcej jednakowego stopnia napięcia rentowności.

Zrobiono również poważny krok naprzód w eliminacji wpływu dostaw kooperacyjnych na ujęcie zadań planowych i ocenę ich wykonania. Przed wszystkim wprowadzono ewidencję dostaw kooperacyjnych w przemyśle maszynowym, w którym kołowa odprawa najwłaściwszą rolę. Od 1962 r. a może nawet już od roku 1961 wprowadzimy także obowiązek liczenia i wartościowego planowania dostaw kooperacyjnych. Na podstawie dostaw kooperacyjnych w przemyśle maszynowym będziemy też zasadę rozszerzać na inne galezie przemysłu.

POZOSTAŁE ZMIANY

Oprócz ogólnych zmian w systemie planowania i zarządzania, które dotyczą gospodarki jako całości, Wytyczne KERM-u wprowadzają również mniejsze lub większe korekty w systemie planowania i zarzą-

dania poszczególnych dziedzin gospodarki. Skoncentrowano się głównie na tych dziedzinach, w których przebieg realizacji dotychczasowych planów natrafiał na poważniejsze trudności i które równocześnie będą w poważnym stopniu decydować o harmonijnym przebiegu planu 1961—65. Dotyczy to w szczególności zmian w metodologii planowania inwestycyjnego. Zmiany te zostały w zasadzie zrealizowane już przy sporządzaniu projektu planu na 1961 r. *)

Przed wszystkim zmieniono sposób klasyfikacji inwestycji, określono bliżej charakter techniczno-ekonomiczny inwestycji, szczeble decydujące o podejmowaniu i prowadzeniu działalności inwestycyjnej, sposób finansowania inwestycji. Wprowadzono również pojęcie samodzielnych zadań inwestycyjnych, odpowiadających kompleksom rozruchowym w inwestycjach wieloblokowych.

Jeśli chodzi o finansowanie zadań inwestycyjnych to w stosunku do najważniejszych obiektów stosowana będzie zasada jednorazowego przydziału środków na cały okres realizacji. W celu przewidzenia czasu namierzenia rozszerzamy frontu robót i rozproszenia środków, powinno być maksymalnie ograniczone rozpoczęcie nowych inwestycji, a inwestycje kontynuowane będą mieć bezwzględny priorytet. Nie będzie się również dopuszczać do rozpoczynania inwestycji nie posiadających pełnej dokumentacji.

Kontrola nad właściwą realizacją przebiegu wykonania cyklu inwestycyjnego będzie wymagała wzmocnienia roli banków. Postulat ten został w poważnej mierze zrealizowany przy opracowywaniu planu na rok 1961.

W dziedzinie wykonywania inwestycyjnego trzeba będzie dokonać gruntownej rewizji całego systemu ewidencji pierwotnej, rozliczeń z inwestorami, systemu płac, systemu premiowania itp. Prace nad uporządkowaniem tych zagadnień prowadzą się aktualnie w Ministerstwie Budownictwa.

Drugą dziedziną, w której zmiany metod planowania podporządkowane są poważnym zadaniom ustalonym w planie 5-letnim, jest handel zagraniczny. Nastawiamy się tutaj na stworzenie optymalnych warunków dla aktywizacji produkcji eksportowej. Przeprowadzone to będzie zarówno przez zwiększenie zainteresowania przedsiębiorstw produkcją na eksport (ułatwienia w dziedzinie funduszu płac, zaopatrzenie itd.), jak i przez pogłębienie analizy rynków zbytu na określone towary. Ten ostatni problem wiąże się z pracami nad przygotowaniem geograficznego planu handlu zagranicznego, planu znacznie bardziej konkretnego i szczegółowego niż w dotychczasowym podziale na kraje socjalistyczne i kapitalistyczne.

Uprawnienie metod planowania w dziedzinie handlu zagranicznym będzie wymagało dalszego pogłębienia prac nad rachunkiem efektywności eksportu i importu. Ma to ogromne znaczenie w sytuacji, gdy bardzo szybko rozszerza się wachlarz towarów wchodzących w orbitę handlu zagranicznego. Przy braku właściwego rozważania może to powodować

wać nieprawidłowe zmiany zarówno w wielkości jak i strukturze dochodu narodowego.

W dziedzinie handlu wewnętrznego wytyczne przewidują zwiększenie możliwości wywierania wpływu przez organa tego handlu na asortymentowy charakter produkcji. Oczywiście istnieje pewna sprzeczność między tą zasadą, a dążeniami aparatu finansowego do tego, aby akumulacja i rentowność były czynnikami określającymi asortymentowy układ produkcji. Mimo to jednak czynnikiem określającym musi być struktura popytu, pod warunkiem, że będzie ona prawidłowo określona, na podstawie odpowiedniej analizy strukturalnej.

W zakresie rolnictwa utrzymujemy w zasadzie istniejący system planowania. Nie znaczy to oczywiście, że nie ma tu nic do zrobienia. Istnieje przede wszystkim potrzeba pogłębienia wszelkiego rodzaju szacunków w różnych przekrojach, dążenia metod planowania, głównie ulepszenia metod bilansowania, głównie takich dziedzinach, jak bilans pasowy, stan zatrudnienia w rolnictwie, zatrudnienie obcokrajowców rolniczej itp. Tępy typ planu musi być przede wszystkim nie dla uprawiania planowania w rolnictwie, w stosunku do którego musimy posługiwać się metodami pośredniego oddziaływania. Tutaj znaczenie ma nie tylko prawidłowe spracowywanie zadań, lecz przede wszystkim metody określenia środków, które zapewnią wykonanie planu.

Jak podkreślałem w wstępie, artykuł powyższy nie omawia ogólnych kierunków metodologii planowania, a tylko kierunki zmian, jakie wprowadza się na okres najbliższego planu pięcioletniego. Dlatego też pominięto szereg ważnych zagadnień, które zostały już w zasadzie uporządkowane w poprzednich latach. Pominięto też zostały z konieczności niektóre elementy przewidywanych zmian, o dużym niejednokrotnie znaczeniu, jak np. w dziedzinie planowania postępu technicznego, gospodarki materiałowej, zapasów itd.

Oddzielną sprawą, pominiętą również w artykule, są środki polityki ekonomicznej, mające zapewnić wykonanie zadań planowych. Nowy, pięcioletni plan rozwoju gospodarki narodowej na lata 1961—65 tym różni się od planów poprzednich, iż stanowią program rozwoju gospodarczego kraju na 5-letni formułując jednocześnie zasady polityki ekonomicznej Państwa. W związku z tym po raz pierwszy opracowany został bilans finansowy na okres pięcioletni. W trakcie opracowywania są także wytyczne w sprawie polityki płac, cen i pozapłacowych dochodów ludności. Odpowiednie dokumenty w tych sprawach staną się cennym wzbogaceniem planu.

Podstawową cechą dokonywanych zmian w metodach planowania i zarządzania gospodarką narodową jest zasada stabilności tych metod na okres planu 5-letniego. Praktyka planowania i kontroli wykonania planu wysuwa co rok, a częstokroć i co miesiąc, nowe problemy. Dlatego też zasada stabilności nie powinna wykluczać koniecznych korekt i elastycznych podejść w toku dalszych prac nad planami rocznymi i kontrolą ich wykonania.

STEFAN JĘDRYCHOWSKI

*) Projekt wytycznych publikowany był w Nr 24 26 pod tytułem „Tezy w sprawie metod planowania” (przyp. red.).

**) Patrz artykuł S. Jędrzychowskiego „Zycie Warszawy” z dnia 23.X. br. (przyp. red.).

Projekt NPG na rok 1961

W przedłożeniu Sejmowi projekcie NPG na rok 1961 dynamikę gospodarki narodowej w roku 1961 w porównaniu z przewidywanym poziomem 1960 roku obrazują określone wskaźniki wzrostu.

WSKAŹNIKI SYNTETYCZNE

Dochód narodowy wytworzony, liczony w cenach z 1 lipca 1960 r. wzrosnie o około 5 proc.

Wobec przyjęcia w projekcie szybkiego tempa wzrostu eksportu niż importu towarów — dochód narodowy do podziału zwiększy się o około 3,5 proc.

Fundusz spożywczy wzrośnie o 4,1 proc.

Akumulowana część dochodu narodowego wyniesie 102,7 mld zł (wobec 98,5 mld zł w 1960 r.).

Wzrost w 1961 r. udziału akumulacji w dochodzie narodowym wyniesie 25,5 proc. dochodu narodowego do podziału, wobec 25,7 proc. w roku 1960.

Inwestycje netto (liczone z szacunkiem przyrostu stada podstawowego w rolnictwie) wyniosą 85,7 mld zł, tym samym w 1961 r. udział akumulacji w dochodzie narodowym wyniesie 25,5 proc. dochodu narodowego do podziału, wobec 25,7 proc. w roku 1960.

Przyrost zapasów i rezerw w całej gospodarce narodowej określone poziomem wyższym niż w 1960 r. do 21,3 proc. przewidywanego przyrostu w 1960 r.

WZROST PRODUKCJI

Wartość produkcji globalnej przemysłu i rolnictwa w cenach fabrycznych wyniesie ogółem 521,088 mld zł, co oznacza wzrost o 7,7 proc. w porównaniu z przewidywanym wykonaniem planu 1960 r. przy czym produkcja przemysłu i rolnictwa wzrośnie o 8,5 proc. a produkcja przemysłu przedmiotów użytku (grupa B) o 6,1 proc.

Przewiduje się, że wartość produkcji globalnej rolnictwa w cenach porównywalnych wzrośnie o około 4,3 proc. w porównaniu z 1960 r., w tym produkcja roślinna powinna osiągnąć poziom wyższy niż w 1960 r. o 2,7 proc., a produkcja zwierzęca wyższy o 5,7 proc.

Przyjmując, że w związku z założonym programem w zakresie inwestycji i kapitalnych remontów ogólny rozmiar robót budowlanych w kraju osiągną wielkość 17,3 mld zł, tj. wzrosną o około 7,1 proc. w porównaniu z 1960 r.

Budownictwo mieszkaniowe typu miejskiego wyniesie w 1961 r. ogółem 5,464 tys. m kw. powierzchni użytkowej mieszkań. Daje to około 305 tys. izb (wzrost o 1 proc. w stosunku do przewidywanego wykonania planu 1960 r.) i 164,3 tys. mieszkań.

DOCHODY I WYDATKI PIENIĘDZNE LUDNOŚCI

W roku 1961 dochody pieniężne ludności wyniosą 282,2 mld zł (wzrost o 4,6 proc. w porównaniu z przewidywanym poziomem 1960 r.).

Na dochody te złożą się:

— wynagrodzenia pracowników (globalny fundusz płac brutto) — dochody 156,9 mld zł (wzrost o 4,1 mld zł);

— dochody z tytułu świadczeń społecznych — 105,3 mld zł (wzrost o 5,1 mld zł);

— dochody z tytułu renty — 12,1 mld zł, co oznacza wzrost o 9,4 proc.;

— dochody ludności rolniczej ze sprzedaży produktów rolnych w wysokości 5,8 mld zł;

— wypłaty z tytułu kredytu państwowego w wysokości 44,8 mld zł (wzrost o 5,1 proc.).

Na te ostatnie powyższe przypada (z tytułu podatku od wyznaczeń — 12,1 mld zł; z tytułu PFZ — 669 mln zł; podatku dochodowego i obrotowego z gospodarki nie-

uspołecznionej — 2,9 mld zł; podatku gruntowego — 4,7 mld zł).

Wydatki nieuspołecznione i wzrost zasobów pieniężnych ludności określone są w wysokości 10,8 mld zł. Wzrost zasobów pieniężnych ludności wyniesie 4,7 mld zł, z czego na przyrost oszczędności przypada 2,6 mld zł, a na przyrost zasobów gotówkowych — 2,1 mld zł.

Ogólna wartość masy towarowej przeznaczanej na zaopatrzenie obrotów detalicznych wyniesie 215,3 mld zł (wzrost o 4,4 proc.). Najniższą pozycję stanowi masa towarów przeznaczona do zżywiania się nabywczej ludności na sumę 214,2 mld zł (wzrost o 5,8 proc.).

Udział artykułów żywnościowych w wartości artykułów ogółem wyniesie 45,1 proc. (wobec 44,8 proc. w 1960 r.), udział artykułów konsumpcyjnych przemysłowych — 40,3 proc. (wobec 40,5 proc. w 1960 r.), a artykułów niekonsumpcyjnych — 11,6 proc. (wobec 11,7 proc. w 1960 r.).

Bilans dochodów i wydatków ludności zamyka się nadwyżką towarów na sumę 3,2 mld zł.

HANDEL ZAGRANICZNY

Obroty handlu zagranicznego w 1961 roku powinny osiągnąć wielkość ogółem 17,3 mld zł (wzrost o 7,7 proc. w porównaniu z 1960 r.).

Eksport ogółem powinien osiągnąć wartość co najmniej 5,714 mld zł dewiz. (wzrost o 10,2 proc.), w tym eksport maszyn, urządzeń i środków transportowych — wartość co najmniej 1,728 mld zł dewiz. (wzrost o 19,5 proc.).

Import ogółem powinien osiągnąć wartość co najmniej 6,42 mld zł dewiz. (wzrost o 7,8 proc.), w tym import maszyn, urządzeń i środków transportowych — wartość 1,564 mld zł dewiz. (wzrost o 15,3 proc.).

Zakłada się, że ujemne saldo obrotów towarowych z zagranicą (w kwocie 28,8 mld zł dewiz) częściowo zostanie pokryte przez dodatnie saldo w zakresie obrotów usługowych z zagranicą, które powinno wynieść około 37,3 mld zł dewiz.

INNE WSKAŹNIKI WZROSTU

Liczba zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej (bez spółdzielni produkcyjnych i bez uczniów) wyniesie 8,2 mld zł (wzrost o 1,5 proc. w stosunku do 1960 r.).

Przewiduje się, że liczba uczniów w gospodarce uspołecznionej osiągnie około 103,2 tys. osób, w tym przemysł zatrudni około 70 tys. osób.

Projekt planu zakłada, że wydajność pracy w przemyśle liczona na pracownika ogółem wzrośnie o 6,4 proc., a w uspołecznionych przedsiębiorstwach budowlano-montażowych o 7,5 proc. Przyjęty w tej wysokości wzrost wydajności pracy pokryje w 85 proc. w przemyśle a w 67 proc. w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych zwiększenie wartości produkcji, założonej we wskaźnikach NTG na rok 1961.

Osobowy fundusz płac (bez płac uczniów) w poszczególnych dziedzinach gospodarki narodowej (bez spółdzielni produkcyjnych) powinien ukształtować się następująco (w mld zł):

Przem

O kres, który nas dzieli od Trzeciego Plenum cechuje widny wzrost dostaw przemysłowych na potrzeby rolnictwa i wzrost środków finansowych stających do jego dyspozycji. Znalazło to już m. in. wyraz w tegorocznym wzroście produkcji rolnej osiągniętym pomimo często niesprzyjających warunków atmosferycznych.

Wszelki postęp wymaga jednak dokładnego uświadomienia sobie wszystkich założeń i dysproporcji, które wymagają rozwiązania. I to nawet wówczas gdy są one w pełni usprawiedliwione obiektywnym układem warunków rozwoju. Odnosi się to również do rolnictwa. Aby bowiem środki przeznaczone na rozwój rolnictwa dawały pożądaną efekty, niezbędne jest właściwe ich rozłożenie terytorialne oraz zaangażowanie rzeczowe zgodne, pod względem rozmiarów i kierunku, z możliwościami materiałowo-technicznymi przemysłu, produkującego na potrzeby rolnictwa.

Na dysproporcje terytorialne rozwoju rolnictwa, wiążące się z różną wysokością środków wyprodukowanych na inwestycje, m. in. w ramach Funduszu Rozwoju Rolnictwa, zwrócił już uwagę K. Bajani w nr 10 1960 „Życia Gospodarczego”. Dyskusja zaś, m. in. na ostatnim kongresie spółdzielczości zaopatrzenia, znowu, przypominała, że możliwości wzrostu dostaw na potrzeby rolnictwa również są ograniczone i musi upłynąć nieco czasu zanim zdołamy je odpowiednio ukształtować.

Obecnie, szczególnie wyraźnie odczuwa się dysproporcje pomiędzy dostawami maszyn i maszyn towarzyszących, nie pozwalającymi na właściwe wykorzystanie ciągników. Na dostarczone bowiem do dyspozycji rolnictwa w okresie ośmiu miesięcy br. 4,5 tys. traktorów, dostawy kultywatorów ciągnikowych wyniosły ok. 3 tys. szt., ciągników siewników zbożowych — 1,8 tys., zaś sadzarkę ciągnikową zaledwie 64, pielników 546, obsypników 150, kosiarzek 812 i kopaczek 466. Nic też dziwnego, że niekiedy — jak mawiali chłopcy — ciągnikiem jeżdżąc się częściej na zabawy i wesela niż do roboty w pole.

W istocie jest to jednak sprawa dość prosta. Przemysł nie zdołał dotychczas zabezpieczyć właściwej struktury dostaw maszyn rolniczych i musi szybko dysproporcję tę nadrobić.

Sprawą znacznie bardziej skomplikowaną jest zaopatrzenie rolnictwa w zaplecze usługowe, stosownie do wymogów stawianych przez postępującą szeroko frontem jego mechanizację. Kilka tysięcy kółek rolniczych (ponad 70%) posiada już po jednym lub dwa zestawy traktorowe. Wiele wieś gromad, które w sumie dysponują niewielką ilością ciągników i maszyn towarzyszących zgłasza zapotrzebowanie na odpowiednio wyposażone powiatowe magazyny maszyn rolniczych i części zamiennych oraz gromadzące punkty napraw i stacje sprzedaży materiałów pędnych, na których budowę spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu nie posiada odpowiednich środków. Nie mówiąc już, że dla kilku traktorów byłaby to impreza zupełnie nieopłacalna.

W efekcie mają miejsce liczne przestoje ciągników z powodu braku części zamiennych, opon, materiałów pędnych oraz z dużym opóźnieniem i nieefektywnie wykonanych remontów. Efektywność mechanizacji jest zaś niewielka, bo jeden ze-

staw traktorowy we wsi nie może zagwarantować terminowego wykonania robót polowych, a tym samym nie pozwala na zmniejszenie pogłowia koni.

Okazuje się więc, że rozbudowa punktów sprzedaży maszyn rolniczych nie nadaje się do wzrostu ich dostaw. Produkcja zaś części zamiennych oraz rozbudowa warsztatów remontowych i stacji sprzedaży materiałów pędnych nie nadaje się do tempa mechanizacji.

Trudności te można by miewątpliwie znacznie złagodzić, gdyby procesy mechanizacji rolnictwa były bardziej skoncentrowane niż dotychczas. Przede wszystkim na terenach, gdzie brak jest siły roboczej i na terenach, dysponujących już odpowiednim zapleczem usługowym.

Duże trudności powstają też w związku z wzrostem dostaw nawozów sztucznych i środków ochrony roślin, których katalog zawiera już kilkadziesiąt pozycji.

Niedostateczna koncentracja

GRZEGORZ PISARSKI

Rychło okazało się bowiem, że gminne spółdzielnie nie dysponują często odpowiednią siecią magazynów nawozowych i niezbędnych, wysoko kwalifikowanym personelem do sprzedaży środków ochrony roślin. Dostawy zaś siewników nawozowych i aparatów do rozpylania i rozpryskiwania środków ochrony roślin są niewystarczające, a organizacja odpowiednich punktów usługowych w ramach gminnych spółdzielni lub kółek rolniczych wymaga ponadto znacznych nakładów finansowych.

Aktualne potrzeby ochrony roślin przekraczają więc doraźne możliwości zabezpieczenia przez szkolnictwo odpowiedniej kadry i przez przemysł odpowiedniego sprzętu. Intensyfikacja zaś procesów nawożenia również wymaga znacznych środków finansowych, których wyprodukowanie indywidualne przez rolników jest niezmierznie trudne oraz dostaw sprzętu, którego nie produkuje się jeszcze w dostatecznych ilościach.

Dla szybkiego osiągnięcia odpowiednich efektów produkcyjnych niezbędne są więc wydajne wytopowanie terenów, na których najlepsze efekty może dać np. usługowe odkwaszanie gleby przy pomocy wapna nawozowego, nawożenie torfem lub natężenie akcji ochrony roślin.

Z kolei zabezpieczenie odpowiedniej ilości pasz dla rosnącej hodowli zwierząt gospodarskich nie ogra-

nica się bynajmniej do zwiększenia zbiorów roślin pastewnych. Niemniej ważne jest również właściwe wykorzystanie istniejących zasobów.

Szczegółowe znaczenie posiada tu parowanie ziemniaków i przerób ich na płatki ziemniaczane. Może to bowiem uchronić nas przed stratami ziemniaków w czasie ich przechowywania, które kształtują się w granicach 3,5 — 4 mln ton rocznie i obejmują do 10 — 12 proc. zbiorów. Wymaga to jednak poważnych środków materiałowych i finansowych na budowę silosów, w których się przechowuje parowane ziemniaki, nie mówiąc już o urządzeniach do parowania, których produkcja jest bardzo ograniczona i płatowniki ziemniaków, których budowa wymaga poważnych nakładów do zgrupowania jedynie zbiorowym wysiłkiem. Również lepsze wykorzystanie zużytych na pasze zbóż, przez produkcję wzbogacających odpowiednimi składnikami mieszanek jest bardzo utrudnione. Produkcja mieszanek do pasz znajduje się bowiem w zarodku.

Wszystko to oznacza, że rozbudowa bazy wytwórczej do przeróbki przemysłowej pasz nie nadaje się jeszcze za potrzebami rozwoju hodowli, a potrzebne na ten cel środki przekraczają możliwości indywidualnych rolników. Pożądaną efekty można natomiast osiągnąć przez ograniczenie poczyną na tym odcinku do ściśle określonych okręgów kraju, gdzie ze względu na pęd do rozwoju hodowli i szczupłą bazę paszową, mogą dać one specjalnie dobre wyniki.

Ważnym czynnikiem rozwoju produkcji rolnej są też materiały budowlane. Dostawy ich nie wystarczają jednak na jednoczesną budowę w całym kraju pomieszczeń gospodarczych, mieszkań, silosów oraz magazynów dla maszyn rolniczych i nawozów sztucznych. Nie mówiąc już o rozbudowie sieci sklepów przez gminne spółdzielnie. Już obecnie bowiem żelazo budowlane, dachówki, eternit, szkło okienne i cement należą na wsi do artykułów deficytowych. Sądząc zaś z planów zaopatrzenia niedobory te utrzymają się i w przyszłym roku.

Zaopatrzenie rolnictwa w materiały budowlane nie nadaje się zatem za potrzebami rozwoju budownictwa na wsi. Związane, gdy niedostateczna koncentracja wysiłków, zmierzających do intensyfikacji i produkcji, zmusza do rozszerzania frontu budowlanego.

Wymienione przykłady nie wyczerpują wszystkich trudności intensyfikacji rozwoju rolnictwa. Wskazują jednak wyraźnie, że nie stać nas na jednoczesne rozwijanie na terytorium całego kraju — na skalę zabezpieczającą szybkość efektywności — mechanizacji rolnictwa, intensywnego nawożenia i ochrony roślin, zakładów przeróbki pasz, melioracji, nawodnienia itd. Dotychczasowe zaś stopień koncentracji tych poczyną nie jest zadowalający.

Bardziej widatna specjalizacja kierunków intensyfikacji rolnictwa na poszczególnych terenach kraju jest jednak dość trudna. W głównej mierze musi ona być finansowana przez kółka rolnicze z Funduszu Rozwoju Rolnictwa. A więc przez organizację samorządną, której nie zawsze można narzucić pożądaną kierunkowość działania. Często, dla młodego, formującego się dopiero organizmu kółek rolniczych byłaby to zresztą operacja skłódlawa.

Warto więc może zwrócić tu jednak uwagę na dotychczasowe, szty-

Inwestycje w chemii

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

Przemysł chemiczny ukończył już formalnie swą 5-latkę. To znaczy — osiągnął planowaną na ten okres wartość produkcji globalnej, a do końca roku da prawdopodobnie nadwyżkę w wysokości około 5,5 mld zł według cen porównywalnych (ok. 106,5% planu 5-letniego). Resort ten wykazał najsilniejszą spośród wszystkich gałęzi dynamikę wzrostu, z górą podwajając swą produkcję w porównaniu z r. 1955. To wysokie tempo rozwoju należy godnotować jako fakt niezwykle pomyślny z punktu widzenia ogólnogospodarczego. Jest to bowiem przemysł typowo surowcowo-zaopatrzeniowy, który wytwarza tysiące artykułów, surowców i półfabrykatów, coraz bardziej niezbędnych i niezastąpionych w każdej nowoczesnej gospodarce, nie mówiąc o rosnącej gamie artykułów powszechnego użytku. W miarę zaś postępów uprzemysłowienia, techniki i — wymagań konsumentów, krąg stosowania wytworów przemysłu chemicznego nieustannie się rozsze-

wne przepisy, stwierdzające, że co najmniej 75 proc. środków z Funduszu Rozwoju Rolnictwa musi być przeznaczonych na mechanizację. W efekcie zaś ponad 96 proc. sum wydatkowanych z tego funduszu przeznaczonych jest na zakup maszyn i narzędzi rolniczych. Pozostałe bowiem 25 proc. środków z tego funduszu nie wystarcza jeszcze na sfinansowanie takich przedsięwzięć jak mechanizacja eksploatacji toru nawozowego, organizacja stacji ochrony roślin, czy zakup kolumn do parowania ziemniaków i budowa silosów. Być może więc, że dobry wpływ na specjalizację terenową procesów intensyfikacji produkcji rolnej wywarłoby zróżnicowanie terytorialne przepisów o przeznaczeniu środków z Funduszu Rozwoju Rolnictwa.

Wiele mogłoby też zrobić ożywienie działalności powiatowych związków kółek rolniczych, które dotychczas wykorzystywały zaledwie parę procent środków postawionych im do dyspozycji w ramach Funduszu Rozwoju Rolnictwa. Można więc stwierdzić, że powołanie związków w minimalnym stopniu wykorzystującej możliwości łagodzenia dysproporcji w organizacji bazy usługowej dla rolnictwa i kształtowania kierunków inwestowania przez zrzeszone w nich kółka rolnicze.

Tymczasem, nie dość szybko rozwiązanie tych problemów i dalsza, niedostateczna koncentracja środków, które przeznaczamy w przyszłym roku na inwestycje w rolnictwie grozi co najmniej opóźnieniem efektów możliwych dzięki nim do osiągnięcia.

Politykę forsowania rozwoju tej gałęzi należy więc uznać za najbardziej celową i zgodną z tendencjami światowymi. Udział wytwórczości chemicznej w globalnej produkcji przemysłowej kraju wzrósł z ok. 4% w r. 1949 do ok. 5% w r. 1955 i do ponad 6% w r. 1960.

Przyrost produkcji uzyskał przemysł chemiczny przede wszystkim w drodze rozbudowy zakładów istniejących oraz budowy szeregu nowych obiektów, bądź jako odrębnych zakładów, bądź jako fabryk w istniejących kombinatach — a także dzięki intensyfikacji i modernizacji aparatury już zainstalowanej. W ciągu lat 1956—1960 inwestycje w tym przemyśle pochłonęły sumę (przeziadywane wykonanie) ok. 20,5 mld zł, czyli o ok. 800 mln zł mniej niż planowano. Czy to oszczędność? Nie, po prostu rezultat „niedofinansowania”. (Wielkość tej sumy trudno zresztą jeszcze w tej chwili dokładnie ustalić, wykonanie bowiem szeregu obiektów zostało opóźnione, natomiast przemysł podjął budowę kilku nowych obiektów, których plan 5-letni początkowo nie zawierał i które były częściowo „dofinansowywane”).

Bieżąca 5-lata była w dużym stopniu kontynuacją koncepcji planu 5-letniego. W latach 1956—1960 wykazano już od początku realizowaną budowę wielu obiektów, które z rozmaitych przyczyn zostały w poprzednim okresie w ogóle zaniechane lub zaawansowane tylko częściowo. Tak więc zasadniczo linie rozwoju chemii w bieżącym okresie charakteryzuje rozszerzenie bazy podstawowych półproduktów, największy zaś wzrost cechuje produkcję chloru i fenolu syntetycznego. Rozwijano także silnie produkcję nawozów sztucznych, wyrobów gumowych, farmaceutycznych, organicznych. Zapoczątkowano eksploatację krajowych złóż siarki oraz rozwój nowej syntezy organicznej, dostarczającej podstawowych nowoczesnych wyrobów przemysłu chemicznego, jak tworzywa sztuczne, włókna syntetyczne, syntetyczne środki piorące, farmaceu-

TRADYCYJNE „POSLIZGI”

Ponieważ inwestycje mają obecnie i mieć będą w przyszłości zasadniczy udział w przysroście produkcji chemicznej (w latach 1961—1965 ok. 70% przyrostu będzie wynikiem inwestycji), warto temu zakresowi działalności przyrzeć się dokładniej. Jak już wspomniano, nie wszystkie obiekty oddane zostały do użytku zgodnie z harmonogramem, kilka budów przedziele znowu „poslizgiem” na r. 1961. Wskutek tego resort nie osiągnie w br. w szeregu podstawowych asortymentach (kwas siarkowy, fenol, karbid, włókna cięte, chlor, nawozy azotowe i fosforowe) wartości produkcji zaplanowanej „docelowo”, tj. na r. 1960. Według przybliżonego szacunku — można ocenić, że niedobór w przysroście mocy produkcyjnej (liczonej w wartości produkcji) w planie 5-letnim wskutek opóźnień inwestycyjnych wyniesie ok. 500 mln zł. Obliczono także, że „poslizgi”

szeregu inwestycji z r. 1960 pozbawił gospodarkę narodową w r. 1961 — najskromniej rzecz ujmując — części produkcji chemicznej o wartości ok. 220 mln zł. A przecież należałoby tu jeszcze uwzględnić wartość zamrożonych kapitałów w przeciągających się inwestycjach.

Gdzie tkwią przyczyny tego stanu rzeczy? Czy przemysł chemiczny daje typowy dla całej gospodarki obraz „grzechów” inwestycyjnych? Zle zaopatrzenie — to przeszłość nr 1 w sprawnym prowadzeniu działalności inwestycyjnej. Stal, blachy, kable, wszelkie rury — to najczęściej powtarzające się pozycje w raportach, donoszących o przyczynach opóźnień poszczególnych obiektów. Bardzo często inwestorzy zmuszani są do organizowania przerzutów materiałowych z jednej budowy na drugą. Ktoś zawsze zostaje pokrzywdzony, tzn. na rzecz bardziej „priorytetowej”. Tak np. w br. trzeba było „poświęcić” pewne oddziały Gliwickich Zakładów Włókien Sztucznych, skąd zabrano gotowe już do zamontowania stalowe elementy, aby umożliwić terminowe oddanie do użytku kombinatu siarkowego w Tarnobrzegu. Nie jest to przypadek jedyny. Przerzuty i dylematy: komu dać najpierw — są regułą w pracy inwestorów i, jak wiadomo, nie tylko w resorcie chemicznym. Nic dziwnego, skoro np. w zakresie kabli i rur brakuje w dostawach wynoszących rocznie ok. 20% planu zaopatrzenia inwestycji tego resortu.

W inwestycjach przemysłu chemicznego szczególnie wielką rolę odgrywa dostawa maszyn, urządzeń i aparatury. Ponieważ sprawie tej poświęciliśmy już dużo miejsca, naszych lat 5, nie będziemy się obecnie nad nią dłużej rozwodzić. Trzeba jednak podkreślić szczególną pod tym względem sytuację tego przemysłu. Odw. w początku bieżącej 5-latki inwestycje chemiczne „otrzymywały” wyposażenie techniczne jeszcze z remanentów 6-latk. Tym sposobem zostały uzbiorzone przynajmniej częściowo m. in. wytwórnia kautuku w Oświęcimiu, 1-fka sody w Janikowie, 11-fka azotowa i inne. Remanenty jednak już się wyczerpały i od paru lat nastąpił deficyt aparatury i urządzeń, hamujący w coraz większym stopniu tempo inwestowania i uruchamiania obiektów. System „utylitacji” przez przemysł maszynowy zamawianego to n a z u a aparatury po rozmaitych powodach posiadających pewną rezerwę mocy, wydaje się absolutnie niezgodny z wymogami technicznymi i ekonomicznymi w tym zakresie. Dla przemysłu chemicznego jest to palący problem, który domaga się śpiesznych i radykalnych rozwiązań.

Braku w zaopatrzeniu materiałowo-technicznym powodują nie tylko opóźnienia, przerzuty itp., ale i odusławianie szeregu przedsięwzięć inwestycyjnych praktycznie ad calendas graecas. Dotyczy to przede wszystkim inwestycji w branżach, na rozwój których nie kładzie się w tej chwili tak wielkiego nacisku (przemysł gumowy, barwniki, przetwórstwo tworzyw), jak np. na wielką

DOKONCZENIE NA STR. 4

TECHNIKA W KRAJU i na ŚWIECIE

TECHNOLOGIA WYTWARZANIA NADWOZI A ROZMIARY PRODUKCJI

Stale wprowadzane przez producentów samochodów zmiany modelu w zasadzie powodują, obok spełnienia wymagań mody, także potanieńczenie procesów wytwarzania. Nowa linia nadwozia to nie tylko produkt fantazji stylisty, ale i produkcyjne ułatwienie wykonawcy. Np. nowe linie mają z reguły łatwiejsze cięcie, dające mniejsze ilości braków.

Amerkańskie koncerny przyjęły za zasadę coroczną zmianę wyglądu zewnętrznego nadwozia. Ku zadowoleniu użytkownika i... jego utraipieniu (w kraju, w którym człowieka sadowi się według samochodu, jakim jeździ, znaczna część posiadaczy zmienia stary model na nowy za dopłatą, stając tkwiąc w ratalnych spłatach). Szybko zmieniająca się moda nadwozia utrudnia działalność mniejszych firm, doprowadzając do fuzji lub do pochłonięcia ich przez wielkie koncerny.

Niezmiennność modelu przez lata, to cenna dla użytkownika cecha samochodu. Jednak, żeby niezmiennost modelu była zaletą, trzeba aby model posiadał konstrukcję awangardową i oryginalną linie, funkcjonalnie uzasadnione. Rozwiązanie takie zastosowano przy produkcji „Citroënow” i „Volkswagenów”, które charakterystyczna linie swego modelu potrafią utrzymać przez kilkanaście lat. Ale taka droga możliwa jest dla nielicznych śmiałych i dobrze wprowadzonych firm.

Przemysłowi samochodów osobowych w naszej gospodarce nie wyznaczono ostatecznie żadnej powołniejszej roli, może dlatego, że jego produkcja związana jest z wydatkami dewizowymi (w swoim czasie do samochodu „Warszawy” „wchodziło” dewiz o równowartości około 500 dolarów), a szerepu rozmiarów eksportu nie dawały możliwości „podziurki” wydawanych w związku z produkcją dewiz. Niemniej jednak pozostałe faktem, że posiadamy Fabrykę Samochodów Osobowych bogato wyposażoną w kosztowne urządzenia, w tym także do wytwarzania nadwozi, jak obrzynanie kosztowne prasy, frezarki, koparki (urządzenia, których do niedawna brakowało przemysłowi ciężkiemu). Fabryka ta jest obciążona inwestycją nie wykorzystaną w pełni. Jej rentowność jest rzekoma. Wykorzystanie zainwestowanych środków wyniosło około 30 proc., a aktualne plany produkcyjne dają wykorzystanie nie przekraczające 50 proc. i nie stwarzają dalszych perspektyw.

FSO posiada ponad 30 proc. rezerwy produkcyjnej, którą najwłaściwiej było by wykorzystać dla celów eksportowych. Takimto wykorzystaniu przeszkadza zdecydowane zastępowanie się pod wieloma względami „Warszawy 20” i „K” typu. Zmiany konstrukcyjne, jakie wprowadza się do „Warszawy”, są zbyt mało znaczące, by mogły nadać modelowi jakąś atrakcyjność, sprawiającą natomiast tyle kłopotu, że wiatra w możliwość wprowadzenia radykalniejszych zmian modelu traci podstawy.

Nadzieję na dalszą egzystencję chce się pokładać w furgonetkach (aby nie okazała się w przyszłości zawodną). Zapotrzebowanie na furgonetki stanowi jednak mały procent ogólnej zapotrzebowania. Aby wykazać, że stanowisko rezygnacji jest, mimo wszystko, nieluzne, załóżmy, że sprawą zmian najtrudniejszych, jakimi są zmiany karoserii.

Tłoczniki, stanowiące oprządkowanie pras wykonujących poszczególne elementy karoserii, stanowią najkosztowniejszą pozycję oprządkowania produkcyjnego. Komplet tłoczników budowa po wykonaniu około 100.000 sztuk nadwozi. Program produkcji „Warszawy” stanowi część ogólnego programu produkcji FSO i jest taki, że szanowane tłoczniki trwałyby kilkanaście lat — gdyby nie przypadki przy częstym przebrajaniu pras, skracające ich życie. Chcąc chociaż co 4 lata zmieniać model trzeba by, wprowadzając tłoczniki do nowego modelu, rezygnować z tłoczników starych, posiadających jeszcze powyżej 60 proc. wartości.

Samo sporządzenie tłoczników jest czynnością pracochłonna i długotrwała. Przy tym specjalist FSO to trudną robotę utrudniają sobie jeszcze bardziej zakładające, chyba nieluzne, że konieczne jest sporządzenie dla użytku kontroli rysunków wymiarowanych, przedstawiających kształty i krzywizny poszczególnych części. Opóźnia to co najmniej o rok uruchomienie nowego modelu. Ponadto stawiają tłocznikom wysokie wymagania, żądając by blachy pasowały bez najmniejszego poprawienia; robia z wytoczki tabu, którego nie wolno tknąć młotkiem, gdy w tym samym czasie Czesi produkując samochody osobowe operali na karoserii z blach na obciążeniach kłębnych młotkiem i montowały na drzewianym szkieletcie. Dopiero Skoda 40 dostaje karoserię nowoczesną, tzn. całkowicie stalową, z blach prasowanych na tłocznikach. Przed uruchomieniem modelu Skoda 40, czeszy specjaliści studiują w FSO technologię produkcji karoserii. Czesi wprowadzają co rok pewne zmiany, a zapowiadają radykalną zmianę modelu za 3 lata.

Powiedziano wczoraj o opóźnieniu i o rok uruchomienia nowego modelu „Warszawy”, trzeba więc wyjaśnić, że mowa o modelu, do którego oprządkowania pras jeszcze nie rozpoczęto i nie wiadomo kiedy się rozpocznie.

Mimo posiadania potrzebnych maszyn, żeby uniknąć kłopotów i otrzymać materiały zamówione w specjalistycznej firmie angielskiej o światowej sławie. Nie otrzymało jednak potrzebnych na ten cel 5 milionów dolarów. Transakcji przeprowadzić nie zdołano, ale też trudny wykonania tłoczników własnymi siłami nie podjęto.

Wydaje się, że FSO powinna zrewidować swoje stanowisko w sprawie sporządzenia tłoczników z tworzyw sztucznych. Mimo stosunkowo wysokiej ceny żywe epoksydowe (około 100 zł za 1 kg), tłoczniki te kalkulują się tanio ze względu na olbrzymią oszczędność robocizny maszynowej. Tłoczniki żelwne otrzymuje się drogą wielotopniowego nierzadko „przebiegnięcia” na maszynach kopiujących (wyposażonych w elektroniczne sterowanie silników), następnie zmuszając do wyłączenia ręcznego, jakże często prowadzącego u nas do pospisu efektu końcowego.

Odlwanie tłoczników z żywic epoksydowych jest bez porównania mniej pracochłonne niż wykonywanie ich całkowicie w metalu. (Za podstawę do form na tłoczniki służą części makiety drewnianej — pierwowzoru, zwane „master modelami” precyzyjnie kształt i wymiary nadwozia). Należy też przypuszczać, że ściśle odpowiadającą będą wymiarom pierwowzoru nie żelwne.

Tłoczniki epoksydowe nie są atrakcyjne dla tych zakładów, które w przeciągu roku potrafią zamortyzować jeden lub kilka „garniturów” tłoczników metalowych. Natomiast dla produkcji o rozmiarach takich jak w FSO mogą stanowić prawdziwą szansę.

Uważać można, że przeprowadzone w FSO próby z tłocznikami z żywic epoksydowych dały wyniki pozytywne. Ale były także i niepowodzenia; których z doświadczalnych tłoczników pękł, niektóre odlały się porowato (z powodu niewłaściwego postępowania przy mieszanin). Wystarczyło to przeciwnikom metody, by ją dyskredytować i doprowadzić do jej zaniechania. Wydaje się, że zbyt łatwopowinno wyrażenie i uogólnienie wniosków z negatywnych efektów wyników. Bez wątpienia tłoczniki epoksydowe będą mniej trwałe od całkowicie metalowych, ale ich trwałość będzie ad nado wystarczająca dla rozmiarów produkcji przewidywanej dla FSO.

Żywcia epoksydowa jest już produkowana w kraju. Taniłość i łatwość sporządzania z niej tłoczników osłmił FSO do wprowadzenia nowego modelu własnymi siłami. Należy tego dokonać z myślą o uzyskaniu możliwości zbytu swej produkcji za granicą.

FSO jako fabryka samochodów w skali przemysłu światowego jest małą fabryką, ale jako fabryka przemysłu stalowego — jest fabryką bardzo dużą. Ograniczenie się do produkcji furgonetek, to cofanie się i rezygnacja na czas nieokreślony z produkcji, która ma przyszłość i w każdym kraju wysoko rozwinięty jest poważną gałęzią wytwórczości. Społeczeństwo ma prawo oczekiwać, że FSO swoją produkcją wyeliminuje planowany import 700 samochodów osobowych rocznie, dostarczy wozu, którym nikt nie pogardzi, zdołać się na eksport maszyn wozów, w ilości kilkunastu tysięcy rocznie, chociażby dla zdobycia dewiz na potrzeby własnej produkcji.

KLEJENIE POLIETYLENEM I POLIETYLENU

Polietylen jest masą plastyczną nie posiadającą kruchości i wykazującą szereg innych cennych zalet, jak np. bardzo wysoką odporność na działanie czynników chemicznych i największą bodaj ze wszystkich mas termoplastycznych łatwość przerobu metodą wtrysku do form.

Powinny niedostatkami tego tworzywa jest jego dotychczasowa obojętność na wszelkie zabiegi klejenia. W wyniku tej wady szczeblu połączenia folii etylenowej otrzymuje się tylko drogą zgrzewania na urządzeniach elektrycznych wysokiej częstotliwości. Dlatego nie ma sensu wśród specjalistów wywołać wyniki badań, jakie uzyskał prof. Bieckerman w Laboratorium Instytutu Technologii w Massachusets.

Wbrew temu, co twierdzą powszechnie uznawane teorie o przyroczności, prof. Bieckerman utrzymuje, że nie napiecie powierzchniowe i nie odporność na rozpuszczalniki uniemożliwiają klejenie, lecz obecnie zanieczyścienie i drobny o małym ciężarze cząsteczkowym. Przy czym wykazał doświadczalnie, że polietylen klei, gdy jest odpowiednio oczyszczony.

Oczyszczanie polietylenu dokonuje się przez rozpuszczenie go w wyciągającym cykloheksanem lub toluenie i wyciągnięcia z roztworu przy pomocy acetonu. Z tak oczyszczanego polietylenu przyrządza się klej klejący stal ze stali, stal ze szkłem, szkło z szkłem, szkło z aluminium, a także polietylen z tymi materiałami.

S. J.

KOMUNIKAT O PRENUMERACIE

Zawiadamiamy naszych Czytelników, że zamówienia i przedpłatę na prenumeratę krajową „Życia Gospodarczego” można zgłaszać w Urzędach Pocztowych, Oddziałach Wojewódzkich PPUPiK „Ruch” względnie bezpośrednio do CKPiW „Ruch” — Warszawa, ul. Srebrna 12. Nr konta PKO — Warszawa, I-6-100020.

Zamówienia na prenumeratę na I kwartał, I półrocze i cały rok 1961 można składać do dnia 15 grudnia 1960 r.

Warunki prenumeraty:

kwartalnie	26 zł
półrocznie	52 zł
rocznie	104 zł

Prenumeratę naszego czasopisma ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wilcza 46, telefon 8-49-53. Nr Konta PKO I-6-100024 W-wa. Cena prenumeraty zagranicznej jest o 40% wyższa od krajowej.

REDAKCJA

Inwestycje w chemii

DOKONCZENIE ZE STR. 3

syntezę oraz inwestycji w zakładach mniejszych. Poza tym szeregiem działów wszystkich przedsiębiorstw cierpi na chroniczne niedoinwestowanie. Instytut, laboratoria, drogi, zielenie, porządkowanie terenu, magazyny, oczyszczalnie, niektóre urządzenia socjalne — to pozycje, które przede wszystkim idą w projekcie planu pod czerwony ołówek. O ile, oczywiście, w ogóle do tego projektu się dostają. Wskutek tego niektóre zakłady pracują we wręcz opłakanych warunkach. Grudziądzkie Zakłady Przemysłu Gumowego okresami toną w błocie, a towary muszą „kapat” magazynować po całym województwie. Grudziądzkie ZPG to jednak mały zakład, spójrzmy więc na największy w Polsce i jeden z największych w Europie kombinat chemiczny w Oświęcimiu. Ten „miliarder”, o którym niedawno prasa tak pochlebnie, i słusznie, pisała, zewnętrznie przedstawia mało zachęcający widok, dyrekcja zaś od 15 lat przebywa w oskurnych, drewnianych barakach. Owe niezaspokojone potrzeby, o których tylko przykładowo wyżej była mowa, mają aspekt nie tylko estetyczny, ale i produkcyjny (np. magazyny, laboratoria, drogi) i nie wolno chyba dopuszczać w przyszłości do ich spiętrzenia.

GLÓWNE PRZYCZYNY PRZEDŁUŻANIA CYKLU

Zagadnienia wykonawstwa, pracy inwestora, zagadnienia dokumentacji — to osobny rozdział dziedziny inwestycji. Tkwią w nim problemy, kryjące, jak się wydaje, podstawowe przyczyny przedłużania cyklu inwestycyjnego i wzrostu kosztów budowy. Zaczniemy od dokumentacji.

Obecnie rysunki robocze dostarczają wykonawcy inwestor. Ten zwraca uwagę na źródło nieprawdopodobnego wręcz marnotrawstwa czasu i materiału. Wykonawca, zarówno budowlany, jak i producent aparatury, aby się zabezpieczyć, a zwłaszcza dla własnej wygody, wymaga dokumentacji na najprostsze detale. Biura projektowe są więc zaważone drobiazgową robotą, z którą zresztą nigdy nie mogą zdążyć na czas; w tych okolicznościach często bywają nieodpowiednio zaprojektowane zarówno poszczególne rozwiązania konstrukcyjne, jak i dobór materiałów. Fakty opóźnień w dokumentacji, lub ich części stanowią poza tym często istotną lub przez wykonawcę podawaną za istotną przyczynę niewykończenia lub przesuwania pewnych robót, wybierania robót bardziej rentownych (dających większy przerób) itp. Życie domaga się, aby rysunki robocze, na podstawie rozszerzonych projektów wstępnych, były sporządzane przez wykonawców przedsiębiorstwa budowlano-montażowego i producentów aparatury. Oni bowiem, z natury rzeczy pozostający w bliższym kontakcie z producentami materiałów i znający lepiej ich właściwości techniczne, będą mogli zastosować lepsze, oszczędniejsze rozwiązania, pokrywające się z możliwościami zaopatrzeniowymi. Poza tym znikną, miejmy nadzieję, owe produkowane dziś tomiska dokumentacji, wykonawcy bowiem będą we własnym interesie dbali, aby sporządzać tylko takie rysunki, które są naprawdę niezbędne. Miałyby to również ogromny wpływ na urealnienie kosztorysów, które w tej chwili niewiele mają wspólnego z rzeczywistością. Z bieżącej praktyki inwestycyjnej przemysłu che-

micznego wynika, że kosztorysy te są najczęściej przekraczane; zdarza się jednak także, iż mimo że budowa trwa dłużej niż planowano, jej koszty były niższe niż planowano.

O BODŹCE ODCZUWALNE

Wydaje się, że pewne zmiany w metodach planowania i finansowania inwestycji, zmiany w kierunku uelastycznienia planowania i skoncentrowania przedsięwzięć, połączone z właściwie działającymi bodźcami, dałyby znacznie poważniejszy efekt na tym najbardziej dotąd zaniedbanym polu działalności gospodarczej. Szczegółowe znaczenie miałyby bodźce w stosunku do wykonawcy. Ale musiałby być wyraźnie odczuwalne zarówno przez kierownictwo przedsiębiorstw budowlano-montażowych, jak i ich zalogi. Ujemnie — w przypadku przedłużania i podrożeń robót, pozytywnie — gdy budowa wykonana została dobrze, szybko i tanio.

W odniesieniu do inwestora system planowania i finansowania związany z tym system bodźców powinien zapewnić możliwość wyboru preferującego intensyfikację i modernizację urządzeń, oszczędność natomiast i koncentrację w zakresie nowych inwestycji. Jest to zresztą problem nie tylko inwestycji. Fakt znacznego przekroczenia przez przemysł chemiczny planu produkcji globalnej, mimo niewykonania planu inwestycyjnego, świadczy o znaczących rezerwach w tym przemyśle, które można wykorzystać stosunkowo niewielkim kosztem. W szeregu podstawowych asortymentów nieobory wynikły z winy opóźnień inwestycyjnych, jednakże w zakresie wielu wyrobów osiągnięto poziom znacznie przewyższający plan. W każdym razie wolno wnioskować, iż problem znalezienia odpowiedniej proporcji między nowymi inwestycjami a intensyfikacją istniejących urządzeń jest w przemyśle chemicznym wciąż otwarty. Przynajmniej w niektórych dziedzinach. Logiczny ślad wniosek, iż zarówno przedsiębiorstwa, jak i zjednoczenia powinny w szerszym zakresie uczestniczyć w resortowej puli inwestycyjnej i jednocześnie — być w większym stopniu obciążone faktyczną odpowiedzialnością za gospodarowanie tymi funduszami.

*

Nie ulega wątpliwości, że problem inwestycji w przemyśle chemicznym nasuwa ogólne wnioski podobne do tych, jakich by dostarczyła analiza innych gałęzi gospodarczych. Jednakże rola i znaczenie tego problemu dla wszystkich dziedzin gospodarki, wysuwają go na pierwszoplanową pozycję w latach 1961-1965 i w dalszej perspektywie. Należy więc dołożyć wszelkich starań, aby usunąć możliwe szybko specyficzne trudności tej gałęzi, jak np. dostawy aparatury i szczególnie ważnych materiałów zaopatrzeniowych.

WŁADYSŁAW DUZIŃSKI

1) Dokładniejsze dane będą do dyspozycji dopiero po zamknięciu okresu planowego i dokonaniu obliczeń. Ponadto duża trudność w opracowaniu syntetycznych wskaźników świadczy o trudnościach metodologicznych planowania na okres roku oraz wieloletniego w ciągu 5-letniego zmiany cen w wielu przypadkach wręcz uniemożliwiającej porównywalność.

2) Patrz m. in. nr 23 i 45-46 „Życia Gospodarczego”.

Spółeczność ziemi szcze

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Charakterystyczną dla Szczecińskiego jest urbanizacja. Odsetek ludności miejskiej dotąd wzrasta. Jeśli w 1948 r. wynosił on 48,6%, w 1950 r. — 55,9%, to w 1955 r. sięgał 58,2%, a w 1958 r. — 60,2%. Tymczasem ludność wiejska w latach 1950-1958 wzrosła o ok. 25%, lecz jak widać tempo jej wzrostu było niższe, aniżeli ludności miejskiej.

Wskaźniki rozwoju ekonomicznego ziemi szcześcińskiej dowodzą, że z luźnego początkowo konglomeratu ludzkiego ukształtował się nowy układ społeczno-ekonomiczny. Nie jest on oczywiście, zwłaszcza jeśli chodzi o stronę społeczną, całkowicie sprecyzowany. Prawie we wszystkich swych fragmentach nowy model społeczny jest w trakcie powstawania, wymaga przeto bliższego poznania i różnego rodzaju oddziaływania. Dają się jednak wyróżnić pewne jego ogólne cechy.

Spółeczność ziemi szcześcińskiej charakteryzuje się dużą plastycznością. Rozumiemy przez to większą podatność na oddziaływanie czynników zewnętrznych, np. polityki gospodarczej i społecznej. A więc plastyczność ta wiąże się z elastycznością lub zerwaniem dawnych więzi. Praca w nowym środowisku geograficznym i ekonomicznym, tudzież społecznym zmusza niejako do poszukiwania i wyboru nowych zasad postępowania, wartościowania, aspiracji życiowych itp. Daje to organizatorom życia społecznego duże szanse i jednocześnie nakłada na nich duże obowiązki. Stosunkowo łatwiej jest takiej zbiorowości zasugerować i upowszechnić określony styl życia i pracy. Ale kto się szybko zgadza, łatwo również recyduje z przyjętymi kiedyś decyzjami. Czy np. z faktu, że wieś na Ziemiach Zachodnich dość prędko — w swoim czasie — osiągnęła o wiele większy niż gdzie indziej stopień współzależności, a potem jak wszędzie od spółdzielni odstąpiła, nie należy wiązać w pewnej mierze z tą okolicznością?

Dlatego, aby ten moment plastyczności spożytkować w praktyce potrzebne jest przemysłanie i długotrwałe oddziaływanie w jednym kierunku. Aktywność w działaniu jest tu zjawiskiem wybitnie niekorzystnym. Obowiązki, które w takich warunkach spadają na administrację państwową i wszelkie instytucje społeczne są szczególnie odpowiedzialne. Każde bowiem pociągnięcie wywołuje większy, bardziej różnorodny i spójniejszy, a przeto i trudniejszy do przewidzenia rezonans społeczny.

Charakterystyką nowego człowieka, który się tu wychował i pracuje, można by, najogólniej biorąc, wyróżnić dwa typy społeczne. Pierwszy, nierzadko go umownie organizatoro-pionierski ukształtował się w trakcie realizacji wielkich zadań zagospodarowania i roz-

woju gospodarczego Ziemi Zachodnich. Znajdźmy ich w każdym środowisku zawodowo-społecznym, oni stanowią jego trzon. Ludzie ci uczuli się, zdobywali doświadczenie w pracy, a dziś kierują życiem tego regionu na różnych szczeblach drabiny społecznej. Różnią się oni od reszty społeczeństwa świadomością odpowiedzialności, jaką spada na nich w ich zmiudnie, czasami nieefektywnej codziennej pracy.

Drugi typ to ludzie, którzy po prostu „robią swoje”, pracując na określonych odcinkach, jak gdzie indziej, podlegając określonym przeobrażeniom, zmianom.

Właściwie taki podział, który dokonano wyżej, można zrobić w każdym rozwijającym się środowisku społecznym. Istota zagadnienia polega na tym, że zadania jakie napotkali młodzi i ambitni ludzie, które uczynili z nich w toku pracy kadrę cennych organizatorów, były w omawianym środowisku zgoda wyjątkowe. Ziemia szcześcińska to przede wszystkim: przemysł okrętowy, port, morze. Działyły silne bodźce; duże możliwości awansu i zdobycia zawodu.

Cenimy dziś hasło: „właściwy człowiek na właściwym miejscu”. I słusznie, ale wysoko wykwalifikowany fachowiec, który jak to się mówi: „z niejednego pieca chleb jadł”, to postać społecznie bardzo cenna. Np. piekarz, który ukończył wyższe studia, stał się cenionym specjalistą piekarnictwa i wykładowcą w technikum (z notatką w „Głosie Szczecińskim”). Takich przykładów typowych dla Szczecina można by znaleźć więcej.

Omiwione zagadnienia, dziś należą już do historii, nie wyczerpują wszystkich właściwości dokonanych przemian. Pod tymi ogólnymi stwierdzeniami trzeba również dostrzec i to, że wielu ludzi obciążonych w minionych latach odpowiedzialnością i ciężką pracą musiło zrezygnować z osobistych ambicji, kształcenia itp. Dziś ulegają oni niekiedy zdystansowaniu przez młodych specjalistów. Staż pracy i zasługi zderzają się tu z fachowością. Jest to trudny problem moralno-społeczny, który rozumnie i po ludzku trzeba rozwiązywać. Obecnie bowiem na ziemi szcześcińskiej, podobnie zresztą jak w całym kraju trwa inwazja młodych specjalistów we wszystkie dziedziny życia, a szczególnie w gospodarkę. W Szczecińskim zapotrzebowanie jest większe niż w innych okolicach kraju. Chodzi więc o to, aby piękne tradycje wychowania nowych fachowców i organizatorów zrodzone w okresie pionierskim podtrzymywać.

O specyfice społecznej osiadłej tutaj ludności decyduje w dużej mierze także awans pod względem materialnym, kulturalnym i społecznym. W ustabilizowanym systemie społecznym awans taki dokonuje się przez określone przygotowanie jednostek czy grup do nowej roli społecznej (np. zdobycie kwalifikacji).

Tu natomiast mieliśmy do czynienia ze zbiorowym awansem i to dzięki temu, że historia i rewolucja stworzyły nie spotykane dotąd możliwości. Jest to zjawisko wspólne dla całego kraju, ale w omawianym środowisku szanse awansu były szczególnie wielkie.

Obok bezspornych korzyści społecznych tego zjawiska, wywołuje ono w praktyce pewne perturbacje. W skrócie można by je przedstawić tak: większość ludzi porównuje swą pozycję społeczną i zarobkową z posiadanymi kwalifikacjami — słowem świadczącymi na rzecz społeczeństwa. Jeśli pozycja społeczna i zarobkowa przewyższa poziom świadczeń, wówczas bodźce podnoszenia kwalifikacji, głównie materialne, słabną. Na inne zaś bodźce w nowo formującym się środowisku trzeba poczekać.

Oto przykład. W jednym ze szcześcińskich przedsiębiorstw przemysłowych porównanie zawodów wykonywanych z wyuczonymi wykazuje, że w najlepszym przypadku 78,5% robotników wykwalifikowanych może swój zawód wyuczony uduku mentować, zaś w najgorszym przypadku zaledwie 29,2% dokumentuje wykonywaną profesję.

Te ujemne skutki cennego społecznie awansu, polegające na popycie na siłę roboczą są możliwe do usunięcia, ale nie może się to dokonać szybko. Wymaga to trwałego i skoordynowanego działania. O tym się myśli i nad tym się pracuje. W mieście, w przemyśle są ku temu stosunkowo dogodne warunki. Rozwiązywanie tego problemu na wsi jest trudniejsze.

*

Prawie 60% ludności miejskiej skupia Szczecin jako główny ośrodek przemysłu. A na 39 miast (w 1957 r.) 36 liczy od 3-10 tys. mieszkańców. Niemal wszystkie te miasta wykazują tendencję wzrostu. Ale nie dysponują większymi przedsiębiorstwami przemysłowymi.

Z punktu widzenia polityki gospodarczej i społecznej niezbędne jest określenie profilu tych miast. W przyszłości mają na ich terenie powstać przedsiębiorstwa spełniające funkcje kooperantów wielkiego przemysłu skoncentrowanego w Szczecinie. Jest to jedna z ich funkcji. Ale ważniejsze jest czy nasze możliwości inwestycyjne, jak też warunki naturalne tych miast dysponują do roli większych ośrodków przemysłowych, tak aby zapewnić im egzystencję i rozwój rozwinąć się miejski.

Tu wylania się problem społeczno-charakteru tych miast. Zalednia jest niewątpliwie dawna ludność wiejska. Nie dokonuje się tu większy proces urbanizacji życia. Można bowiem korzystać z udogodnień miasta, przynajmniej z jego części, pozostając nadal sobą. W charakterystycznych warunkach brak jest czynników ekonomicznych, kulturalnych i innych, które wytwarzają swoiste napięcie społeczne, współzawodnictwo, stanowią bodźce rozwoju wielkiego miasta i decydują o jego produktywności, twórczej atmosferze.

Malych miast na rolniczych obszarach Pomorza Zachodniego jest wiele. Uwzględniając te fakty i plastyczność środowiska można by rozważyć i pokusić się o zbudowanie nowego profilu małych miast. Stworzyć z nich ośrodki usługowe dla wsi, a stosunków między nimi nie ograniczać tylko do kontaktów administracyjnych i tradycyjnej wymiany ekonomicznej. W dobie rozwoju kolektoryzacji FRR, intensywnego przygotowania kadr mechanizacji warto chyba wziąć pod uwagę ten problem.

Można zatem przez małe miasta zbliżyć zdobycze cywilizacyjne i kulturalne do wsi. Uczyń je ośrodkami kadrowej i technicznej obsługi rolnictwa. Tak pomyślane miasta stałyby się czynnikami racjonalizacji ruchów demograficznych miastowiesi, a także korzystnie oddziaływałyby na strukturę społeczno-ekonomiczną wsi, zwłaszcza indywidualnej. Za rozważenia tej propozycji przemawia również duża koncentracja własności państwowej w rolnictwie Pomorza Zachodniego.

Produkcja chemiczna w roku 1960

Tempo rozwoju przemysłu chemicznego osiągnęło w br. swój punkt szczytowy na przestrzeni ostatnich 10 lat, wyrażając się 19-owym przyspieszeniem produkcji w porównaniu z rokiem poprzednim.

Wysoki wzrost produkcji w obecnej 5-letniej jest wynikiem przede wszystkim szeroko zakrojonych inwestycji. W latach 1955-60 oddano do użytku takie poważne obiekty, jak II fabryka azotowa w Kędzierzynie, fabryka sody w Janikowie, fabryki: kauczuku syntetycznego, polichlorowiny, polistyrenu, butanolu i oktanolu (całkowicie automatyzowane) w Oświęcimiu, oddział kaprolaktamu w Tarnobrzegu, oddziały elektrolizy soli w Oświęcimiu i Rokitnie i szeregi innych obiektów. Rozbudowano także m. in. oddziały i fabryki: superfosforowy w Białymostku, fenolu w Rokitnie, włókien poliamidowych (steolon) w Gorzowie, jedwabiu sztucznego w Chodakowie. Ponadto niebawem rozpocznie produkcję jedną z największych inwestycji w 5-letnim — koksownię slarkową w Tarnobrzegu, który jeszcze w br.

osiągnie zdolność produkcyjną 120 tys. ton czystej slarki (w skali rocznej). Kilka jednak obiektów oddano do użytku z opóźnieniem lub przesyła one tzw. „półslarki” na lata dalsze, dotyczy to m. in. pewnych oddziałów w zakładach azotowych w Tarnobrzegu i Kędzierzynie (amoniak), w fabryce opon w Debiecy, fabryki kwasu slarkowego w Toruniu, zakładów chemicznych w Bydgoszczy (fenol), Oświęcimiu (karbid), Jeleniej Górze, Tomaszowie (włókna cięte) i innych. Łącznie planie inwestycyjnym spowodowane zresztą także przyczynami obiektywnymi (np. opóźnienia w dostawie materiałów i urządzeń), zawazyły w dużym stopniu na niepełnym wykonaniu planu produkcji w poszczególnych ważnych asortymentach.

Tak np. plan produkcji m. in. kwasu slarkowego w wielkości tzw. docelowej (czyli planowanej) do osiągnięcia na r. 1960 wykonano tylko w 92%, nawozów azotowych — w 90%, fosforowych — w 91%, karbidu — w 96%, chlorku garzowego — w 92%, fenolu — w 85,5%, włókna

ciętego włókoszowego — w 98%. Mimo to jednak produkcja tych artykułów w r. 1960 w porównaniu z r. 1955 wzrosła bardzo znacznie: kwasu slarkowego o 57%, nawozów azotowych — o 84%, nawozów fosforowych — o ok. 57%, karbidu — o 82%, chlorku garzowego — 7-krotnie, fenolu przeszło 3-krotnie (o 222%), włókna ciętego włókoszowego o 37%. Natomiast wykonano lub przekroczone (także w wielkościach docelowych) plan produkcji w zakresie sody kalcyonowanej — 100% (produkcja wzrosła w r. 1960 w porównaniu z r. 1955 o 132%), przędzy sztucznej jedwabiu — 100,9% (wzrost o 41%), wyrobów farmaceutycznych — 126,7% (o 213%), przerobu ropy naftowej — 107% (o 27%), barwników — 114% (o 126%), środków ochrony roślin — 214% (o 270%), steeolonu — 102,3% (wzrost przeszło 8,5-krotnie). Produkcję artykułów nie wytwarzanych przed r. 1956, jak kauczuk syntetyczny, polichlorowiny osiągnięliśmy w r. 1960 w ilościach planowanych (20 tys. i 14 tys. ton). W zakresie polistyrenu plan przekroczyliśmy o 67%

(3,3 tys. ton w r. 1960 wobec planowanych 2,3 tys. ton).

Całkowicie zatrudnienie w resorcie przemysłu chemicznego (łącznie z instytutami) wzrosło ze 168.900 osób w r. 1955 do 192.100 osób w roku 1960, czyli o 13,7%. W zakładach produkcyjnych — ze 134.800 do 162.600 osób, czyli o 20,8%. W całym 5-letnim wyjątkowo rolników grupy przemysłowej wzrosła o blisko 70%. Udział wydajności pracy w przemyśle produkcyjnym wynosił średnio dla całego okresu 77%. Wskaźnik ten kształtował się w sposób charakterystyczny w poszczególnych latach. Tak więc w r. 1957 w stosunku do r. 1956 przysrost produkcji pochodził w 50% ze wzrostu wydajności pracy, w roku następnym w stosunku do r. 1957 — już w 79%. W latach 1959-1960 udział ten zwiększył się do 91 i 84%. Liczby te wskazują na fakt instalowania w chemii coraz nowocześniejszych urządzeń i intensyfikacji istniejącego aparatu, a także na zjawisko niewątpliwego wzrostu kwalifikacji kadr, połączonego z ich organizacyjnym porządkowaniem.

(wd)

DOKONCZENIE ZE STR. 1

innego jak świadome wprowadzanie w błąd pracowników przemysłu. Zasady te obowiązują tylko w jednym resorcie. Pracownik, który pragnie zmienić pracę nie może w innych dziedzinach powoływać się na świadectwo ukończenia studium. Nie ma ono bowiem żadnej wartości formalno-prawnej.

Dość dwuznaczna i niezbyt pocholebna rolę w tych sprawach spełnia dyrekcja Kursów PTE. Nie ma podstaw, aby przypuszczać, że nie są jej znane cytowane zastrzeżenia resortów. Jeżeli tak, to wydaje się, że akceptowanie tych zastrzeżeń jest sprzeczne z polityką prowadzoną przez PTE, sprzeczne z treścią cytowanego uprzednio memoriału w sprawie ochrony prawnej tytułu ekonomisty.

Sprawa ta ma jeszcze inny aspekt. Chodzi o młodzież studiującą nauki ekonomiczne w wyższych uczelniach. Jeżeli podobne zasady przyjmą i inne resorty, to studia wyższe, które trwają 3 lata, tracą sens. Pociągnięcia te prowadzą do dewaluacji akademickich studiów ekono-

micznych, których ranga, jak powszechnie wiadomo, nie jest wysoka. Wszystko to składa się na określoną atmosferę niezbyt sprzyjającą podnoszeniu rangi społecznej ważnej i odpowiedzialnej pracy ekonomisty w przemyśle.

Jak czuje się człowiek, który 5 lat studiował, pracuje na podrzędnym stanowisku i czyta w stołecznym „Życiu Warszawy” (z dn. 3. X. 1960 r.) ogłoszenie następującej treści:

„Ekonomistę ze średnim wykształceniem technicznym względnie ogólnokształcącym... zatrudni od zaraz Biuro Projektów Elektryfikacji Kolei w Warszawie...”

Czy można sobie wyobrazić, aby jakikolwiek przedsiębiorstwo odważyło się zamieścić w prasie takie np. ogłoszenie „Lekarza ze średnim wykształceniem ekonomicznym zatrudni od zaraz...” Albo „Prawnika z wykształceniem technicznym zatrudni...”? Nie! To jest niemożliwe w odniesieniu niemal do większości zawodów.

Nawet w odniesieniu do zawodu aktora nie wystarczy sam talent, praktyka w zespole amatorskim. Potrzebne są studia. Nawet ten zawód jest prawnie chroniony. Natomiast w odniesieniu do pracy ekonomisty wśród wszystkich, jak dotychczas, jest możliwe i dopuszczalne. I będzie tak

STARE I NOWE

dopóty, dopóki nie będzie prawnej ochrony tego zawodu.

*

Wróćmy do sprawy wziętej społecznej, integracji środowiska ekonomistów. Dokonała się tutaj i ciągle jeszcze trwa poważna ewolucja postaw. Miarą tej ewolucji jest następujący fakt: w ciągu niespełna czterech lat powstało na terenie kraju ponad 50 kół ekonomistów przemysłu. Obejmują one przeważnie wielkie przedsiębiorstwa, w których skupiona jest znaczna liczba ekonomistów młodego pokolenia. Kola ekonomistów powstają również w instytucjach, miastach i miasteczkach. Powstało więc wiele nowych, aktywnych środowisk. Pełnią one ważne funkcje społeczne. Ekonomisci podejmują problemy swoich przedsiębiorstw, próbują pomagać dyrekcjom, radom robotniczym w podejmowaniu ważnych decyzji gospodarczych.

Najważniejsze jest jednak chyba to, że ekonomisci przedmyślnie podjęli samodzielnie ważne problemy praktyczne i teoretyczne rozwoju i prawidłowego funkcjonowania go-

spodarki narodowej. Dwie narady, jedna w Zakładach Metalowych w Skarżysku, druga w Elblągu, podjęły problematykę warunków racjonalnego funkcjonowania przedsiębiorstwa.

Trzecia narada, tym razem w Zakładach „Cegielskiego”, obejmuje referaty poświęcone problematyce ekonomicznej postępu technicznego w przemyśle. Wystąpią na niej obok teoretyków ludzie praktyki. Przedstawiają swoje badania i wnioski. W tym właśnie leży zasadnicza treść i doniosłość społeczna tego ruchu. Ludzie przemysłu mają wreszcie swoją własną trybunę, mogą wypowiadać swoje sądy, współuczestniczyć w kształtowaniu przyszłości ekonomicznej kraju. Ludzie ci dowiedli już, że mają w tych sprawach sporo rzeczy ważnych do powiedzenia.

*

Rozwój kół ekonomistów, ich funkcjonowanie, ambicje, ich autorytet — wszystko to zależy od samych ekonomistów. Ścisłe biorąc, do postawy ekonomistów. Jest rzeczą nie podlegającą dyskusji, że wszę-

dzie tam, gdzie ekonomisci stoworzyli mocne i aktywne środowisko, gdzie podejmują trudne problemy gospodarcze, tam ich ranga społeczna znacznie wzrosła, czują się lepiej, są lepiej traktowani. Warto tu przytoczyć dwa charakterystyczne przykłady.

Przykład pierwszy dotyczy Elbląga. Wiosną br., przy okazji narady ekonomistów przemysłu, postawiliśmy szereg pytań kierownictwu Komitetu Miejskiego PZPR w Elblągu. Działalność kół PTE oceniana jest w tym środowisku wysoko. Ale nie o to idzie.

„Mamy na terenie Elbląga — mówi ci towarzysze — wielu ekonomistów niewłaściwie zatrudnionych. Bywa tak, że młody ekonomista po studiach rozpoczyna pracę na podrzędnym stanowisku wykonując przez parę lat te same techniczne czynności... Obok tego obserwujemy w wielu przedsiębiorstwach brak rzetelnych i kompleksowych analiz ekonomicznych... Chcemy więc wspólnie z kółem PTE rozwiązać jednocześnie dwie sprawy. Pierwsza — to stworzenie warunków pra-

widowego rozwoju ekonomisty w zakładzie przemysłowym. Młody ekonomista powinien w pierwszym okresie po studiach zapoznać się z pracą podstawowych działów, z wszystkimi stronami działalności przedsiębiorstwa. Druga sprawa: uważamy za niezbędne stworzenie warunków awansu zdolnym ekonomistom. Piony ekonomiczne muszą pracować coraz lepiej. A zatem trzeba w interesie społecznym przesuwać na kierownicze stanowiska ludzi zdolnych i wykształconych...”

Drugi, również pouczający przykład, dotyczy Mieleni. Komitet Powiatowy Partii podejmuje pewne prace w dziedzinie poprawy gospodarki przedsiębiorstw. W br. przystąpiono do opracowania programu działania przedsiębiorstw terenowych. Dokonano tego przy pomocy ekonomistów należących do kół PTE w WSK. Ekonomisci ci zdobyli sobie autorytet. Chętnie i rzetelnie pomagają w rozwiązywaniu problemów swojego regionu gospodarczego. Tutejsze władze starają się przesuwać zdolniejszych ekonomistów do prac samodzielnych i odpowię-

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

NOVELIZACJA PRAWA GÓRNICZEGO

Ustawa z dnia 16 listopada 1960 r. (Dz. U. Nr 52, poz. 302) dokonała daleko idącej nowelizacji dotychczasowego Prawa górnictwa (Dz. U. z 1955 r. Nr 10, poz. 65), wprowadzając w nim ponad 50 zmian, w tym niektóre zmiany obejmujące kilka artykułów. Poza tym, ustawa wprowadziła do Prawa górnictwa dwa nowe działy, z których pierwszy dotyczy m. in. praw, obowiązków i dyscypliny członków zarządów górniczych, drugi zaś — warunków, w jakich może nastąpić zakazanie eksploatacji złoża kopaliny.

ZMIANA PRZEPISÓW O ZOBOWIĄZANIACH PODATKOWYCH

Inna ustawa z dnia 16 listopada 1960 r. (Dz. U. Nr 51, poz. 300) znówelizowała dotychczasowe brzmienie art. 16, art. 23 ust. 1 oraz art. 24 ust. 1 i 2 dekretu z dnia 26 października 1950 r. o zobowiązaniach podatkowych (Dz. U. z 1950 r. Nr 49, poz. 452 i z 1959 r. Nr 11, poz. 61), precyzując zakres odpowiedzialności majątkowej: 1) małżonka i innych członków rodziny — za zobowiązania podatkowe podatnika, 2) wspólnika spółki jawnej, spółki niebędącej spółką handlową oraz spółki z ograniczoną odpowiedzialnością — za zobowiązania podatkowe spółki i wspólników, powstałe w związku z uczestnictwem w spółce, 3) wyżej wymienionych spółek — za zobowiązania podatkowe wspólników, 4) członków, i b. członków zarządu spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, nie będących wspólnikami — za zobowiązania podatkowe spółki i wspólników.

W szczególności, w myśl zmienionego art. 16 dekretu z 26 października 1950 r. o zobowiązaniach podatkowych, małżonkę podatnika, a także inni członkowie rodziny podatnika, pozostający z nim we wspólnym gospodarstwie domowym, odpowiadają za jego zobowiązania podatkowe całym swoim majątkiem solidarnie z podatnikiem, jeżeli ten uparczywie zalega z uiszczeniem należności. Z zakresu odpowiedzialności wyłączone jest jednak wynagrodzenie za pracę, należne członkowi rodziny, nie będącemu małżonkiem podatnika, jeżeli praca wykonywana jest poza przedsiębiorstwem lub gospodarstwem rolnym albo domowym podatnika. Natomiast majątek ruchomy i nieruchomości, należący do członka rodziny, nie jest wyłączony z zakresu odpowiedzialności bez względu na to, z jakich środków został on nabyty.

Prowadzenie wspólnego gospodarstwa domowego polega na wspólnym zamieszkiwaniu i wspólnymaspokajaniu potrzeb. Za członków rodziny podatnika uważa się jego krewnych i powinowatych, a także osobę żyjącą z podatnikiem w faktycznym związku małżeńskim.

Minister Finansów został upoważniony do wydania rozporządzenia wykonawczego, określającego, jakich dłużników uważać należy za „uparczywie zalegających” oraz w jakich przypadkach nie będzie wydawana decyzja o odpowiedzialności członków rodziny.

Wspólnik spółki jawnej, spółki niebędącej spółką handlową oraz spółki z ograniczoną odpowiedzialnością odpowiada całym swoim majątkiem solidarnie z pozostałymi wspólnikami oraz ze spółką za wszystkie zobowiązania podatkowe spółki i wspólników, powstałe w związku z uczestnictwem w spółce. Także sama spółka odpowiada solidarnie ze wspólnikami całym swoim majątkiem za wszelkie zobowiązania podatkowe wspólników, powstałe w związku z uczestnictwem w spółce.

DNI 6 STYCZNIA I 15 SIERPNIADNIAMI PRACY

Ustawa z dnia 16 listopada 1960 r. o zmianie ustawy o dniach wolnych od pracy (Dz. U. Nr 51, poz. 297) uznała dni 6 stycznia (Trzech Króli) oraz 15 sierpnia (Wniebowzięcie) jako dni normalnej pracy.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

6 ŻYCIE GOSPODARSTWA

DYSKUSJA ■ DYSKUSJA ■ DYSKUSJA ■ DYSKUSJA ■ DYSKUSJA

Mieczysław Mieszczańskowś w artykule pt. „Fundusz spłat rodzinnych” (Z. G. nr 44/1960) podejmuje próbę rozwiązania problemu spłat rodzinnych wykorzystując koncepcję zainicjowaną przed wojną przez prof. W. Stanisławicza a opracowaną przez A. Werybę w formie systemu ubezpieczeń na życie. Autor artykułu wskazuje na to, że koncepcja ta w okresie przedwojennym nie była możliwa do zrealizowania ze względu na zubożenie wsi i pustą kasę państwa. Zdaniem autora, wieś może dzisiaj finansować spłaty rodzinne, zwłaszcza wówczas, gdy reforma prawa spadkowego zmniejszyłaby dość znacznie spłaty rodzinne — do ok. 60 — 50% wartości masy spadkowej. W związku z tym koncepcja podjęcia przez państwo akcji finansowania spłat rodzinnych, w oparciu o coroczne wpłaty ze strony chłopów, znalazłaby obecnie sprzyjające warunki do realizacji.

Osobiście nie jestem przekonany, że obecna materialna sytuacja wsi uległa już poprawie na tyle, aby obowiązek wnoszenia wpłat na proponowany przez autora Fundusz Spłat Rodzinnych był pozytywnie przyjęty przez chłopów. Należy mieć przy tym na uwadze, że prawie w każdej rodzinie chłopskiej obecnie i w przyszłości zachodziłby proces rozliczeń między spadkobiercami nie tylko po śmierci spadkodawcy, ale również za jego życia.

Musimy się liczyć z tym, że z chwilą powstania zamierzonego przez autora Funduszu Spłat Rodzinnych nastąpi masowy napływ wniosków o kredyty na spłaty rodzinne, również od tych współspadkobierców, którzy od wielu lat chętnie zlikwidowaliby swoją współwłasność gospodarstwa za odpowiednią równowagę pieniężną. Kilka setek tysięcy takich wniosków może podważyć z miejsca organizację Funduszu Spłat Rodzinnych. Załatwienie w pierwszym roku zaledwie kilku wniosków kilkunastu tysięcy pensji nie usunęłoby rozgorączczenia chłopów. Wyselekcjonowanie zaś tych wybrańców losu, którzy byliby dopuszczeni do kasy Funduszu oraz dokładne zbadanie stosunków rodzinnych i majątkowych wszystkich pensji pochłonięłoby wiele wysiłku i pieniędzy, a może nawet tysięcy wyrobionych życiowo i należycie wyszkolonych do tej funkcji pracowników organizacji Funduszu.

Wprowadzenie dla wszystkich gospodarstw obowiązku uiszczania wpłat na Fundusz dotknęłoby i tych posiadaczy gospodarstw, którzy nie byłby wcale zainteresowani w byliby zainteresowani w bardzo małym stopniu, ich bowiem ułamek rodzinny i majątkowy nie podnosiłby sprawy spłat rodzinnych do rangi problemu. Liczba takich posiadaczy z pewnością będzie znacznie wyższa, niż by to wynikało z proponowanych przez autora wyłączeń.

Ogólnie więc stosunek chłopów do nowego podatku na rzecz Funduszu Spłat Rodzinnych byłby raczej niechętny. Ściąganie należności Funduszu w drodze egzekucji sprawiłoby wiele dalszych trudności w administrowaniu dotychczas obowiązującym systemem podatkowym na wsi.

Trudności tych nie dałoby się zagościć, tak jak to sobie wyobraża autor, przez zmniejszenie w przyszłości w drodze ustawowej wysokości spłat na rzecz członków rodziny odchodzących z gospodarstwa rolnego do innych zawodów. Nie pomogłaby tu również na przyszłość instytucja prawna „przedwziętku”. Przedwziętek bowiem to norma obowiązująca tylko w postępowaniu spadkowym i to tylko wówczas, gdy strony nie dojdą do innego, całkowitego, między sobą porozumienia. Przecież bardzo często może mieć miejsce, czego zresztą nie należałoby zwalczać, że rodzina chłopska zechce ułożyć swoje stosunki majątkowe dobrowolnie według sprawiedliwego jej zdaniem podziału.

Ustawa może zabronić dokonywania fizycznych działów nieruchomości rolnej, nawet pod groźbą eksmisji nieuprawnionych użytkowników lub zastosowania innych ostrych sankcji karnych, nie może jednak zabronić dokonania przez przyszłego spadkodawcę wyboru zstępnego

jako przyszłego dziedzica (oczywiście z warunkami posiadania przez niego wymaganych przez ustawę kwalifikacji fachowych i obywatelskich). Żyjący jeszcze spadkodawca może wówczas uregulować całokształt stosunków majątkowych wszystkich członków rodziny i już wówczas może nastąpić zachowanie równowagi finansowej gospodarstwa przez nadmierne uszczuplenie a nawet ogłoścień ze środków obrotowych i inwestycyjnych.

Należy przypuszczać, że obawa starszego pokolenia chłopskiego przed niesprawiedliwym, w pojęciu tego pokolenia, podziałem majątku między dzieci tym bardziej

pujących w poważnej części gospodarstw chłopskich.

Skomplikowany stan prawny gospodarstwa chłopskiego wyraża się między innymi w nieregulowanym spadkobranstwie, nieraz z okresu datującego się sprzed kilku dziesięcioleci, w niezalegalizowanych notarialnie i hipotecznie działach rodzinnych i transakcjach kupna-sprzedaży.

Oplaty skarbowe, notarialne oraz koszty pomiarów odstraszały zainteresowanych rolników, a niejednokrotnie całkowicie uniemożliwiały im zalegalizowanie nagromadzonych w przeszłości, jak również bie-

życzej wydzielonej z gospodarstwa.

Likwidacja praw własnościowych do ziemi tych osób, które praktycznie nie praw tych aktualnie nie wykorzystują, bynajmniej nie byłaby równoznaczna z ich wywłaszczeniem, a stanowiłaby jedynie uporządkowanie, na wniosek osób zainteresowanych (zgłoszony w określonym terminie), stanu prawnego danej nieruchomości, przez zastąpienie praw rzeczowych do nieruchomości — prawami do ekwiwalentu pieniężnego.

Nadanie użytkownikowi gospodarstwa prawa własności na całość tego gospodarstwa nie byłoby

nej rozporządzalności połowy wartości gospodarstwa chłopskiego.

Ograniczenie rozporządzalności połowy wartości gospodarstwa wyrażać się winno: a) w skrepleniu właściciela gospodarstwa w alienowaniu tej połowy zarówno w sposób umowny jak i w drodze testamentowej, b) w niemożności obciążania zobowiązaniami prywatnymi części własności z cechą ograniczonej rozporządzalności.

Ograniczona rozporządzalność własności, to już nie zakaz czy nakaz administracyjny, który można omijać, a instytucja prawna niezależna od woli obywatela, zamykająca mu całkowicie możliwość decydowania tą własnością wbrew ustalonej normie prawnej, zarówno za życia jak i w zapisie testamentowym. W drodze umownej, a więc za życia spadkodawcy, czy też w postępowaniu spadkowym po jego śmierci, połowa wartości gospodarstwa rolnego o ograniczonej rozporządzalności automatycznie przechodzi na własność prawonabywcy tego gospodarstwa. Wola chłopca jest tu całkowicie wyeliminowana. Wszelkie ustulowania przyszłego spadkodawcy, aby zmienić proporcje w podziale majątku staną się bezskuteczne. Również w postępowaniu spadkowym norma prawna oparta o zasadę ograniczonej rozporządzalności, nie tylko będzie utrudniać, ale całkowicie uniemożliwiać zawieranie dobrowolnych porozumień między spadkobiercami nie uwzględniających zasady ograniczonej rozporządzalności połowy wartości nieruchomości rolnej.

Ograniczona rozporządzalność własnością chłopską będzie w środowisku chłopskim bardziej straszną z punktu widzenia zachowania szlachej według nich zasady równego wyposażenia majątkowego każdego z dzieci niż instytucja przedwziętku. Przy koncepcji „zamrożenia prawa własności” obejmujący gospodarstwo w zasadzie zyskuje znacznie mniej, niż by to wynikało z rachunku czysto arytmetycznego. Dla obejmującego gospodarstwo nie stwarza się w ten sposób wyjątkowych warunków do zdyskontowania jego „przywileju” przy okazji sprzedaży gospodarstwa, ograniczenie rozporządzalności ograniczy bowiem wartość sprzedanej każdej nieruchomości rolnej. Nowy nabywca musi się również liczyć z tym, że będzie obciążony ograniczeniem własności połowy wartości nieruchomości. Można by tu nawet pomyśleć, aby w przypadku zmiany właściciela w drodze kupna — sprzedaży osiągnąć ograniczenia własności obejmował coraz to większą część wartości nieruchomości rolnej.

„Ograniczona rozporządzalność” jest w swej istocie przynajmniej w moim rozumieniu, zawieszeniem prawa własności do 50% wartości gruntów. Pełnoprawnym właścicielem tej połowy stać się może jedynie państwo lub spółdzielnia produkcyjna. W pierwszym przypadku na skutek egzekucji, w drugim — na skutek dobrowolnego porozumienia.

Praktycznie więc ograniczona rozporządzalność będzie wyrażała się w użytkowaniu połowy idealnej części gruntów bez prawa wykonywania (realizowania) prawa własności tej części. Z chwilą ustawowego ograniczenia właścicieli gospodarstwa będzie mógł rozporządzać, w przypadkach działów rodzinnych za jego życia, tylko właściciel 1/2 idealnej części nieruchomości.

Przedstawiona powyżej koncepcja prowadziłaby w praktycznym zastosowaniu, jeżeli nie do całkowitej likwidacji, to co najmniej do znacznego ograniczenia działania prawa renty gruntowej w odniesieniu do części ograniczonej.

Proponowane, tak poważne ograniczenie własności gospodarstwa rolnego, spowoduje obniżenie ceny ziemi. Niskie ceny ziemi ułatwią łącznie się gospodarstwom karłowatym i w ogóle ułatwią realizację koncentracji ziemi w mniejszej ilości gospodarstwach, co byłoby zjawiskiem ze wszech miar korzystnym dla dalszych posunięć ustrojowych. Byłoby słuszne, moim zdaniem, abyśmy w perspektywie mogli zmniejszyć ilość jednostek gospodarczych do 1,5 miliona (oczywiście łącznie z tymi jednostkami, które zostaną pochłonięte przez rozwijające się w międzyczasie gospodarstwa zespołowe). Gospodarstwa większe są bardziej podatne i łatwiej dadzą się wciągnąć do wszelkiego rodzaju zespołowych działań, zarówno w gospodarce polowej, jak i w zakresie produkcji zwierzęcej. Znaczne zmniejszenie tej wartości przez stopniowe wprowadzanie coraz to dalej idących założeń pojęcia własności (ograniczenie w obrocie, w obciążeniu długami i w formach użytkowania), — znacznie ułatwi wprowadzanie społecznie i ekonomicznie wskazanych metod gospodarowania.

Kończąc pragnę dodać, że z mojego punktu widzenia, przedstawiona koncepcja zamrożenia prawa własności nie narusza przepisów Ustawy Konstytucyjnej. Przeciwnie może być rozumiana w tym znaczeniu, że „ograniczenie” części własności gospodarstw chłopskich zmierza właśnie do wzmocnienia sytuacji materialnej chłopów, z pewną ofiarą tej części ludności, która rozstaje się z rolnictwem.

Zdarcie z pojęcia prawa własności pewnych, narosłych w historycznej epoce i zakorzenionych wśród części społeczeństwa przetrwałych poglądów na instytucję własności, będzie raczej dla naszej konkretnej sprawy rzeczą pożyteczną

KONCEPCJA OGRANICZANIA WŁASNOŚCI CHŁOPSKIEJ

KAROL SMOLEŃSKI

Jeszcze przyspieszy procesy realizacji przyszłych praw spadkowych. Byłoby to w pojęciu starego pokolenia chłopskiego najwłaściwszą formą zabezpieczenia sobie swego dotychczasowego prawa do rozporządzania swoją własnością w sposób taki, jaki sami uznają za najlepszy.

Wprowadzając więc do naszego ustawodawstwa zasady „przedwziętku” nie możemy oczekiwać większych zmian na lepsze, nie możemy bowiem spodziewać się, aby przedwziętek przyszedł się w Polsce na tyle, aby okazał się rzeczywiście skutecznym środkiem zapewniającym istoty przywilej rolników — producentów.

Należy mieć na uwadze, że w Polsce przeważa zwyczaj regulowania praw majątkowych dzieci przez starzejącego się właściciela, jeszcze za jego życia, i należy liczyć się z tym, że na przeważającej większości terenów zasada równego podziału majątku będzie i w przyszłości ciążyła na psychice chłopskiej.

Nawet w warunkach ustawowego zakazu fizycznego podziału gospodarstwa rolnego, przyszły spadkodawca będzie dążył w swych postanowieniach do stworzenia faktów dokonanych nie w formie podziału nieruchomości, ale przede wszystkim przez podział inwentarza żywego między dzieci lub przez jego sprzedaż. Uzyskane w ten sposób środki przeznaczy dla tych dzieci, które w jego pojęciu będą wydzielone przez ustawę.

Ogólnie oceniam proponowane przez M. Mieszczańskowskiego rozwiązanie zagadnienia rozdrabniania gospodarstw chłopskich, zarówno w aspekcie zmian prawa spadkowego jak również w odniesieniu do koncepcji Funduszu Spłat Rodzinnych za prawidłowe, ale jednak za mało skuteczne, by zatrzymać dalszy proces rozdrabniania gospodarstw.

Z kolei przechodząc do własnych propozycji. W pierwszym rzędzie uważam za konieczne podjąć wielką, moim zdaniem, akcję ugodnienną stanu prawnego ze stanem faktycznym władania przy jednoczesnym zlikwidowaniu olbrzymiego balastu w postaci wielkiej masy nominalnych współwłaścicieli wystę-

żących zaszcioł prawnych. W przypadkach, gdy mimo tych trudności stan prawny zostaje uporządkowany w formie najczęściej ujawnienia współwłasności w częściach idealnych, to narasta znowu zagadnienie spłat rodzinnych. Ten niezwykle skomplikowany stan prawny jest źródłem nie tylko wielu nieporozumień i spraw procesowych, utrudniających normalne funkcjonowanie warsztatu rolnego, ale również powstrzymuje często jego posiadacza przed zainwestowaniem gospodarstwa, którego stan prawny nie jest należyście wyjaśniony. Przede wszystkim, jednak prawa dotychczas nie uregulowanych dostatecznie sukcesorów z okresu wielu lat (nawet jeszcze z okresu przed I wojną światową), lub uregulowanych przez przymusie im prawa współwłasności gospodarstw chłopskich, ciąży na ekonomice tych gospodarstw, obniżając ich potencjał produkcyjny.

Powyższe względy skłaniają mnie do wyrażenia poglądu, że postulat zahamowania procesów pogarszania się struktury należy realizować poczynając od porządkującego stadium wstępnego. Mam tu na myśli radykalne posunięcie, polegające na jednorazowym uwłaszczeniu z mocy ustawy (przy zawieszeniu na jakiś czas rękojmi wiary publicznej) dotychczasowych ksiąg hipotecznych użytkowników gospodarstw według faktycznego władania ziemią w dniu ogłoszenia aktu prawnego. Uwłaszczenie objęłoby w zasadzie wszystkich użytkowników gospodarstw nie będących ich właścicielami lub nie posiadających formalnego prawa własności całej nieruchomości.

O dużym zasięgu proponowanej tu akcji może świadczyć stan faktyczny, wyrażający się w tym, że w niektórych rejonach Polski większość gospodarstw nie należy do rodziny, która użytkuje i zamieszkuje w gospodarstwie a stanowi własność sukcesorów rozproszonych nieraz na obu półkulach. Użytkownicy rolni są jednym spośród spadkobierców i jego udział we własności może być nawet między.

Takie daleko idące posunięcie prawne spowodowałoby się praktycznie do pozabawienia praw rzeczowych wszystkich osób, które z tych czy innych tytułów mają prawo własności do części idealnej lub fi-

jednak jedynym momentem pozytywnym przeprowadzanej w ten sposób akcji. Równie ważną, a nawet z punktu widzenia ekonomiki gospodarstwa, ważniejszą sprawą byłoby zabezpieczenie rolnikowi-producentowi specjalnie uprzywilejowanych warunków, ułatwiających spłatę ekwiwalentu pieniężnego osobom, których prawa do ziemi zostały zlikwidowane.

Przywilej producenta powinien polegać na tym, aby wysokość rocznych spłat mieściła się w ramach możliwości płatniczych tego producenta, w przeciwnym bowiem razie groziłoby zachwianie równowagi finansowej gospodarstwa przez nadmierne uszczuplenie a nawet ogłoścień ze środków obrotowych i inwestycyjnych. Z tych względów byłoby słuszne, aby rolnik-producent uzyskał prawo do przedwziętku, który w tym przypadku, gdy chodzi o już zaistniały stan faktyczny — mógłby odegrać pozytywną rolę. (Rozliczenie między nim a osobami, którym przysługiwałby ekwiwalent pieniężny, winno oprzeć się na szacunku nieruchomości rolnych, zbliżonych do szacunku stosowanego przy sprzedaży ziemi przez Bank Rolny). Poza tym byłoby również słuszne, aby spłata tak ustalonego ekwiwalentu pieniężnego następowała w wieloletnich ratach.

Wszystkie gospodarstwa z chwilą uporządkowania ich stanu prawnego, winny stać się, moim zdaniem, gospodarstwami prawnie ograniczonymi w obrocie, zarówno w części jak i w całości.

W poszukiwaniu innych form prawnych, które skutecznie zabezpieczyłyby interes ogólny, wyrażający się w możliwie korzystnym użytkowaniu producenta rolnego we wszystkich przypadkach działów rodzinnych — zarówno umownych za życia przyszłego spadkodawcy jak i w przypadkach dziedziczenia po jego śmierci oraz w przypadkach dokonywania sądowych działów spadkowych — sięgnąłem do koncepcji ograniczonej rozporządzalności własności chłopskiej (mogłaby być koncepcją tę nazwać „zamrożeniem prawa własności”). Konkretnie proponuję wprowadzenie do praktyki i teorii prawa (to ostatnie zdaje się być rzeczą zbytnią) ograniczo-

Ubytki naturalne w handlu

Zmiany w metodach zarządzania handlem wewnętrznym szły głównie w kierunku zwiększenia samodzielności przedsiębiorstw. W wielu dziedzinach obrotu okazało się to korzystne zarówno dla konsumenta, jak i dla przedsiębiorstw handlowych. Nie objęły one jednak wszystkich elementów obrotu. Wiele spraw domaga się ciągle jeszcze rozwiązania.

Wzrastał przykład problem ubytków naturalnych. O ile w branży „warzywno-owocowej”, „mięsnej”, „wędlinarskiej” ubytki naturalne wyznaczono w określonym procencie od obrotu tymi artykułami, to dla artykułów gospodarstwa domowego, takich jak: szkło, porcelana, fajansy, płyty gładkie, płyty granitowe itp. sprawy ubytków nie została ostatecznie uregulowana. Pomimo, że towary te ulegają częstym uszkodzeniom na długiej drodze wędrowki od producenta do konsumenta.

Huty szkła i kryształów, wyróżnione płyt gramofonowych itp. przysyłały wyprodukowane artykuły z hal produkcyjnych do pakowni, skąd zapakowane w towary wędruje do magazynu fabryki. Następnie zanim poprzez hurtownie dotrze do sklepu detalicznego, jest wielokrotnie rozładowywany i przeładowywany.

Wskutek tego, nawet pomimo dość dobrego opakowania towarów, ulegały one często uszkodzeniu. Gdy dodamy jeszcze, że niektóre z tych artykułów, jak np. części szkła, kryształy i porcelany, ze względu na swoje właściwości, pękają samoczynnie na skutek zmian w temperaturze otoczenia, to można sobie wyobrazić, jak duże ubytki towarowe powstają na drodze od produkcji do konsumpcji.

Do załatwienia sprawy ubytków zwanych „szkodami transportowymi” powołana została przeto duża machina urzędnicza.

Przedsiębiorstwa handlowe, zgodnie z obowiązującymi przepisami zobowiązane są ubezpieczyć towary na wypadek szkód transportowych. Można to być ubezpieczenia losowe lub normalne. W PZU działa

aparatusz urzędniczy powołany do załatwiania tych spraw. Powołano etatowych przedstawicieli, którzy występują w Komisjach sklepowych, sporządzających protokoły szkodowe.

W aparacie hurtu obok komórki finansowo-księgowo-wej działa specjalnie wydzielona ekipa kontrolna, która ewidencjonuje szkody w hurtowni i w sklepach detalicznych. Podobny aparat działa w przedsiębiorstwach transportowych handlu wewnętrznego. Poza uczestnictwem w komisjach, ustalających szkody transportowe w sklepach, do jego obowiązków należy zbieranie szkod i odwzajemnienie ich do hurtowni (szkła, kryształy, płyty granitowe, płyty gładkie, kryształy itp. na wysypisko śmieci (porcelana, fajansy). W detalu sprawy te załatwiają specjalnie wydzielone stanowiska pracy.

Obowiązujące przepisy przewidują dwa sposoby wykrywania szkód transportowych. Pierwszy — gdy występuje tzw. jawną szkodę, którą można zauważyć przez porównanie paczek, drugi — gdy występuje szkoda ukryta, którą można ujawnić dopiero po całkowitym rozpakowaniu towaru. Pierwszym sposobem wykrywa się nie więcej szkód. Po stwierdzeniu takiej szkody sporządza się protokół w momencie przywiezienia towaru.

Drugi sposób, stosowany jest w zasadzie dopiero w sklepie detalicznym, gdyż hurtownia nie ma potrzeby ani możliwości rozpakowywania takich towarów jak szkła, kryształy, płyty granitowe, płyty gładkie itp. Po stwierdzeniu przez sklep szkody urzędniczy, zgłasza się jej w okresie 7 dni w PZU, w przedsiębiorstwie hurtowni i transportowym. Przedstawiciele w tych instytucjach sporządzają protokół, przedsiębiorstwo transportowe ma obowiązek wywiezienia szkodliwych ze sklepu.

Nie zawsze jednak wywozi. W efekcie więc przedsiębiorstwo detaliczne nie uznaje często wniosków sklepów o spisanie na straty towarów zniszczonych w czasie normalnej sprzedaży, tzn. przy przesuwniu towaru z zaplecza do części sprzedaw-

wel i w czasie demonstrowania go klientom. Sądzą bowiem, że mogą to być nie wyliczone sztuczki z transportu.

Obciąża się natomiast osobiste koszty kierowników sklepów. W tej sytuacji sklepy detaliczne niechętnie handlują artykułami szklanymi, porcelanowymi itp. Tymczasem rosnąca produkcja takich artykułów jak: wełki, szkło opakowaniowe, szklanki i spodka, porcelana, fajansy itp. nakazuje rozszerzenie sprzedaży. Trzeba więc koniecznie pomyśleć o usprawnieniu systemu wyrównywania szkód transportowych. Związane, że obserwujemy stały wzrost wskaźnika szkód transportowych. Na przykład składki ubezpieczeniowe, płacone do PZU przez MHD Artykułami Gospodarstwa Domowego w Warszawie w 1957 r. wyniosły 1,3 mln zł, a w roku 1960 już 1,9 mln zł.

Wydaje się, że problem ubytków można by rozwiązać w sposób stosowany zresztą przed wojną, a mianowicie przez procentowe ustalenie ubytków naturalnych dla artykułów gospodarstwa domowego w stosunku do obrotu, zarówno w hurtle, jak i w detalu. Stworzyłoby to automatycznie zainteresowanie tych ogniw handlu lepszym organizowaniem transportu, podniosłoby troskę i dbałość o towar, a w efekcie zachęciło handlowców do sprzedaży towarów tej branży.

Jeżeli uwzględnimy przy tym fakt, że na straty ponoszone przez państwo z powodu szkód transportowych składają się następujące pozycje: koszty utrzymania odpowiednich komórek aparatu PZU, hurtowni, transportu i przedsiębiorstw handlu detalicznego, straty finansowe spowodowane samymi ubytkami, to okazałoby się, że nawet dość wysokie określenie odsetka ubytków naturalnych dla artykułów gospodarstwa domowego byłoby dla gospodarki korzystne: zlikwidowałoby duży, zbędny aparat administracyjny.

JANUSZ NIKLEWICZ

W czasie trzytygodniowego pobytu we Włoszech miałem możliwość zaobserwowania objawów szybkiego wzrostu gospodarczego, jaki niewątpliwie miał ostatnio miejsce w tym kraju. Oznaki wzrostu poziomu życiowego mieszkańców miast, mającego swe źródło przede wszystkim w rozwoju przemysłu, dają się zauważyć nawet na ulicy. Nowe, piękne osiedla mieszkaniowe rosną, jak grzyby po deszczu. Ruch samochodowy jest znacznie większy niż na przykład przed 3 lata (przebywałem wówczas również jakiś czas we Włoszech, więc mogłem to stwierdzić). Wielkie koncerny przemysłowe wnoszą w centra miast gigantyczne siedziby swych administracji, przagnęte w ten sposób zademonstrować swą potęgę. Cała północ Włoch pokryta jest gęstą siecią małych i średnich zakładów przemysłowych. Postęp techniczny wkroczył szeroką falą we wszystkie dziedziny przemysłu, a nawet do usług. Dają temu świadectwo chociażby liczne automatyczne windy osobowe, zaopatrzone w fotokomórki, w nowych domach mieszkalnych i biurach, drzwi powietrzne i ruchome schody w domach towarowych. Nie mówię już o nowoczesnych metodach pracy w wielkich zakładach przemysłowych.

Ale... jeśli oddalić się chociażby o kilka metrów od głównych ulic, to ze zdumieniem można się przekonać, że przysłów "owa nędza części proletariatu włoskiego" wcale nie przestała być faktem. Okazuje się, że nowe osiedla mieszkaniowe przeznaczone są wyłącznie dla starej i nowej burżuazji oraz dobrze zarabiających urzędników. Natomiast klasa robotnicza, a zwłaszcza byli rzemieślnicy, którym postęp techniczny wytracił dawne źródła zarobkowania, a władze nie potrafiły stworzyć im nowych warunków pracy, w dalszym ciągu zamieszkuje w ciemnych, niechlujnych zaułkach — i to w warunkach, urągających najprymitywniejszym nawet wymogom higieny.

Mozna nawet powiedzieć, że kontrasty między dobrobytem wielkich i matych przemysłowców, kupców i dobrze zarabiających urzędników, a ręką bezrobotnych i dorywczo pracujących (liczba tych ostatnich wcale nie jest mała, gdyż wynosi we Włoszech ok. 1 miliona osób niezależnie od przeszło miliona w pełni bezrobotnych), jeszcze się zaostrzyły. Pojęcie dostatecznego zaopatrzenia miast włoskich w powierzchnię mieszkaniową jest więc w tych warunkach pojęciem względny. Wprawdzie nie ma trudności w wynajdowaniu w Rzymie, Mediolanie lub każdym innym mieście dowolnego mieszkania, ale dostępne to jest jedynie dla części ludności. Mało zarabiający, niewykwalifikowani robotnicy, bezrobotni i tzw. lumpenproletariat w dalszym ciągu muszą mieszkać w norach, w których życie wydaje się niemożliwe w oczach każdego, cywilizowanego człowieka.

Do takiego stanu rzeczy nie miało przyczyniać się działalność wielkiego przedsiębiorstwa kapitalistycznego „Immobiliaria”, zajmującego się spekulacją gruntami miejskimi, budową domów mieszkalnych i sprzedażą całych budynków lub poszczególnych mieszkań za grube pieniądze. Faktem jest, że nawet u dobrze zarabiających pracowników komorne pochłania 15—20 proc. budżetu domowego, jeżeli nie mogą sobie oni pozwolić na kupno własnego mieszkania.

Z drugiej jednak strony, nawet u tych najbardziej biednych można zaobserwować chęć lepszego życia. Gdy snarowale wieczorem zaułkami Neapolu, tymi powszechnie znanymi z obrazów malowanych przez pejzażistów realistycznych lub z neorealistycznych filmów włoskich, to mogłem stwierdzić, że w każdym mieszkaniu, składającym się w zasadzie z jednego, małego pokoiku, zamieszkałego przez kilka lub kilkanaście osób, zainstalowany jest telewizor, w którego ekran wpatruje się cała rodzina.

Przegląd Techniczny Nr 49

Pierwszy grudniowy numer Przeglądu Technicznego wypełniony jest w przeważającej części publikacjami związanymi z IV Kongresem Techników Państwa. Wstępnie ogłoszono skróty przemówienia prezesa NOT B. Rumieńskiego na drugim plenarnym zebraniu Głównego Komitetu Organizacyjnego Kongresu, w którym scharakteryzował on obecny stan prac przedkongresowych.

Jednym z podstawowych zadań Kongresu — powiedział inż. Rumieński — będzie określenie sposobów optymalnego wykorzystania szybko rosnącego potencjału kadry technicznej. „W jakim kierunku przestawiać inwestycje i tworzyć zainteresowania kadry technicznej — to jest główne pytanie, na które musiał odpowiedzieć IV Kongres”.

Jak wynika z omówienia przebiegu prac przedkongresowych, dokonanego na wspomnianym plenium, często można by postawić równie ważne pytanie — w jaki sposób zmoczyć te tworzące zainteresowania i utrzymać je na dłuższą metę w napięciu, które pozwoli na uzyskiwanie osiągnięć opartych nie na zrywach niechętnych aktywistów, ale na systemie zmuszającym je do wszystkich i do większego kadr technicznej do bardziej równomiernego wysiłku.

Interesująca publikacja na temat braku jednoczesnego polimowania krzywizny przy planowaniu postępu technicznego w zakładach pracy zamieszcza J. Kowalski. Autor, atakując wieloznaczność mało precyzyjnych wytycznych, sam nie uniknął niedopowiedzeń. W każdym razie temat poruszony przez J. Kowalskiego jest interesujący i zasługuje na dyskusję.

Ciekawym artykułem, zapożyczającym z obserwacjami w wielu krajach dążeniem do optymalnego efektywnego gospodarki energetycznej, jest artykuł J. M. o nadziewanych parametrach pary i kotłach przepływowych.

Interesujące informacje o powiązaniu produkcji stali z rozwojem gospodarczym i różnymi jego etapami w poszczególnych państwach zawiera obszerna notatka pt. „Stal na europa”.

Aktualny temat organizacji przedsiębiorstw reprezentuje artykuł mgr S. Wierwili pt. „Postępy techniczne w Czechosławii”.

I na nic się nie zdają twierdzenia reakcyjnych ekonomistów o rzekomym braku osobistych potrzeb przyzwyczajonego do życia w abnegacji narodu włoskiego, o nieodczuwaniu przez ludzi Południa przykrości na skutek gnieźdzenia się w slumsach i norach. Nie należy więc — ich zdaniem, od spraw tych przywiązywać większej wagi, ale wszelkie wysiłki kłaść w rozbudowę przemysłu — i to tam, gdzie istnieje największa potrzeba ku temu warunki. Posuwają się oni nawet do stwierdzenia, że najważniejszą sprawą jest globalny wzrost dochodu narodowego, z którego wynika średni, wysoki wskaźnik tego dochodu na głowę ludności. Nieważny jest natomiast rozdział dochodu narodowego na poszczególne warstwy społeczeństwa.

Takie i temu podobne zdania słyżałem z ust niektórych działaczy

cyh swe kapitały na Południu — to właściwie znaczna część inwestycji finansuje się ze środków państwowych. A coż to w konsekwencji oznacza? Oznacza to po prostu, że całe społeczeństwo, a przede wszystkim klasa robotnicza, finansuje nowe inwestycje włoskie. Rezygnując bowiem z części podatków, przypadających od wielkich koncernów przemysłowych, państwo musi dla zrównoważenia budżetu ściągać większe podatki bezpośrednie lub pośrednie od ludności.

Tutaj kryje się jedna z tajemniczych przyczyn, które spowodowały obserwowany obecnie boom gospodarczy we Włoszech. A inne?

Niemalże znaczenie ma fakt, że płace są we Włoszech niższe niż w innych, europejskich krajach kapitalistycznych. Związane jest to częściowo z niższą niż w tych krajach wy-

wiem nie tylko na rozszerzenie wymiany towarowej z zagranicą (co jest jednym z ważniejszych czynników rozwoju gospodarczego), ale i ułatwia również zakup potrzebnych do produkcji surowców i materiałów. Ta okoliczność jest niezwykle ważna, gdyż — jak wiadomo — Włochy poza niedawno odkrytymi złóżami gazu ziemnego i niezbyt bogatymi złóżami ropy naftowej (jej eksploatacja rozpoczęta została niedawno), siarką i niewielkimi zasobami niskogatunkowego węgla kamiennego — żadnych surowców nie posiadają.

Ta, w zasadzie niekorzystna sytuacja przyczyniła się jednak do powstania we Włoszech pomysłu koniunktury. Rozwijający się przemysł spowodował wzrost eksportu towarów gotowych, których ceny na rynkach światowych bądź rosły, bądź utrzymywały się na niezmiennym po-

Czynniki wzrostu gospodarczego WŁOCH

(Korespondencja własna)

STEFAN FRENKEL

gospodarczych i ekonomistów włoskich, z którymi przeprowadziłem szereg rozmów, chcąc dociec przyczyn i źródeł rzeczywiste niebywałości — nawet w warunkach dobrej koniunktury — rozwoju gospodarki włoskiej. Opinie, wypowiedziane przez ludzi z najróżniejszych środowisk społecznych — od polityków partii komunistycznej poprzez zwykłych ludzi interesu i szarych obywateli, aż do skrajnych reakcjonistów, pozwalają — obok własnych obserwacji — na wyrobienie sobie poglądu nie tylko co do aktualnej sytuacji gospodarczej Włoch, ale i co do przyczyn obecnego boomu ekonomicznego. Oczywiście, jeśli do wypowiedzianych opinii ustosunkować się z pewną dozą krytycyzmu.

Trudno na przykład zgodzić się z twierdzeniem jednego z poważniejszych ekonomistów włoskich, że głównym czynnikiem rozwoju gospodarczego Włoch była wielka przedsiębiorczość i daleko idąca inicjatywa właścicieli zakładów przemysłowych, którzy znalazłszy się bezpośrednio po zakończeniu wojny w obliczu pełnego rozstroju gospodarki narodowej, potrafili podjąć ryzyko dźwignięcia swych zakładów z istniejącego chaosu, postawili na szybki rozwój i wprowadzenie postępu technicznego i, wygrali stawkę.

Wyrażając pełne uznanie dla zdolności i talentów, jakie cechują naród włoski, nie mogę jednak pogodzić się ze słusznością teorii o wysokiej przedsiębiorczości prywatnej inicjatywy, która jakoby stanowiła główny czynnik rozwoju przemysłu i handlu zagranicznego, będącego promotorem rozwoju całej gospodarki. Gdyby nie było innych, sprzyjających warunków, przede wszystkim w postaci wyjątkowo dla Włoch korzystnej koniunktury, gdyby nie było interwencji państwa w dziedzinie inwestycji, to na pewno nie byłoby dzisiaj świadkami takiego wysokiego wzrostu produkcji przemysłowej we Włoszech, jaki obecnie rzeczywiście ma miejsce o 17,5 proc. w ciągu pierwszych 3 kwartałów br. w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego).

Państwo, występujące we Włoszech (podobnie zresztą jak w innych zachodnioeuropejskich krajach kapitalistycznych), nie tylko jako instytucja inspirowana w zakresie polityki gospodarczej kraju, ale i jako podmiot gospodarczy (poprzez udział w wielkich koncernach przemysłowych i tworzenie własnych, potężnych przedsiębiorstw), głęboko ingerowało i nadal ingeruje w sprawy przemysłu prywatnego. Poza tym zaś finansuje szereg nowych inwestycji.

Gdyby przeanalizować źródła finansowania inwestycji, których udział w dochodzie narodowym wzrósł we Włoszech z 17—18 proc. przed wojną do średnio 23—24 proc. w ostatnich latach, to okazałoby się, że państwo łoży na ten cel więcej niż połowę wszystkich wydatkowanych środków. Niezależnie bowiem od budowy i rozbudowy potężnych zakładów przemysłowych, należących do państwa (przedsiębiorstwo naftowe ENI, stocznia morska ANSALDO, koncern IRI itd.), nakłady inwestycyjne przedsiębiorstw prywatnych uzyskiwane są bezpośrednio lub pośrednio od państwa.

Tzw. samofinansowanie inwestycji istniejących prywatnych zakładów przemysłowych nie jest bowiem w warunkach obowiązującego we Włoszech systemu podatkowego niczym innym, jak częściowym ich finansowaniem przez państwo. Jeśli bowiem nie opodatkowuje się lub opodatkowuje się według ulgowych stawek zyski przeznaczane na inwestycje, jeśli zerwała się na powiększenie nie podlegających opodatkowaniu odpisów amortyzacyjnych, jeśli przynajmniej specjalne ulgi rodawkowe i kredyty dla przedsiębiorstw inwestują-

dnącością pracy, ale także z niższym poziomem życia. Wprawdzie w okresie dobrej koniunktury płace realne rosły, ale nie w stopniu, jaki byłby imi uzasadniony. Stąd zdolność przemysłu włoskiego do skutecznego konkurencyjnego z innymi eksportującymi krajami kapitalistycznymi. Utrzymanie niskich płac było możliwe dzięki wspomnianej już armii bezrobotnych, która wprawdzie koncentruje się na słabo uprzemysłowionym Południu, ale mimo to dość silnie oddziałuje na północny rynek pracy.

Niemal wszyscy ekonomiści włoscy, z którymi rozmawiałem, nawet ci najbardziej reakcyjni, twierdzą, że w obecnych warunkach szybkie zlikwidowanie bezrobocia byłoby zupełnie niemożliwe. Nie czyni się tego jednak świadomości. Ci, bardziej cyniczni, uważają, że brak armii bezrobotnych zmusiłby przemysł włoski do podniesienia płac, a więc osłabiłby jego dotychczasową zdolność konkurencyjną. Natomiast ekonomiści mniej cyniczni nastawieni, ale lepiej przewidujący skutki gospodarcze takiego posunięcia, obawiają się zachwiania równowagi rynkowej i utraty osiągniętej z wielkim trudem stabilizacji walutowej.

Zatrudnienie bowiem dodatkowego paru milionów ludzi, wymagałoby nie tylko podwyższenia nakładów inwestycyjnych (nawet przy skierowaniu zatrudnienia na stosunkowo mało kapitałochłonne tzw. roboty publiczne), ale i zwiększenia funduszu płac, co stworzyłoby dodatkowy nacisk na rynek towarowy. Aby sprostać temu nakładowi, trzeba by uruchomić dodatkowy import towarów konsumpcyjnych, a więc w konsekwencji co najmniej naruszyć zgromadzone zapasy złota i wymienialnych dewiz. A przecież właśnie te rezerwy stanowią podstawę stabilizacji liry. Nie oznacza to oczywiście, że ekonomiści włoscy nie widzą potrzeby zlikwidowania bezrobocia. Pragną jednak tego dokonać stopniowo, bez wstrząsów dla gospodarki narodowej. Ich zdaniem realizacja tego zamierzenia musi potrwać przynajmniej 10 lat.

Wspomniany tutaj, stanowiący podstawę stabilizacji walutowej, zapas złota i walut, sięgający równowartości 3,1 mld dolarów, nie spada, jak mawia się niebawem. Jest on wynikiem występującego stale od kilku lat dodatniego salda bilansu płatniczego, które w roku bieżącym na koniec września wyniosło 463 mln dolarów.

Obroty w handlu zagranicznym Włoch wykazują stale rosnące saldo ujemne, co wynika między innymi z liberalistycznej polityki państwa w stosunku do importu. Tak na przykład w ciągu pierwszych 7 miesięcy br. eksport włoski zwiększył się o niewiele, wysoki wskaźnik, bo o 37 proc. w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego, ale jeszcze więcej wzrósł import towarów do Włoch (o 46,5 proc.).

Jeśli idzie o liberalizację handlu zagranicznego, to warto stwierdzić, że w ramach obrotów z krajami Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej 99 proc. listy towarowej nie podlega żadnym ograniczeniom importowym (z wyjątkiem jedynie samochodów i zboża), w obrocie zaś ze strefą dolarową liberalizacja ta — począwszy od dnia 29 listopada br. — sięga już 97 proc. listy towarowej. Stopniowe znoszenie ograniczeń przywózowych spowodowało, że np. import z USA za okres pierwszych 3 kwartałów br. zwiększył się w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego o 213 mln dolarów, zaś eksport do USA tylko o 41 mln dolarów. W konsekwencji więc, ujemne saldo bilansu handlowego z tym krajem zwiększyło się z 31 mln dolarów do 203 mln dolarów.

Liberalizacja włoskiego handlu zagranicznego sprzyja wzrostowi produkcji przemysłowej, pozwala bo-

mie. Natomiast rosnący z tego samego powodu import surowców wymagał rozchodzenia relatywnie malejących kwot, gdyż ceny surowców w ostatnim czasie zmniejszały. Stąd powstanie korzystnych dla gospodarki włoskiej terms of trade, które w pewnym stopniu przyczyniły się do poprawy bilansu płatniczego.

Na ten stan rzeczy zwracali szczególną uwagę wszyscy moi rozmówcy włoscy, przyznając równocześnie, że bilans handlowy Włoch był, jest i długo jeszcze będzie pasywny.

Jeśli więc bilans płatniczy Włoch wykazuje rosnące saldo dodatnie, to zawdzięcza to wyłącznie wpływom z tzw. eksportu niewidzialnego, przede wszystkim z turystyki zagranicznej, która w roku ubiegłym przyniosła około 520 mln dolarów, a w roku bieżącym ma przynieść przynajmniej o 10 proc. więcej oraz z przekazów pieniężnych od emigrantów, sięgających 230 mln dolarów rocznie. Trzeba jednak stwierdzić, że osiągnięcie tak wysokich wpływów było możliwe dzięki dającej się na każdym kroku zauważyć szczególnej trosce o stan dróg, o konserwację zabytków, o dobrze zaopatrzone zaplecze turystyczne i wysoką jakość usług. Wzrostowi przekazów emigranckich nikt też we Włoszech nie przeszkadza, nie istnieją bowiem żadne przepisy je utrudniające lub obniżające wartość przekazanych kwot. Poza tym, niemała rolę odgrywały także lokaty kapitałów zagranicznych, które przyciąga do Włoch tania siła robocza i na ogół pomyślna koniunktura.

Przedstawiony tutaj obraz gospodarki włoskiej, oparty na własnych obserwacjach oraz krytycznym ustosunkowaniu się do informacji licznych moich rozmówców, jest raczej obrazem jasnym. Nie ma on jednak nic wspólnego z jakimś cudownym, nadprzyrodzonym siłami, którym często lubi się przypisywać względny rozkwit gospodarczy Włoch. Przyczyny tego rozkwitu są natury jak najbardziej ziemskiej i wynikają z układu warunków społeczno-ekonomicznych tego kraju. Warunków, które w tej korespondencji nie znalazły jeszcze pełnego odzwierciedlenia.

Trzeba bowiem zaraz dodać, że na jasnym obrazie gospodarki Włoch rysują się poważne ciemne plamy, a należy do nich przede wszystkim nierozwiązany problem znajdujący się w upadku rolnictwa oraz trudności w upadku rolnictwa i nie nadążającej za ogólnym rozwojem wielkiej polski kraju, której na imię Mezzogiorno (Południe).



AMERYKAŃSKI KONCERN GENERAL MOTORS INWESTUJE 1250 MLN DOL.

Na krajowym zjeździe przedstawicieli przemysłu i finansów, który odbył się w Nowym Jorku dnia 31 października, F. G. Donner, prezes największego koncernu samochodowego w USA General Motors, zaskomniował, iż na inwestycje w przedsiębiorstwach wymienionego koncernu zdecydowano wydać sumę 1250 mln dol. Te zamierzenia, mówił Donner, są wyrazem naszej wiary w nieprzerwany rozwój ekonomiczny USA i wolnego świata.

Plany inwestycyjne koncernu oparto na założeniu, iż sprzedaż w USA nowych wozów — krajowych i zagranicznych dojdzie w 1961 roku do 7 mln sztuk, i że w najbliższym 10-leciu liczba samochodów będących w użytku wzrośnie o 40 procent.

Nie wszyscy jednak eksperci do spraw samochodowych w Detroit podzielają optymizm prezesa General Motors. Wprawdzie produkcja samochodów w USA w październiku 1960 roku wzrosła o 22 proc. w stosunku do października roku poprzedniego, ale zakupy (w październiku sprzedano 338 tys. wozów) nie nadążają za produkcją i liczba samochodów będących na składzie zwiększyła się w ciągu miesiąca o 80 tys. osiągając rekordowy poziom przeszło 900 tys. sztuk.

Na ogół zatem przeważa opinia, jak pisze „Financial Times”, iż należy liczyć się ze spadkiem produkcji w USA już w najbliższej przyszłości. (HP)

BUDOWNICTWO MIESZKANOWE W KRAJACH EUROPEJSKICH

Pod względem nasilenia budownictwa mieszkaniowego Związek Radziecki w 1959 roku, jak i w poprzednim 1958 roku, zajął bezapelacyjnie pierwsze miejsce wśród wszystkich krajów europejskich. Według danych, opublikowanych ostatnio w Biuletynie Statystycznym ONZ Związek Radziecki wybudował w roku ubiegłym 3,042 tys. mieszkań, czyli 14,5 mieszkań na 1000 mieszkańców, podczas gdy w NRF w tymże roku wybudowano 10,7 mieszkań na 1000 mieszkańców (ogółem 554,9 tys. mieszkań), we Francji — 7,1 mieszkań (320,4 tys.), we Włoszech — 6,0 (295 tys.) i w Anglii — 5,5 mieszkań (284,4 tys.).

Spośród mniejszych państw na pierwsze miejsce wysunęła się Szwecja budując 8,4 mieszkań na 1000 mieszkańców. Dalej idąc: Norwegia (7,8 mieszkań), Holandia (7,4), Finlandia (6,8) i Szwajcaria (6,8 mieszkań).

Wśród krajów demokracji ludowej pierwsze miejsce pod względem budownictwa mieszkaniowego zajęła w 1959 roku Bułgaria z 6,4 mieszkań na 1000 mieszkańców, następnie idzie Czechosłowacja — 5 mieszkań i Polska — 4,7 nowych mieszkań na 1000 mieszkańców.

W ogóle dorobek Polski (137,5 tys. nowych mieszkań w 1959 roku) na polu budownictwa mieszkaniowego w porównaniu z wieloma krajami europejskimi, nawet tak bogatymi, jak Anglia czy Belgia (5,1 mieszkań na 1000 mieszkańców), nie wymaga najmniejszej. (HP)

JAKA CZĘŚĆ ANGILII NALEŻY DO AMERYKI?

W związku z propozycją zrobioną przez Forda amerykańskiego angielskiemu przedsiębiorstwu Ford Motor Co wykupu akcji nie należących do koncernu macierzystego w Detroit (w angielskim Fordzie tylko 45,5 proc. akcji należy do Anglików) dziennik londyński „Daily Mail” postawił pytanie, jaka część Anglii należy do Ameryki.

Według danych opublikowanych w wymienionym dzienniku, na kompanie kontrolowane przez kapital amerykański przypada dwudziesta część produkcji angielskiego przemysłu przetwórczego o wartości 1 mld funtów rocznie. Liczba robotników zatrudnionych w przedsiębiorstwach tych kompanii wynosi 400 tys. osób, tj. 4 proc. ogółu sił roboczych Anglii. Rokrocznie 70 mln funtów odpływa z Anglii do USA w postaci dywidend i innych wypłat z tytułu inwestycji.

Obliczenia „Daily Mail” wcale nie są przesadzone.

Amerykański Ford w ciągu pierwszych 6 miesięcy 1960 roku sprzedał 320,33 wozów za sumę 151,2 mln funtów, osiągając czystego zysku 11,9 mln funtów, już po potrąceniu podatku w wysokości 5,8 mln funtów. Angielski zaś Ford Motor jest tylko jednym z 10 wielkich koncernów, jak np. Esso Petroleum, w których kapital amerykański dominuje.

Pomimo raczej korzystnych warunków zapożyczonych przez Forda amerykańskiego (145 sh za akcję, a w dn. 14 listopada na giełdzie londyńskiej kurs akcji angielskiego Forda kształtował się na poziomie 81 sh 3 pensów) opinia angielska ustosunkowała się negatywnie do propozycji amerykańskiej. Ze całej akcji angielskiej firma macierzysta w Detroit zaproponowała sumę 363 mln dol. (HP)

NRF SZUKA ROBOTNIKÓW W TUNEZJI

Śledzący rządami NRF i Tunezji toczą się rokowania w sprawie imigracji robotników tunezyjskich do Niemiec zachodnich. Przewiduje się, iż w razie dołączenia przedstawicieli obu rządów do porozumienia, wyemigruje do NRF w najbliższych paru miesiącach około 10 tys. Tunezyjczyków.

Na przestrzeni ostatniego roku liczba robotników obcokrajowców w NRF podwoiła się i w końcu października do- szła do 326 tys. W powyższej liczbie Włochów było 144 tys., Holendrów — 33 tys., Austriaków — 32 tys., Greków — 21 tys., Hiszpanów — 16 tys. (HP)

WZROST WYDATKÓW NA BADANIA NAUKOWE W ANGLII

Wydatki na badania naukowe w Anglii w ciągu ostatnich trzech lat wzrosły o 40 proc., osiągając sumę 477,8 mln funtów, co stanowi 2,3 proc. globalnego produktu narodowego kraju. Z wymienionej sumy na badania niewojenne wydano 243 mln funtów.

Udział przemysłu w kosztach badań naukowych wyraża się sumą 266,3 mln funtów, wynosząc przeszło 56 proc. ogólnej sumy wydatków na ten cel.

W swoim komentarzu do sprawozdania lorda Hallsham, minister do spraw naukowych, stwierdził szereg poważnych braków w zakresie prac badawczych nad nowymi materiałami i ich zastosowaniem w przemyśle angielskim. Jak również nad uśpieniem technologii procesów produkcyjnych. Szczegółowość podkreślił on konieczność badań na polu jak najbardziej racjonalnej gospodarki bogactwami naturalnymi kraju a zwłaszcza wodą.

Nawołując do ściślejszej współpracy przemysłu z wyższymi uczelniami lord Hallsham zwrócił uwagę na upośledzenie Anglii w dziedzinie studiów matematycznych, gdyż w czystej matematyce, stanowiącej zasadniczą podstawę w dziedzinie badań naukowych, pisze lord Hallsham, Anglię prześcignęły nie tylko USA i ZSRR, ale również wiele krajów pomniejszych.

W konkluzji lord Hallsham domaga się rozszerzenia zakresu badań naukowych i znacznego zwiększenia środków na prowadzenie prac badawczych. (HP)

EKSPANSJA GOSPODARCZA USA W AFRYCE

Amerykańskie inwestycje w Afryce w 1959 r. według danych Ministerstwa Handlu USA wynosiły ogółem 840 mln dol., czyli mniej niż 3 proc. bezpośrednich inwestycji zagranicznych USA szacowanych w końcu 1959 roku na 29,7 mld dol., przy czym 25 proc. inwestycji tych w Afryce koncentruje się w Unii Południowo-Afrykańskiej i w Federacji Rodezji.

W celu wzmocnienia penetracji kapitału amerykańskiego w niepodległych krajach afrykańskich odbyło się w Nowym Jorku, jak podaje „Journal of Commerce”, specjalne zebranie sekcji klubu bankowców, na którym referentem był przedstawiciel Ministerstwa Handlu USA. Nakreślił on obraz perspektyw, jakie się stworzyły obecnie dla ekspansji ekonomicznej USA w Afryce. Wskazując, iż udział USA w handlu afrykańskim jest nieznaczny, referent nawoływał byznesmenów amerykańskich do większej aktywności na czarnym kontynencie.

BANK DLA ROZWOJU AMERYKI ŚRODKOWEJ

W początkach 1961 roku rozpoczęła działalność Bank dla rozwoju krajów Ameryki Środkowej. Jak podaje dziennik nowojorski „Journal of Commerce”, pierwotny kapitał Banku ustalono na 18 mln dol. z czego USA pokrywały 10 mln dol., a cztery republiki środkowoamerykańskie: Gwatemala, Honduras, Nikaragua i Salvador — 8 mln dol. Przewiduje się jednak, iż wkrótce kapitał zakładowy Banku wzrośnie do 30 mln dol. w drodze przystąpienia do Banku Panamą i Kostaryki oraz przez zwiększenie udziału USA.

Przy kredytach powyżej 100 tys. dol., udzielanych z amerykańskich funduszy, rząd USA zastrzegł sobie prawo weta, a zatem Bank dla rozwoju krajów Ameryki Środkowej stanie się jeszcze jednym środkiem uzależnienia gospodarczego tych krajów od USA. (HP)

JUGOSŁAWIA EKSPORTUJE SZYNY KOLEJOWE DO INDII

Do kwietnia 1961 roku Jugosławię ma dostarczyć Indiom 40 tys. ton szyn kolejowych na sumę przeszło 4 mln dol. Nowa umowa między tymi państwami przewiduje dalszy import z Jugosławii 11 tys. ton szyn kolejowych. (HP)

Klauzula a eksport wódek

Przyznana nam niedawno przez USA klauzula najwyższego uprzywilejowania stwarza całkiem nowe, a wiele korzystniejsze warunki dla rozwoju naszego eksportu do tego kraju. Zdarzające się fakty przyznawania priorytetu wywozowi puszek butelek przed dostawami dla przemysłu spirytusowego, który przecież należa do nich towar, przynoszący znacznie wyższe kwoty dewizowe.

Albo sprawa kapsli blaszanych, bez których nie można eksportować wódek. W kraju ich nie produkujemy (należy sądzić, że produkcja ich po prostu się nie opłaca, gdyż nie ma chyba trudności w opanowaniu tej bardzo prostej produkcji), trzeba je więc importować z zagranicy (z Anglii i częściowo z NRF). Tymczasem tzw. komisje antyimportowe czynią trudności w udzielaniu zezwoleń na import kapsli, chociaż deskor — o wie-dzia, że w kraju nie są one produkowane — nie czynią z tym nic, aby ewentualnie spowodować uruchomienie takiej pro-dukcji.

Niełatwo też jest uzyskać potrzebną ilość tarcicy na produk-cję skrzyń potrzebnych doopakowania wyślanyego towaru. Podobne walki trzeba staczać o dostawę kartonów, stanowią-cych żądane przez niektórych odbiorców opakowanie.

Wydaje się, że powinno się skoordynować pracę wszystkich galezi przemysłu, których produkcja składa się na komplek-sowanie eksportowego towaru. Pierwszeństwo w dostawach po-winno dotyczyć nie tylko surowców potrzebnych do bezpo-sredniego jego produkcji, ale również wszystkich materiałów i półfabrykatów pomocniczych (w tym również importowa-nych). Wtedy bowiem dopiero będzie można mieć gwarancję, że zakreślone szerokie plany eksportowe będą mogły być zrea-lizowane. (P)

Odpowiednio do potrzeb eksportu powiększenie produkcji wódek nie przedstawia dla przemysłu spirytusowego żadnych trudności. W przemyśle tym, który znany jest na świecie z wysokiej jakości swych wyrobów, istnieje bowiem nie wykonywane zdolności produkcyjne.

Jedynym problemem pozostają sprawy uboczne: butelki, eka-poriowa, nowoczesne kapsle, etykiety, skrzynie, kartony, Tu-



Pierwszy krok

Co roku przy uroczystych okazjach pocztą zasypywana jest stosami listów i kartek z życzeniami świątecznymi i noworocznymi. Tak się już przyjąło, że ludzie życzą sobie uszytych, najpiękniejszych i jak się to mówi — dają dowód pamięci. Skąd jednak wziął się zwyczaj przesyłania sobie wzajemnie życzeń przez instytucje i przedsiębiorstwa — wiedzą chyba tylko główni księgowi. Bo już

wpadło kiedyś komuś do głowy, że w ten sposób można przed końcem roku upłynięciem nadwyżki w odpowiednich pozycjach budżetowych (po to, by na przyszły rok nie obciążyć funduszy).

RSW „Prasa” zdecydowała się na śmiały krok: podległe jej placówki nie będą już wrzucały stosów życzeń do koszy biurowych i redakcyjnych. Po prostu zakazano druku i wysyłania życzeń świątecznych lub noworocznych na blankietach firmowych (oczywiście z rozsądnymi wyjątkami).
Będzie więc mniej nie znaczących gestów, kłopotów, a za to może trochę więcej papieru na pożyteczniejsze cele. A może inni poślubią w ślady RSW „Prasa”? (md)

Książki nadesłane

EKONOMIA ROLNICTWA I POLITYKA ROLNA (Materiały dla studiujących zagadnienia rolnictwa) praca zbiorowa, cz. I, Książka i Wiedza, 1960.
Praca ma charakter podręcznika ekonomiki rolnictwa, przeznaczoną w zasadzie dla uczestników bardziej zaawansowanego poziomu szkolenia partyjnego. Składają się na nią następujące opracowania:
Ewa Raweja-Tobiasz — **MIEJSCE I ROLA ROLNICTWA W GOSPODARCE POLSKI I UDZIAŁ ROLNICTWA W BEZPOŚREDNIEM WYWIĘNIENIU LUDNOŚCI, W ZATRUDNIENIU, W DOCHODACH LUDNOŚCI, W NAKŁADACH INWESTYCYJNYCH, W HANDLU ZAGRANICZNYM I W DOCHODACH NARODOWYM**.
Bogusław Galeski — **SPOŁECZNO-EKONOMICZNA STRUKTURA WSI W POLSCE LUDOWEJ I AKTUALNE TENDENCJE JEJ ZMIAN**.
Przemysław Dąbrowski — **POZIOM I KIERUNKI ROZWOJU PRODUKCJI ROLNICZEJ**.
Tadeusz Rychlik — **DROGI INTENSYFIKACJI PRODUKCJI ROLNICZEJ I PODNIESIENIA WYDAJNOŚCI PRACY W ROLNICTWIE**.
Paul M. Swezey — **TEORIA ROZWOJU KAPITAŁIZMU** (Wyd. Warszawa 1960. Praca składa się z czterech części):
I. Wartość i wartość dodatkowa (I. Metoda Marksa, 2. Problem wartości od strony jakościowej, 3. Problem

wartości od strony ilościowej, 4. Wartość dodatkowa i kapitalizm).
II. Proces akumulacji (1. Akumulacja i rezerwa armii przemysłowa, 2. Zwiększenie tendencja stopy zysku, 3. Przekształcenie wartości w cenę).
III. Kryzys i depresja (1. Istota kryzysu w kapitalizmie, 2. Kryzys związany ze zniżką tendencja stopy zysku, 3. Kryzys realizacji, 4. Spór na temat krachu kapitalizmu, 5. Chroniczna depresja).
IV. Imperializm (1. Państwo, 2. Rozwój kapitalizmu monopolistycznego, 3. Monopol i praca rękami kapitalizmu, 4. Gospodarka światowa, 5. Imperializm, 6. Faszyzm, 7. Rzut oka w przyszłość).
Alan Bullock — **THE LIFE AND TIMES OF ERNEST BEVIN**, t. I 1881-1940, Heinemann, London, Melbourne, Toronto, 1960.
J. Younison — **THE BRITISH ECONOMY 1939-1957**, George Allen and Unwin Ltd., London.

Rozwój gospodarki światowej od 1920. Lata dwudzieste. Kryzys ekonomiczny 1929-32. Lata trzydzieste. Gospodarka wojenna 1939-45. Okres powojenny 1945-1957. Myśl ekonomiczna polityka gospodarcza w okresie międzywojennym.
LABOR IN A FREE SOCIETY — praca zbiorowa, University of California Press, Berkeley and Los Angeles, 1959.

TYGODNIKI O PROBLEMACH GOSPODARCZYCH

Często są narzekania na brak dobrego reportażu gospodarczego; sami niejednokrotnie przyznaliśmy się do nich. Z tym większym zadowoleniem przeczytaliśmy reportaż „Byłe szpilki” Krzysztofa Wolickiego, zamieszczony w 48 nr „POLITYKI”. Artykuł jest spory, ale, o dziwo, nie nudzi, nie budzi sprzeciwu swoim rozmiarem. Okazuje się, że można się z pożytkiem rozpaść, ale pod warunkiem, że ma się coś do powiedzenia, że tzw. akt twórczy poprzedzony jest solidną robotą przygotowawczą, skrupulatnym przestudiowaniem tematu. Na pozór wydawać by się mogło, że sprawa damskich bucików na szpilkach może być pasjonująca dla eleganter i dla wąskiego kręgu producentów i dystrybutorów. Wolicki pokazał całą złożoność jednego z problemów, który swych najostrejszych akcentów nabiera na rynku, w bezpośrednim zetknięciu z konsumentem. Znajdujemy tu i rozważania na temat ekspansji eksportowej wskiego przemysłu obuwniczego, charakterystycznych właściwości struktury tego przemysłu, zawłocsi technologii produkcji szpilek. Zapoznajemy się z kłopotami i walkami naszego przemysłu. Uwagi dotyczące socjologii mody uzupełnione opiniami antropometryków i lekarzy nadają pełność wywiadowi. I jeszcze raz to trzeba podkreślić — artykuł mimo mnogości problemów, przyjmuje się z aprobatą, jak każdą dobrą robotę.

Tak się już składa, że czasem dobre pozycje artykułów chadzą stadami. Ten sam numer „POLITYKI” przynosi jeszcze dwie inne interesujące pozycje: Zygmunta Szeliga „RWOW — pół miliona dolarów za hektar” oraz Jerzego Janickiego i Andrzeja Mularczyka „Granica”. Z. Szeliga w lapidarnym skrócie

pokazuje zamierzenia inwestycyjne związane z budową Rybnicko-Wodzisławskiego Okręgu Węglowego. Zasoby węgla wynoszą tu 5 miliardów ton, w tym ok. 3,5 mld ton węgla koksującego. Eksploatowanie tych zasobów pozwoli nam na całkowite wyeliminowanie importu węgla koksującego, wynoszącego obecnie ok. 0,7 mld ton. Nakłady inwestycyjne na budowę RWOW wyniosą w przyszłości 20 mld zł. W nowo powstających kopalniach znajdzie zatrudnienie ok. 40 tys. ludzi. Po zakończeniu całości inwestycji dzienne wydobycie wyniesie ok. 100 tys. ton węgla na dobę. Autor przedstawia również trudności, jakie trzeba będzie przezwyciężyć przy realizacji tej potężnej inwestycji. A więc trudności techniczne związane z zasileniem wód podziemnych, z obfitością metanu oraz poważne zadania w dziedzinie inwestycji towarzyszących. Trzeba będzie bowiem w najbliższej przyszłości zbudować tu co najmniej 35 tys. mieszkań wraz z kompleksem urządzeń komunalnych i siecią komunikacyjną.

„Granica” jest reportażem wstrząsającym, obnaża jeszcze raz pokłady ciemnoty i brutalności, związanej z odwiecznymi sporami o każdy skrawek ziemi na wsi. Od sporów i nieścisłości widać tu prosta droga do zbrodni. Szkoda tylko, że artykuł kończy się akcentem rezygnacji, którą można odczytać jako brak wiary w możliwości zmiany sytuacji.

A teraz coś z drugiego biegu — publicystyki. „NOWA KULTURA” zaprezentowała nam (chyba z okazji święta górniczego) ni to reportaż, ni to literackie dywagacje Mieczysława Olszowskiego pt. „Obcy”. Autor przedstawia środowisko górników, zwłaszcza młodych górników, z kopalni Nivka-Modrzejów. Nie wiemy,

ile M. Olszowski czasu poświęcił na studia w terenie. Jedno jest wszakże pewne, że w sposób niesfrabowity, ale za to dostatecznie zaskakujący, pomieszczył w „Nowej Kulturze” Zagiębia Dąbrowskiego i Warszawy. I nie zna chyba znaczenia niektórych słów śląskich, tych nieprzeżytych, że raczej oficjalnie czynieńka, kazać mu zabierać się do szkoły, a nie do kopalni. I to jest właśnie język górników z Modrzejowa i to tych którzy tu przybyli „gdzieś z Kieleckiego”. A inne obserwacje są szczególnego typu. Zaprezentujemy tu jeden tylko przykład:

„W czasie naszej krótkiej bytności wśród górników nauczyliśmy się nieznacznie odróżniać tych, co pracują na dole od powierzchniowców właśnie poprzez ich ręce, zwiastające obciętymi wzdłuż palców, nieco ugięte w łokciach nierzadko jakby bez przerwy podtrzymywane jakieś niewidoczny ciężar, ręce o dłoniach suchych i żyłastych, kiedy przy powitaniu uścisnąc tę dłoń, wyczuwa się nie tyle siłę, ale jakby ujęto się trzonkiem ciężkiej szufli, twardy i chropowaty”.

Prawda, jakie to podobno do monumentalnych figur z MDM.

A poza tym, jak zwykle w tego rodzaju „autentycznych” relacjach jest całe mnóstwo błędów, jest bełkot, jest zbieżność, jest nieścisłość, jest zbieżność, który chce — jak mówi autor — wyprzedzić się przed obcy-mi. Ale to wszystko chyba trochę położone na karb literackiej fikcji, podobnie chyba, jak obraz górników, „szczyty” niedopalkiem na karb ciagle jeszcze nie najlepiej korekty.

(J.)

W ubiegłym tygodniu

PODPISANIE PROTOKOŁU O WYMIANIE TOWARÓW MIĘDZY POLSKĄ A ZSRR W 1961 R.

W wyniku rokowań, które przebiegały w atmosferze braterskiej współpracy i wzajemnego zrozumienia podpisano 3 grudnia 1960 r. w Moskwie protokół przewidujący dalszy wzrost wymiany towarowej. Wartość zgodzonych wzajemnych dostaw wynosi 37 mld rubli, przewyższa poziom przewidziany w protokole na 1960 r. o ok. 12 proc. Przewyższa również znacznie dostawy ustalone na 1961 r. w umowie wieloletniej.

PRZEMYSŁ CIEKLI WYKONAŁ ZADANIA LISTOPADA Z NADWYŻKĄ

Listopadowe wyniki potwierdzają prognozę sprzed kilku tygodni, że przemysł ciekli zrealizuje zadania planu 1960 r. w 103 - 104 proc. W ubiegłym miesiącu bowiem przemysł ciekli zrealizował zadania planu, realizując program produkcji globalnej w 102,2 proc. Na czoło wysuwają się rezultaty osiągnięte przez hutnictwo żelaza i stali oraz metali nieżelaznych, przez przemysł budowy maszyn ciężkich, włókienniczy, obrabiarstwo i maszyn i aparatów elektrycznych.

XV-LECIE PTE

1 grudnia Polskie Towarzystwo Ekonomiczne obchodziło XV-lecie swego istnienia. Kilku dziesięciu aktywistów Towarzystwa zostało z tej okazji odznaczonych złotymi odznakami PTE.

Tradycje Towarzystwa sięgają dawnych lat przedwojennych kiedy to polscy ekonomiści zrzeszali się w re-

gionalnych Towarzystwach. Dopiero w 1945 r. powstało ogólnopolskie Towarzystwo Ekonomiczne, które w początkowym okresie pracowało w Warszawie w oparciu o „Pracownicy”. Od kilku lat PTE przyciąga do współpracy szereg praktyków życia gospodarczego, co zbliżyło pracę PTE do problematyki przedsiębiorstwa i przyczyniło się do aktywizacji tysięcy aktywistów w terenie.

W DNIU ŚWIĘTA GÓRNIKÓW WYSTARTOWAŁA POLSKA SIARKA

3 grudnia uruchomiona została w obecności najwyższych władz państwowych odkrywkowa kopalnia rud siarkowej w Płaszynie i pierwszy raz w historii naszego państwa została wyprodukowana siarka. Kombinatu tarnobrzeskiego, który powstał w ciągu 2,5 lat jest owocem współpracy gospodarczej Polski, Czechosłowacji i ZSRR. Na uroczystej akademii, która odbyła się w ogromnej hali wystawowej w Miachowie Władysław Gomułka, Piotr Jaroszewicz i Julian Tokarski dokonali aktu dekoracji zastępujących w budowie zagłębia siarkowego.

POLSKIE LEKI — DLA KAŻDEGO

23 listopada odbyło się otwarcie nowego zakładu antybiotyków w Farmaceutycznych Zakładach Farmaceutycznych. Będzie to produkowana m. in. streptomycyna oraz neomycyna i erytromycyna — antybiotyki stosowane u chorób zakaźnych i działające przeciwciepłotylnie i streptomycyny. Ogółem nowy zakład umożliwi czterokrotny wzrost produkcji antybiotyków, przy czym produkcja ok. 70 proc. leków będzie oparta na własnej syntezie.

się z 230 tys. do 225,5 tys. Spadek ilości warsztatów oraz liczby zatrudnionych w nich miały miejsce w wydziale Lublina i Białego Stoku, we wszystkich miastach wojewódzkich. Najbardziej spadł w Warszawie, Szczecinie, Poznaniu, Wrocławiu, Katowicach. Na wsi natomiast ilość warsztatów rzemieślniczych wzrosła o 3,5 w porównaniu z rokiem ubiegłym, a liczba zatrudnionych o 3,3%, głównie dzięki legalizowaniu działalności podkrajnych cieśli, murarzy.

Spadek ilości zakładów obserwuje się w miastach w grupach skórzanej, górnictwa, spożywczej, a także usługowej, metalurgicznej, kowalskiej, diaskarskiej, radiomechanicznej.

Przyczyny hamujące rozwój usług rzemieślniczych to: brak zleceń, odpowiednio zaopatrzenia materiałowego oraz brak lokalizacji warsztatowych. Nie przyczyniła się również do rozwoju usług rzemieślniczych polityka stosowana przez władze lokalne. Np. na Ziemiach Zachodnich obserwuje się zjawisko przenoszenia warsztatów do innych miejscowości, w któ-

rych władze finansowe stosują gospodarszą politykę w stosunku do rzemieślników, a w zakresie kwaterek — przyznają ulgi w opłatach komornego. Trudno dziwić się radom narodowym, że nie spieszą się z wykonaniem zadań w zakresie stworzenia warunków umożliwiających rozwój usług, skoro władze centralne nie kwapią się z wydaniem przepisów wykonawczych, umożliwiających realizację Uchwały nr 194/60 Rady Ministrów w sprawie rozwoju usług dla ludności.

Sytuacja, jaka zarysowała się w rzemiośle w ciągu trzech kwartałów br., uniemożliwia wykonanie planowanego w 1960 r. rozwoju usług rzemieślniczych. (b)

PRZEWIDYWANE WYKONANIE ZADAŃ PRZEMISŁOWYCH W BUDOWNICTWIE

Resort budownictwa, który jak wiadomo — wykonuje tylko część zadań inwestycyjnych, dokonał przybliżonego do rzeczywistości szacunku wykonania tegorocznego swego planu. Mimo porywów wykonania wnioskować o wynikach realizacji zadań w ciągu bieżącego pięcioletnia.

O realizacji wykonania tych zadań trudno mówić, gdyż w uchwalej przez Sejm planie na lata 1956-60 nie wydzielono zadań dla resortu budownictwa.

Jeśli jednak wziąć pod uwagę sumę rocznych planów gospodarczych, to okazało się, że zadania resortu wykonane zostały (przyjmując wykonanie 1960 roku na 100%, co jest niemożliwe) w 101,6% (plan 100,8 mld zł, wykonanie 102,4 mld zł).

W ciągu bieżącego pięcioletnia resort oddał do użytku w miastach 668,6 tys. izb mieszkalnych (1960 - 148,9 tys) oraz 20,8 mln m³ powierzchni użytkowej w zabudowie wielokвартирnej (1960 - 4,5 mln m³). Jeśli idzie o budownictwo mieszkaniowe, to wykonane przez resort zadania wyniosły 55,9% (plan 100,8 mld zł, wykonanie 102,4 mld zł).

W zakresie budownictwa przemysłowego resort wykonał w ciągu pięcioletnia 2427 obiektów (1960 - 418). Mimo porywów wykonania wnioskować o wynikach realizacji zadań w ciągu bieżącego pięcioletnia. O realizacji wykonania tych zadań trudno mówić, gdyż w uchwalej przez Sejm planie na lata 1956-60 nie wydzielono zadań dla resortu budownictwa.

Kronika przedsiębiorstw szczecińskich

RYBOŁÓWSTWO WYMAGA ZAPLECZA

Rozwój rybołówstwa wymaga równoczesnego rozbudowy zaplecza. Doświadczenia z lat ubiegłych uczyły, że wszelkie dysproporcje bardzo ujemnie wpływają na tok produkcji. W ciągu następnego pięcioletnia połowy obu przedsiębiorstw „Odry” i „Gryfów” wzrosną kilkakrotnie, a tymczasem o rozbudowę zaplecza wciąż jest jeszcze cicho.

W 1958 r. dostawy beczek do Szczecina i Świnoujścia wyniosły 70 proc. produkcji beczek dla całego rybołówstwa. W br. w okresie sześciotygodniowym na łowiskach zabrakło beczek i jednostki przez kilka dni stały bezczynnie. Choć zapotrzebowanie obu szczecińskich armatorów — rybactwa i opakowania drewniane jest duże — na terenie województwa nie uruchomiono dotychczas montowni beczek. Zamiast kłopotów do Szczecina wozili się beczki z Gdańska i Podkarpacia.

Dalsza sprawa — to produkcja opakowań blaszanych dla pracujących już w Szczecinie przetwórców oraz budowanej obecnie konserwowni przy kombinacie w Świnoujściu. Szczeciński przemysł konserwowy wymaga

będzie rocznie około 40 tys. puszek różnego formatu. Jedną tego rodzaju wytwórnią w Goleniowie bez dalszej rozbudowy nie będzie w stanie zaspokoić tych potrzeb.

NA EUROPEJSKIM POZIOMIE

Szczecińskie Zakłady Włókn Sztucznych wysunęły się na czoło przemysłu włókien sztucznych w Polsce w dziedzinie oszczędności surowca i zmniejszenia odpadków. O ile bowiem limit odpadków przy produkcji włókna wynosił 7,3 proc., to fabryka w ciągu trzech kwartałów br. osiągnęła wskaźnik 4,1 proc. W produkcji kordu plan przewidywał 8 proc. odpadków, tymczasem fabryka potrafiła obniżyć ten wskaźnik do 2,8 proc.

Opanowanie przez młodą załogę produkcji kordu samochodowego pozwoliło zmniejszyć jego import.

Wskutek zmian w organizacji pracy, wydajność robotników pracujących w przedziałach jest wyższa niż np. wydajność robotników angielskich pracujących na tych samych urządzeniach. W Anglii przy trzech maszynach jedwabniczych pracuje 5 robotników, w Szczecinie — 3.

Małe środki — duże zadania

Drobna wytwórczość ma dość istotny wpływ na poprawę zaopatrzenia rynku w masę towarową. Około 24 proc. produkcji przemysłowej kraju przypada na drobną wytwórczość. Plan perspektywicznego rozwoju gospodarki przewidują dalszy wzrost ciężaru gatunkowego drobnej wytwórczości w ogólnej produkcji przemysłowej kraju. Coraz bowiem śmielej tofuje sobie drogę pogląd, iż zwłaszcza w zakresie środków konsumpcyjnych produkcja drobnej wytwórczości może u nas, podobnie jak to ma miejsce w najbardziej uprzemysłowionych krajach, daleko wykraczać poza rolę tzw. produkcji uzupełniającej.

W poglądach na rolę i zadania drobnej wytwórczości zachodzą więc zmiany. Podstawowe jednak założenia polityki zaopatrzenia surowcowego pozostają w zasadzie bez zmian. A znana jest prawda, że uporządkowane zaopatrzenie surowcowe jest podstawowym warunkiem właściwej organizacji pracy, decydują o jej wydajności i jakości.

Podstawowe zasady polityki surowcowej drobnej wytwórczości w największym skrócie można określić jako: uznanie jej potrzeb surowcowych za sprawę drugorzędnej wobec potrzeb przemysłu kluczowego. Stąd niepełne pokrycie potrzeb surowcowych ze źródeł centralnych i postulat uzupełniania braków w zaopatrzeniu, wynikających z ustalonych zadań planowych, ze zdecentralizowanych źródeł surowcowych (surowce miejscowe, odpady).

Oceną słuszności tych zasad w obecnej sytuacji kraju, a szczególnie w obecnej sytuacji drobnego przemysłu zajmuje się Z. Modzelewski w opracowaniu „Problemy polityki surowcowej w drobnej wytwórczości”, wydanym przez Zakład Ekonomiki Instytutu Przemysłu Drobno- i Rzemieślniczego, Warszawa, 1960.

W oparciu o materiały statystyczne stwierdza on, że możliwości wykorzystania surowców miejscowych istnieją na większą skalę w kilku zaledwie branżach drobnej wytwórczości (spożywczej, materiałowej budowlanych). Zasada niepełnego pokrycia potrzeb surowcowych objęte są natomiast także i te zakłady drobnej wytwórczości, które mogą operować swoją produkcją wyłącznie na surowcach objętych rozdzielnictwem.

Pokrycie potrzeb surowcowych ocenia się na ok. 20 proc. w państwowym przemyśle drobnym, a w spółdzielczości pracy na ok. 40 proc. Niedobory surowcowe

są więc poważne, a możliwości uzupełniania ich surowcami miejscowymi często są ograniczone. Wieleletnie doświadczenie wykazało, iż brakujące, a reglamentowane surowce drobna wytwórczość ostatecznie otrzymuje, ale w sposób i w drodze odbiegającej od normalnego toku zaopatrzenia przemysłu, przy wielkim wysiłku i ogromnym nakładzie pracy. Powoduje to poważne zakłócenia w produkcji, dezorganizuje pracę i demoralizuje pracowników.

W efekcie, w niektórych przedsiębiorstwach drobnej wytwórczości praktykuje się „wydzielanie” części funduszu zakładowego, za zgodą pracowników, na „cele zaopatrzeniowe”. Często też przedsiębiorstwa drobnej wytwórczości gromadzą surowce aktualnie niepotrzebne, lub też w nadmiarze ilościach, w obawie przed trudnościami w zaopatrzeniu. Nigdy bowiem nie wiadzą, kiedy, w jakich ilościach i w jakim asortymencie otrzymają surowce (materiały) nawet wtedy, gdy idzie o surowce przyznane i zagwarantowane rozdzielnictwem.

W stosunku więc do dostarczanych przez zakłady drobnej wytwórczości na rynek towarów obowiązują zasady „rynku nabywców”. Natomiast w zaopatrzeniu drobnej wytwórczości panuje w najskrajniejszej formie „rynek sprzedawców”. Drobna wytwórczość musi przyjmować najgorsze surowce, musi przyjmować wszystko, co jej oferuje pod grózbą, że nie otrzyma nic. Zmuszona jest więc do zagospodarowywania wszelkich odpadów, ale niewątpliwie wielkim kosztem, co odbija się na finansowych i rzeczowych wynikach jej pracy.

W przedstawionych warunkach z uznamiem trzeba chyba przyjąć zgłoszone w omawianym opracowaniu wnioski. Stwierdza ona, że skoro drobna wytwórczość ma zwiększać swój udział w zaopatrzeniu rynku tak jak to przewidują założenia planu perspektywicznego, musi mieć zapewnione takie same zaopatrzenie w surowce jak zakłady przemysłu kluczowego, zwłaszcza jeżeli chodzi o zaopatrzenie tych gałęzi przemysłu, które nie mogą korzystać w poważniejszym zakresie z lokalnych źródeł surowcowych.

Obecna bowiem dysproporcja pomiędzy zadaniami stawianymi przed drobną wytwórczością i środkami oddawanymi jej przy dyspozycji prowadzi do poważnego marnotrawstwa.

B. W.

Aktualności gospodarcze

ROZWOJ USŁUG — ZAGROŻONY

W ciągu trzech kwartałów br. zmniejszyła się ilość warsztatów rzemieślniczych. W dniu 30 września 1959 r. ilość warsztatów rzemieślniczych sięgała 135,7 tys., w dniu 30 września br. natomiast zmniejszyła się do 137,7 tys. Liczba zatrudnionych zmniejszyła

Dlaczego wzrastają dostawy obowiązkowe

Obserwowany od paru lat wzrost dostaw obowiązkowych żywności, zbóż i ziemniaków budził początkowo zadowolenie. Świadczył bowiem przy niezmienionym wymiarze o wzroście dyscypliny dostaw. Następnie jednak, wobec wciąż utrzymującej się tendencji zwiększenia stali na się powodów zanębiania niektórych ekonomistów. Warto przede wszystkim wskazać i charakter tego zjawiska.

Najbardziej dynamicznie wzrosły w 1957 r. dostawy żywności, a zwłaszcza w ramach dostaw obowiązkowych. W 1957 r. dostawy obowiązkowe wyniosły 405 tys. ton, co było o 10 tys. ton więcej niż zakładano w planie.

Pomimo to wykonywanie dostaw obowiązkowych żywności nie dorównywało wielkością wykonaniu w 1958 r. — 295 tys. ton, to już w roku ubiegłym dostawy obowiązkowe wyniosły ponad 305 tys. ton. Przewidyuje się, że w roku bieżącym osiągną one około 310 tys. ton, tj. o 10 tys. ton więcej niż zakładano w planie.

Generalna jednak tendencja wzrostu dostaw obowiązkowych ziemniaków poza br. jest zupełnie wyraźna. Jeszcze w 1957 r. dostawy obowiązkowe ziemniaków wyniosły tylko 184 tys. ton, a w roku 1958 już 194 tys. ton.

Obserwowany wzrost dostaw obowiązkowych jest rezultatem działania wielu przyczyn. Przede wszystkim nastąpiła wydatna zwiększona pogłowia trzody chlewnej, a zwłaszcza bydła, co pozwoliło rolnikom zwiększyć stopień realizacji nałożonych nań obowiązków. Ponadto, korzystniejsze warunki umów kontrak-

tywnych pobudziły kontraktację zwierząt. Miało to z kolei wpływ na wzrost wykonywanych dostaw obowiązkowych. Umowy kontraktacyjne mogą być bowiem zawierane dopiero wówczas, jeżeli zostaną uregulowane przez rolników dostawy obowiązkowe. Na wzrost dyscypliny dostaw zbóż i ziemniaków wpłynęły z kolei lepsze zbiory tych plodów.

Wzrost dostaw obowiązkowych ma być skutkiem wyjaśnienia sprawy stosowania tych świadczeń w przyszłości. Szereży się bowiem w pewnym okresie wśród rolników pogląd, że dostawy obowiązkowe mają być szkodliwymi. Trudno wreszcie odmówić poważnego znaczenia środkom administracyjnym, skutecznie stosowanym wobec upórnych rolników.

Fewna, choć jeszcze niewielka rolę w zwiększaniu realizacji dostaw obowiązkowych zaczyna wreszcie odgrywać zainteresowanie członków kolektywów rolniczych powiększaniem Funduszu Rozwoju Rolnictwa.

Wydaje się, że aby utrzymać, a nawet wzmacnić tę tendencję, realizacja dostaw obowiązkowych powinna być bardziej zainteresować kolektory rolne. Powinny one spraca rolnikom szczególną uwagę na korzyść w postaci wzrostu Funduszu Rozwoju Rolnictwa, płynące z terminowej i pełnej realizacji dostaw obowiązkowych.

(WOW)

ZAGŁOSPODARCZE

Redakcja: Warszawa, ul. Hoża 35.
Telefony: Redaktor Naczelny — 806-28.
Sekretariat Redakcji — 806-28, Redaktorzy — 833-92, Centrala — 803-53, 800-71.

REDAKTORZY: Włodzisław Brns, Mirosław Dynar, Henryk Flakierski, Stefan Frenkel, Jan Głowczyński (red. nac.), Tadeusz Jaworski (sekr. red.), Mieczysław Kabat, Jerzy Kiser, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieczkowski, Zbigniew Mikołajczyk, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Płaski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Hubert Suklennicki (z-ca red. nac.), Jerzy L. Toepitz, (z-ca red. nac.), Jan Werner, Janusz G. Zieliński.

Redaktor techn. i opracowanie graficzne — Marian Sikora.
WARUNKI PREENUMERATY: rocznie 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 zł. Cena i egz. 21. Zamówienia i prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miejscowościach, w których są Oddziały i Delegatury „Ruchu” składają zamówienia w miejscowych Oddziałach Delegatury „Ruchu”. Zamówienia na prenumeratę należy składać do redakcji 15 miejsca poprzedzającego okres prenumeraty. Nie zamówionych reklamodawców redakcja nie odpowiada. Reklamodawcy, którzy chcą reklamować, towar, usługi za tekstem 10 zł za 1 cm², drobne ogłoszenia 4 zł za 1 w. wyraz, drobne ogłoszenia 2 zł za 1 w. wyraz. Ogłoszenia kolorowe o 50% droższe. Ogłoszenia do „Zycia Gospodarczego” należy kierować pod adresem: Wydawnictwo „Prasa Krajowa”, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 21-48-57. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA: Wydawnictwo „Prasa Krajowa RSW „Prasa”. Skład i druk RSW „Prasa”, ul. Marszałkowska 28/30.
Zam. 1707, C-50.

Nowy etap rozwoju

PRZEMYSŁAW MAŁEK

Przez kilka wieków ziemia szczecińska wchodziła w skład państwa Brandenburgii, państwa pruskiego i wreszcie niemieckiej Rzeszy. W tym ostatnim okresie zarysowała się wyraźna walka polityczna tego regionu z pozostałymi okręgami nadmorskimi: Hannoveru i Holsteinu oraz zawalowanymi w kulturze rolnej terenami południowych Niemiec. „Drang nach Osten” — hasło Bismarcka i Hitlera — wprowadziło do normalnego układu stosunków ekonomicznych momenty natury politycznej; forsowano rozwój tych terenów pomimo wyraźnej niechęci kół gospodarczych kraju, przeciwstawiając się stalemu zjawisku ucieczki ludzi i kapitału. W lansowanym układzie sił naturalną funkcją Pomorza było tworzenie zaplecza rolniczego dla okręgu berlińskiego, a dla Szczecina rola drugorzędnej portu na Bałtyku.

Rządy hitlerowskie popierały port szczeciński przez specjalny system ulg taryfowych i celowe kierowanie niektórych ładunków z zachodu do Berlina przez Szczecin. W ręce portów niemieckich Szczecin położył na wschodnich peryferiach odgrywał rolę kopcuska w stosunku do Hamburga i Bremy, właśnie z racji swego geograficznego położenia.

Natomiast to samo położenie geograficzne w układzie geopolitycznym Polski wysuwa port szczeciński i z nim ziemię szczecińską na eksponowane stanowisko najbardziej zbliżonego do rynków światowych portu Polski).

*

Każdy z regionów gospodarczych kraju spełnia z reguły dwie role. Jedną z nich, to funkcję regionu w gospodarce narodowej; druga dotyczy zapewnienia lokalnych potrzeb ekonomicznych i społecznych.

Stworzony dla województwa szczecińskiego program rozwoju nie zgłębia przede wszystkim funkcji tego regionu w gospodarce morskiej kraju. Dominującymi czynnikami rozwoju gospodarczego województwa muszą być zatem te dziedziny, które wiążą się z pracą na morzu. Są to: przeladunek w portach, który wynosi (1959 r.) 37,8% całego przeladunku Polski; flota handlowa w DWT — 20,6% całej floty handlowej; ruch statków w porcie — 32,0% całego obrotu portów; wartość polowów rybactwa morskiego — 25,0% całości polowów morskich. Region szczeciński posiada jeszcze jedną prerogatywę, jest nią szlak żeglowny Odrę.

Osobną kartę w gospodarce morskiej posiada rybactwo dalekomorskie, bałtyckie i zalewowe. Rybactwo polskie zmieniło zasadniczo oblicze w stosunku do stanu przedwojennego. Dokonuje polowów nie tylko na Bałtyku, ale także na Morzu Północnym, Atlantyku, a obecnie sięga nałowiska w wybrzeży Afryki. Polowy w 1959 r. wyniosły 35.867 t.

Na te tak wytyczonych kierunków rozwoju podstawowych dziedzin gospodarki morskiej korzystnie, rysując się osiągnięcia związane z nią bezpośredni przemysł stoczniowy, którego wartość produkcji urosła w 1960 r. 4,25 raza w stosunku do 1954 r. Łączna ilość wyprodukowanego w stoczni tonażu wynosi 200 tys. t DWT. Rozwija się działalność stoczni remontowej. Ale, występujący jeszcze niedobór usług remontowych powoduje, że przed gospodarką morską Szczecina stała obecnie do rozwiązania sprawa szybkiego wzrostu potencjału remontowego, wzmocnienia działalności przedsiębiorstwa usługowego „Shipservice”. W roku 1961 drobny przemysł państwowy uruchomił w porcie trzecie przedsiębiorstwo remontowe.

Na tym jednak nie zamyka się „przymorska” działalność regionu szczecińskiego. Program rozwoju gospodarczego przewiduje włączenie w zasięg oddziaływania portu głębiej położonego, zaplecza. Chodzi o nadanie polskiej gospodarce morskiej wszystkich cech obrotu morskiego. Na zaplecze portu na terenie Szczecina i w wielu miastach i miasteczkach jak: Swinoujście, Kamień, Wolin, Trzebież, Nowe Warpno, Strepnica ma rozwinąć się przemysł przemyślowy. W orbitę gospodarki morskiej włączy się również Goleniów przez odbudowanie drogi wodnej Iny.

Dotychczasowa funkcja portu szczecińskiego ograniczała się w poważnej mierze do działalności przeladunkowej, program rozwoju przewiduje lokowanie na jego zaplecze zakładów przemysłowych, które korzystając będą z surowców i półfabrykatów, przechodzących przez nabrzeża portowe. Przeróbka uszlachetniająca, nawet czyszczenie, sortowanie i nakładanie przyczyni się w znacznej mierze do zaktualizowania wielu małych miast i osiedli województwa, a gospodarce narodowej oszczędzi zbędnych kosztów przewozu.

*

Województwo szczecińskie uczestniczy w tworzeniu dochodu narodowego w 5,4%, zaś udział ludności województwa w skali kraju wynosi 2,4%. Wskaźnik udziału dochodu narodowego dwukrotnie przewyższa wskaźnik udziału ludności. Wpływa na to gospodarka morska liczona w dziale transportu. Mniejszy natomiast udział ma województwo w dziedzinie produkcji przemysłowej. Jego udział wynosił w 1,9% (1958 r.) produkcji globalnej kraju. Szczecińskie przedsiębiorstwa przemysłowe, które trudno tutaj bliżej charakteryzować, zaspokajają nie tylko potrzeby lokalne i krajowe, lecz produkują także na eksport.

Wiele miast województwa odczuwa jednak brak warsztatów pracy. Zapotrzebowanie w tym zakresie jest zaspokojone całkowicie lub w stopniu potencjalnym, zaledwie w takich miastach jak: Szczecin, Swinoujście, Starogard.

1) Rücker Fritz — Die Seehafenstellung Stettins in der Nachkriegszeit unter besonderer Berücksichtigung der politischen Ostseehafenpolitik und Seraphin P. — Die Ostseehäfen und der Ostseeverkehr — 1937.

2) Dr. Gothein w pracy zbiorowej — Oderaushau und Oderverkehr — Schriften des Brandenburgischen Odervereins — Heft 2 — 1930.

3) Gospodarka morska Szczecina, walory ekonomiczne portu oraz przesłanki jego rozwoju omawiane są bardziej szczegółowo w artykułach K. Kozłowskiego, S. Trzaski, P. Zaremby, które są zamieszczone w niniejszym dodatku. Z tego względu obszerniejsze wywody autora na ten temat są pominięte. Red.

Dokończenie na str. 3)

WZGLĘDY gospodarcze

Grudzień 1960

Miasto i port

KONCEPCJA PRZESTRZENNA

PIOTR ZAREMBA

Zespół portowo-miejski stanowi tak skomplikowany organizm techniczny i gospodarczy, że planowanie jego rozwoju może być przeprowadzone jedynie w oparciu o kompleksowe rozeznania wszystkich czynników — a nie jako wypadkowa planowania poszczególnych elementów, przeprowadzonego oddzielnie przez każdy z resortów.

Planowanie miast ma już swoją długą tradycję, w wyniku której poprzez błędy i doświadczenia, realizację i praktykę doszliśmy dziś do efektywnych wyników. Jest już rzeczą oczywistą, że plan urbanistyczny jest elaboratem przestrzennym, który wraz z zasadniczymi wskaźnikami gospodarczymi stanowi podstawę sporządzania planów etapowych oraz ustalania zakresu inwestycji pięcioletnich okresów gospodarczych.

I

W tym samym czasie, w którym planowanie przestrzenne miast polskich (również miast portowych) rozwijało się bardzo skutecznie, porty polskie weszły w okres wzmożonego rozwoju. Rozwój ten przebiegał (i przebiega) szybko i anizotropowo, sprowadzając do skutku, przypomnieć, że przeladunek 8 mln ton w porcie szczecińskim, przewidziany w 1965 roku, zostanie osiągnięty już w 1960 roku. Nie też dziwnego, że i perspektywiczna liczba przeladunku dla Szczecina nie będzie już dziś tą samą, jaką postulowano parę lat temu.

Postulat kompleksowego rozwiązywania problemów zespołu portowo-miejskiego nie był dotąd spełniony ani w Szczecinie, ani w Gdańsku i Gdyni. Wprawdzie Szczecin ma już zatwierdzony plan perspektywicznego rozwoju, ale plan ten nie mógł ongi objąć swym zasięgiem portu, ponieważ: a) do 1956 r. występowała tendencja do izolowania portów, która uniemożliwiała uzyskiwanie danych o ich terenowych potrzebach; b) sam port nie miał wówczas pełnego rozeznania swych potrzeb i tylko ostrożnie mógł postulować swój rozwój; c) brak było ogólnych danych określających perspektywy rozwoju portu.

Szczecin gorzej nad innymi portami kraju, choć warunki naturalne ma mniej korzystne. Jest on usytuowany o dwie doby przejazdu bliżej od Atlantyku niż porty wschodniego wybrzeża (licząc drogą tam i z powrotem), ma połączenie wodne ze

Śląskiem i walory tranzytowe dla Czechosłowacji, Węgier i NRD). Ma to decydujący wpływ na koncepcję rozwoju zespołu portowo-miejskiego. I tu trzeba stwierdzić, że po raz pierwszy od 15 lat utorowała sobie drogę idea równoczesnego planowania perspektywicznego rozwoju portu i miasta.

W początkach grudnia 1960 r. zaczęła swą działalność podkomisja powołana przez Ministra Żeglugi dla opracowania projektu wspólnego perspektywicznego rozwoju portu Szczecina i Swinoujścia do 1980 r. Dobrze się stało, że doszło do powstania takiego zespołu. Zle się jednak stało, że zespół ten powołano dopiero w końcu 1960 roku, podczas gdy już w 1957 roku miasto Szczecin zwracało uwagę na straty wynikające z braku planowania perspektywicznego w tej dziedzinie. Oto tezy wyjściowe dla kompleksowego rozwiązania tego problemu:

- 1) Czynnikami wiodącym w zespole portowo-miejskim jest port. Podstawowym elementem przewidywanego rozwoju zespołu portowo-miejskiego jest hipoteza rozwoju technicznego żeglugi, tzn. przyszłej wielkości statków, ich zanurzenia i rodzaju napędu.
- 2) Momentem decydującym o rozwoju portu jest gospodarka portowa, którego rozmiary określa centralny planifikator. Port nie może spełniać wyłącznie funkcji przeladunkowej. Obok niego powinien powstać silnie rozwinięty przemysł przemyślowy, związany z importem i eksportem oraz przemysł okrętowy. 3) Port i miasto tworzą nierozdzielalną całość.

Jak spełnienie tych postulatów wpływa na przestrzenną koncepcję zespołu portowo-miejskiego Szczecin-Swinoujście?

Podstawowym zagadnieniem będzie określenie wzajemnego stosunku do tych obu portów względem siebie. Dziś Szczecin ze Swinoujściem łączy sztucznie utrzymywana droga wodna o głębokości do 10 m, co praktycznie oznacza, że z portu może korzystać najwyżej w pełni załadowany „dziesięciotysięcznik”.

W związku z tym przed zespołem Szczecin-Swinoujście stoją dwie alternatywy techniczne: albo się pogłębi całą trasę wodną i niektóre nabrzeża portu szczecińskiego; albo też pozostawić się obecną głębokość (ok. 10 m) z tym, że dla większych statków przeznaczy się odpowiednio zmodernizowany port w Swinoujściu.

II

Przyjęcie jednej lub drugiej alternatywy pociągnie za sobą szereg decyzji wtórnych.

Jeżeli pogłębi się całą trasę wodną do Szczecina, wówczas rola portu w Swinoujściu ograniczy się do pilotażu i bunkrowania, a Swinoujście nie będzie musiało podejmować się dodatkowych funkcji usługowo-portowych. Natomiast trzeba będzie dokonać daleko idącej modernizacji toru wodnego i przebudowy portu szczecińskiego.

Jeśli natomiast zwycięży alternatywa pełnego przeladunku w Swinoujściu masy towarowej, którą przewozić będzie większe statki, to wówczas odpadną adaptacyjne inwestycje w Szczecinie, ale będzie trzeba zbudować od podstaw nowy basen przeladunkowy w Swinoujściu oraz odpowiednio rozszerzyć miasto i zakres jego działania.

W jednym i drugim przypadku podstawową rzeczą będzie lądowe połączenie Szczecina i Swinoujścia, które poza funkcją miasta portowego, spełniać będzie jeszcze rolę uzdrowiska z uwagi na swą wspaniałą plażę.

Obecne połączenie lądowe jest długie (110 km) i wymaga korzystania z uciążliwej komunikacji promowej przez cieśninę Swiny. Badania wykazały, że budowa mostu o wysokości co najmniej 44 metrów jest praktycznie niemożliwa, ponieważ brak jest miejsca na dojazdy, zaś projekt tunelu... W planie rozwoju Swinoujścia zarezerwowano miejsce na przyszłą trasę tunelu, jest to jednak przyszłość sięgająca poza 1980 rok.

Dlatego też coraz to bardziej zyskuje na znaczeniu projekt, wysunięty przez autora jeszcze w 1947 roku, aby połączyć lewobrzeżną stronę Swinoujścia z ładem stałym przy pomocy tamy i estakady poprowadzonej przez najniższą część Zalewu Szczecińskiego, od południowego cypla wyspy Uznam do leżącego już na lądzie stałym Nowego Warpna. Skróciłoby to trasę Szczecin-Swinoujście ze 110 do 55 km i po przedłużeniu linii kolejowej Szczecin-Trzebież nastąpiłoby połączenie niedostępnego dotąd miasta

DOKONCZENIE NA STR. 3

PRZEMYSŁ

POSTĘP jest WYRAŹNY

ZDZISŁAW ŁĄSKI

Województwo szczecińskie nie należy do wysoko uprzemysłowionych. Przeważa gospodarka rolno-hodowlana. Niemniej przemysł szczeciński posiada istotne znaczenie dla kraju ze względu na rodzaj produkcji przedsiębiorstw przemysłowych, dogodnie położenie większości zakładów oraz duże możliwości rozwoju ze względu na korzystne powiązanie dróg bitych, wodnych i kolejowych, port i źródła surowców. Wreszcie, w Szczecinie rozwija się trzy wyższe uczelnie i wiele średnich szkół technicznych. Duży przrósł naturalny, baza szkoleniowa na miejscu — oto dodatkowe czynniki składające się na konieczność szybkiego rozwoju przemysłu szczecińskiego.

PRODUKCJA

Kierunki rozwoju przemysłu szczecińskiego wiążą się ściśle z gospodarką morską, z przemysłem stoczniowym, maszynowym i chemicznym. Te gałęzie przemysłu stanowią około 80% produkcji przemysłowej województwa szczecińskiego. Głównym ośrodkiem przemysłowym województwa jest miasto Szczecin, drugim, nieporównanie mniejszym jest Stargard. W przemysle tych dwóch ośrodków pracuje ponad 50 tys. ludzi.

Przemysł szczeciński charakteryzuje duży przrósł produkcji i wzrost wydajności pracy. Szczegółowe ożywienie obserwujemy w ostatnich trzech latach. W pierwszym półroczu 1960 r. plan produkcji globalnej został wykonany w 105%, co oznacza 2,6% więcej od przeciętnej wykonania planu krajowego. W stosunku do I półrocza 1959 r. przrósł produkcji globalnej wynosił około 19,9%, a produkcji towarowej około 22,8%. (W tym okresie przrósł produkcji globalnej w kraju oceniono na 9,9%). Wyniki te osiągnięto przy przrósle zatrudnienia o 1,3%.

Przrósł produkcji osiągnięto więc głównie dzięki wzrostowi wydajności pracy. Wzrost wydajności pracy oceniano na około 18,5%, w porównaniu z I półroczem 1959 r. Plan funduszu płac wykonano w 98,8%.

Oczywiście nie wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe wykonywały plan w jednorazowym stosunku. Na wyniki przeciętne przemysłułożyły się przede wszystkim wyniki produkcyjne Szczecińskiej Fabryki Motocykli — około 210%, w stosunku do I półrocza 1959 r.; Fabryki Sprzętu Elektrotechnicznego — 195,5%, Stoczni — 125%. W tym samym okresie podniesiono wydajność pracy w Szczecińskiej Fabryce Motocykli o 83,9%, w Fabryce Sprzętu Elektrotechnicznego o 78%, w Za-

DOKONCZENIE NA STR. 2

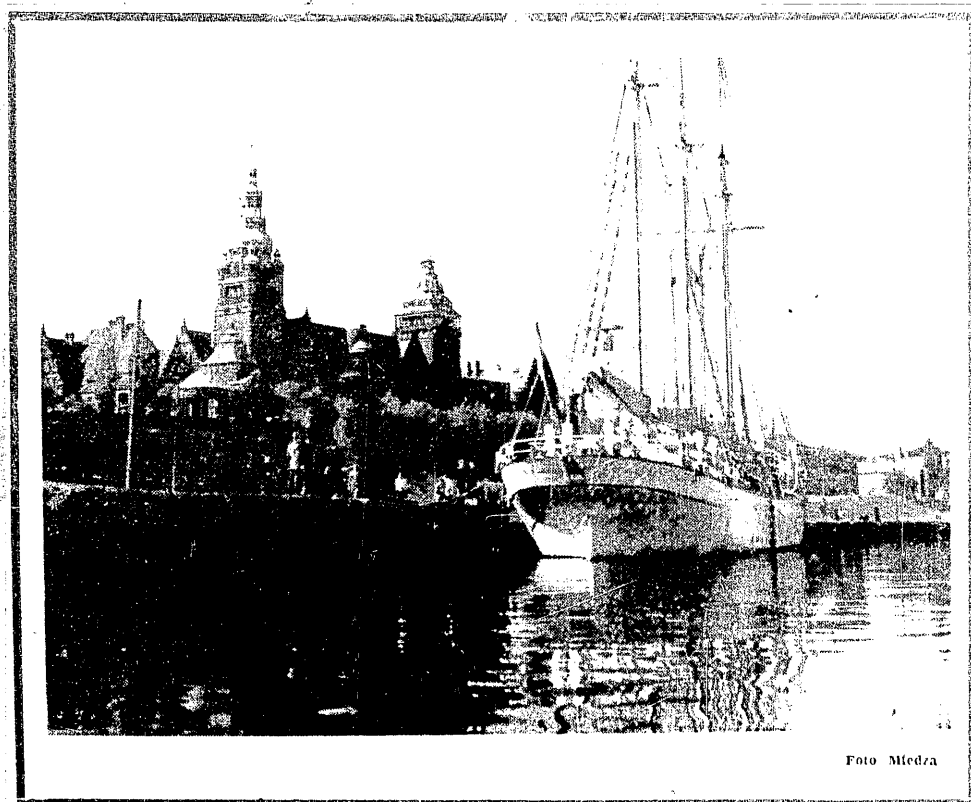


Foto Miedza

Trudne sprawy zielonego zagłębia

EDMUND KOWALSKI — STANISŁAW PAWŁOWIEZ

Najpierw krótka wzytówka szczecińskiego rolnictwa.

Użytki rolne — 1.267 tys. ha. Łąki i pastwiska — 173 tys. ha. Bardzo duże zróżnicowanie gleb; najlepsze tzw. „czarne ziemie” znajdują się w rejonie pyrzyckim, częściami w Gryficach i Kamieniu. Rejon Nowogardu, Łobezu, Stargardu i Kamienia — to doskonale tereny do uprawy ziemniaka. Na pozostałych obszarach, przeważają gleby średnie.

40.000 gospodarstw indywidualnych (924 wsi) dysponuje 328 tys. ha użytków rolnych, 486 PGR-ów gospodaruje na obszarze 344 tys. hektarów.

Już tych kilka cyfr ilustrujących strukturę szczecińskiego rolnictwa określa najważniejsze kierunki

działania w tej dziedzinie gospodarki szczecińskiej. Jedną z cech charakterystycznych tego rolnictwa jest poważny odsetek gruntów Państwowego Gospodarstwa Rolnych. PGR-y to największa rezerwa tutejszej gospodarki rolnej. Rezerwa tym cenniejsza, iż można ją dysponować w sposób bardziej bezpośredni aniżeli gospodarstwami indywidualnymi.

W ciągu ostatnich 2-3 lat szczecińskie PGR-y dokonały prawdziwego skoku w kierunku poprawy gospodarki. Miernikiem tego są wyniki finansowe. Straty w roku 1957 wynosiły 662 mln złotych, a w roku gospodarczym 1960-61 PGR-y powinny dać pierwsze złotówki zysku. Oczywiście wyniki finansowe nie mogą być jedynym miernikiem postępów w gospodarce PGR-owskiej. Wzrosła produkcja towarowa. W porównaniu do roku ubiegłego w roku bieżącym PGR-y dostarczyły o

8 proc. więcej zboża, o 86 proc. więcej buraków cukrowych i 97 proc. więcej ziemniaków.

To są jednak tylko próbki ogromnych możliwości gospodarstw państwowych. Nadal w gospodarce PGR-ów istnieją jeszcze niezmiernie rezerwy, nadal istnieją poważne dysproporcje między poszczególnymi gospodarstwami i całymi rejonami.

Oto np. w inspektoracie Pyrzyce wartość produkcji towarowej na jednego robotnika wynosi 26.960 zł podczas, gdy w inspektoracie Stargard, którego gospodarstwa znajdują się w znacznie gorszych warunkach glebowych wartość tej produkcji wynosi 32.631 zł.

W tej sytuacji szczególnego znaczenia nabiera sprawa opracowania

DOKONCZENIE NA STR. 2

większość zebrałem przy współudziale
S. Ryblik

TRUDNE SPRAWY ZIELONEGO ZAGŁĘBIA

DOKONCZENIE ZE STR. 1

właściwych kierunków gospodarki dla poszczególnych inspektoratów i gospodarstw. Dotychczas niewiele zrobiono na tym odcinku. Nie dziwnego więc, że w Pyrzyckim na doskonałych, pszenno-buraczanych glebach PGR-y ponad 30 proc. areału klasowych przeznaczają pod żyto. I na odwrót PGR-y powiatu nowogardzkiego, rejonu predestynowanego do produkcji wartościowych sadzonek, rejonu mechanicznego zasypiania tego rejonu ziółkami. W parze więc z realizacją niewątpliwie słusznej idei koncentrowania środków inwestycyjnych (ponad 3 mld zł w pięcioletku) muszą pójść prace mające na celu wprowadzenie zasad specjalizacji poszczególnych rejonów i gospodarstw. Prace te należałyby rozpocząć właśnie od rejonu pyrzyckiego. Nie licząc gospodarstw znajdujących się na terenach innych powiatów zaliczanych do rejonu pyrzyckiego, w samym tylko powiecie pyrzyckim znajdują się 52 gospodarstwa dające produkcję towarową 2-3 krotnie większą od produkcji PGR-ów jakiegokolwiek innego powiatu. Niektóre gospodarstwa uzyskują tu rekordowe zbiory, sięgające 40 q pszenicy i 400 q buraków cukrowych. Do poziomu tych produkcyjnych gospodarstw mogą w szybkim tempie dołączyć pozostałe PGR-y powiatu pyrzyckiego. Warunkiem tego jest jednak mądra gospodarka nakładami inwestycyjnymi, specjalizacja gospodarstw.

Sprawa nie jest bynajmniej łatwa. Dla wielosekcyjnych gospodarstw państwowych powiatu pyrzyckiego potrzebą dobrych maszyn nadających się do uprawy ciężkich gleb, kombinatów zbożowych, silosów kombinatów do sprzetu kurydy i innych urządzeń, których niestety przemysł nasz jeszcze nie jest w stanie w dostatecznej ilości i jakości dostarczyć.

Obecnie, po reorganizacji zarządzania gospodarstwami państwowymi, w coraz większym stopniu o wynikach pracy decydują PGR-y, ów decydują ludzie. W większości przypadków doświadczeni kierownicy ma dzisiaj możliwości szybkiego podniesienia poziomu gospodarstwa. Niestety, dobrych kierowników nie mamy zbyt wielu. Tylko 35 kierowników gospodarstw posiada wyższe wykształcenie rolnicze, 228 legitymuje się średnim wykształceniem, a aż 216 tylko podstawowym lub niepełnym podstawowym. O trudnościach w tej dziedzinie niech świadczy fakt, iż w PGR-ach tułajskich pracuje ponad 40 kierowników obciążonych wyrokami za różnego rodzaju przestępstwa.

Od 54 r. działa w Szczecinie Wyższa Szkoła Rolnicza, dotychczas jednak większość absolwentów tej uczelni szuka zajęcia w miejscu pochodzenia, najczęściej w województwach centralnych. Dopiero w ostatnich latach sytuacja zaczyna się poprawiać. W pracy nad poprawą stanu swojej kadry kierowniczej PGR-y szczecińskie w poważnym mierze liczą więc na pomoc z zewnątrz.

ZIELONE ZAGŁĘBIE

Często województwo szczecińskie obrazuje się zieloną plamą na mapie kraju. Ma to swoje uzasadnienie, ale tylko w sensie geograficznym. Znacznie gorzej przedstawia się sprawa ekonomicznego wykorzystania olbrzymiego obszaru 173 tysięcy hektarów użytków zielonych.

Trudności wynikają już z racji samego rozmieszczenia tych terenów. Wielkie kompleksy łąkarskie znajdują się bowiem nad samą Odram i Zalewem Szczecińskim, w rejonach o słabym zaludnieniu. Podczas działań wojennych została zniszczona cała sieć stacji pomp i urządzeń melioracyjnych. W latach poprzednich na prace melioracyjne tych terenów wydatkowano milionowe sumy, ale brak ogólnej koncepcji zagospodarowania nadodrzańskich i nadzalewowych łąk sprawił, iż efekty tych przedsięwzięć były w gruncie rzeczy niewielkie.

Jakie są możliwości rozsądnego zagospodarowania tych terenów? Wiele możliwości daje tu pomysł instalowania na wielkich kompleksach łąk automatycznych suszarni

produkujących susz traw, produkt poszukiwany przez krajowe i zagraniczne wytwórnie pasz. Kilka tego rodzaju suszarni już zainstalowano, inne powstaną w ciągu najbliższych kilku lat.

Niestety, urządzenia tego rodzaju trzeba importować z Holandii, praktycznie nie ma więc nadziei na szerokie zastosowanie tej metody, jako kierunku gospodarowania na szczecińskich łąkach. Trzeba więc w tej dziedzinie szukać innych rozwiązań. Rozwiązania najłatwiejsze i najbardziej ekonomiczne. Można by więc tu zorganizować masowy wypas jałowizny i tzw. chudzą. Wtedy opłacałoby się na pewno przerzucić tu bydło, wypasu nawet z innych województw.

Jeśli celowa jest koncentracja nakładów na produkcję zbożową w Pyrzyckim, to należałoby również zastanowić się nad koncentracją nakładów na hodowlę bydła właśnie w rejonach wielkich łąk Kamienia, Goleniowa i Gryfina.

W okresie pięcioletki pogłowie bydła w województwie szczecińskim planuje się zwiększyć w gospodarce chłopskiej o 20 proc., w PGR-ach aż o 44 proc. Jednym z podstawowych warunków wykonania tego ambitnego planu jest zagospodarowanie wielkich kompleksów nad Odram i Zalewem. Działaczom wojewódzkim z pomocą powinno tu przyjść Ministerstwo Rolnictwa, wiele bowiem aspektów tego zagadnienia daleko wykracza poza ramy możliwości wojewódzkich.

M. in. należałoby chyba zastanowić się nad zmianą przepisów wykonawczych w zakresie melioracji. Według obowiązujących przepisów latwiej jest uzyskać fundusze na pełne zagospodarowanie zmeliorywanych obiektów, aniżeli na nawożenie. A właśnie poprzez nawożenie można uzyskać poprawę stanu łąk szczecińskich.

3 NOWE POWIATY

Na terenie województwa znajdują się jeszcze około 60 tys. hektarów

gruntów Państwowego Funduszu Ziemi. Ziemię tę są dzierżawione przez rolników, kółka rolnicze i inne instytucje. Jednak gospodarstwa na tych terenach pozostawia wiele do życzenia, grunty PFZ są więc następna wielką rezerwą szczecińskiego rolnictwa. Praca nad uruchomieniem tej rezerwy powinna postępować różnymi drogami.

Najbardziej trwałym, skutecznym sposobem zagospodarowania tych ziem jest tworzenie nowych indywidualnych i państwowych gospodarstw. Uczyniono w tym kierunku już pierwsze kroki. Województwo zajmuje jedno z pierwszych miejsc w kraju pod względem ilości sprzedanej ziemi. W ciągu ostatnich dwu lat sprzedano już 10 tys. ha, powstało około 500 nowych gospodarstw chłopskich. Większość nabywców rekrutuje się spośród miejscowej ludności. Przyszłych osadników z województw centralnych, przede wszystkim z kieleckiego, odstrasza trudność, jakie napotyka nabywca ziemi. W większości przypadków konieczna jest budowa, jeżeli nie całych zagrod, to przynajmniej kilku budynków gospodarskich. To odstrasza. Wśród działaczy szczecińskich zrodził się ostatnio projekt zorganizowania przedsiębiorstwa budowlanego, które wznosiłoby dla osadników całe zagrody.

Na wielkich kompleksach ziemi projektuje się tworzenie nowych gospodarstw państwowych, niektóre obszary po prostu przyłącza się do silnych gospodarstw PGR. Wiele inicjatyw w zagospodarowaniu gruntów PFZ przejawiają też kółka rolnicze, które dotychczas do zespołowego zagospodarowania przeżyły około 9 tys. ha ziemi.

Rezerwy szczecińskiego rolnictwa są jeszcze bardzo poważne. Ich wykorzystanie jednak nie jest sprawą łatwą. Wymaga poważnej troski o szczecińskie rolnictwo ze strony władz wojewódzkich, znacznie większej aniżeli dotychczas pomocy ze strony władz centralnych.

E. KOWALSKI
S. PAWŁOWICZ

DOKONCZENIE ZE STR. 1

portu. Samochody docierałyby do Swinoujścia ze Szczecina doskonale wyposażoną Al. Wojska Polskiego, bez uciążliwego przejazdu okrężną drogą przez 4 mosty i przeprawę promową.

Realizacja przekroczenia Zalewu jest sprawą technicznie możliwą, gdyż Zalew na długości 9 km jest płytki (2-3 m). Ponadto istnieje nie wykorzystana dotąd możliwość użycia do sypania grobli urobku z wciąż pogłębianej drogi wodnej. Pozostawienie około 10 proc. trasy w formie otwartych przejazdów, przekraczanych estakadą umożliwi żeglugę w poprzek Zalewu, wymianę wód i ruch ryb.

Niezależnie od bezspornych, omówionych wyżej rozwiązań, warto w przyszłości rozważyć inną możliwość modernizacji drogi wodnej Szczecin - Swinoujście.

Wysunięto projekt, aby na odcinku Zalewu przełożyć drogę wodną z jego środka do południowo-zachodniego brzegu na odcinku od Trzebieży do Nowego Warpna. Propozycja wymaga jeszcze studiów i analiz, ale korzyści uzyskane z jej realizacji byłyby rozliczne.

Nowy przebieg trasy wodnej, oddzielonej groblą od wód Zalewu i przyparty do stałego brzegu likwiduje w ogóle problem zamulenia i żeglugę w poprzek Zalewu. Odciecie drogi wodnej od Zalewu usunie przyczynę zamulenia i zaostrzydzi rocznie co najmniej 25 mln złotych wydatkowanych na bagrowanie.

Proponowane rozwiązanie likwiduje wiele kłopotów związanych z usuwaniem lodu w zimie, ułatwia mijanie się i wyprzedzanie statków oraz nawigację w czasie złej widoczności. Ponadto, do czasu realizacji tego projektu, urobek ze stałego bagrowania obecnej drogi wodnej, dotychczas bezużyteczny, można będzie użyć do sypania tamy przez Zalew.

Już teraz trzeba poszukiwać terenów rezerwowych pod przyszły przemysł związany z gospodarką morską. W samym Szczecinie brakuje już terenów nadbrzeżnych dla tego celu, a tym bardziej w ścisłym Swinoujściu. Na odcinku Dolnej Odry tereny są bagniste, co niezwykle podraża inwestycje przemysłowe. Natomiast na odcinku Trzebieży do Nowego Warpna brzeg jest wysoki, piaszczysty, łatwo dostępny od strony ładu i niewykorzystany. Tu właśnie wzdłuż nowej trasy

wodnej mogą być w dalszej przyszłości usytuowane uciążliwe typy przemysłu czy składowiska paliw płynnych itd.

III
Problem lokalizacji terenów przemysłowych w Szczecinie wiąże się nierozłącznie z planowaniem portu i miasta.

1) Przemysł okrętowy jest w zasadzie w Szczecinie zlokalizowany poprawnie. Ale już parę lat temu (w czasie opracowywania planu urbanistycznego) wystąpiła potrzeba dużych zmian, aby stoczni zapewnić teren rezerwowo, co zostało w planie uwzględnione. Ale i obecnie należy sprawdzić, czy dalszy rozwój stoczni nie będzie wymagał następnych rezerw terenowych. To samo dotyczy przemysłu kooperacyjnego.

2) Położone wzdłuż lewego brzegu Dolnej Odry zakłady przemysłowe i nie używane jeszcze w pełni tereny składowe - muszą być lepiej wykorzystane dla potrzeb gospodarki morskiej i handlu zagranicznym. Jedyną chyba w Polsce cementownia, do której mogą dobić statki morskie - musi być rzecz jasna przeznaczona przede wszystkim na produkcję eksportową. Podobnie Paźniernia Skolwin. Istnieje jeszcze wiele możliwości tego typu.

Modernizacja portu oraz ustalenie terenów jego dalszego rozwoju rzutują na rozwój portowego miasta.

Kolej przestaje być dziś jedynym łącznikiem portu z jego gospodarstwem zaplecze, gdyż do przewozu drobnych używa się trakcji samochodowej. Pociąga to za sobą radykalne przekształcenie techniki przeładunku oraz powoduje konieczność przebudowy nabrzeży i dojazdów, wywierając swój wpływ na miejską sieć komunikacyjną. Zwiększający się stale udział żeglugi rzecznej w obsłudze Szczecina pociąga za sobą konieczność opracowania programu dla rozwoju portu rzecznego, remontu jego bulwarów oraz bardzo przestarzałych terenów składowych.

Problem wyposażenia nabrzeży portu morskiego w nowoczesne dźwigi jest istotnie palący. Uwzględnić jednak należy fakt, że nowoczesne statki przechodzą obecnie na przeładunek własnymi kranami. Ale już za lat kilka i te środki dla Szczecina nie wystarczą, szczególnie w zakresie przeładunku, drobnicowania.

Dalsze inwestycje dotyczą zagadnień komunikacji w Szczecinie. Podczas wojny zniszczono 16 mostów drogowych i kolejowych na Odrze i jej odgałęzieniach. Dotąd odbudowano już 9, odbudowuje się 2, a w następnych latach odbuduje się jeszcze jeden most. Zmiany tras komunikacyjnych spowodowały, że 3 mosty są już dziś nieaktualne.

Mści się tu do dzisiaj brak śmiałoego przewidywania przyszłości miasta portowego. Jeden z mostów ukończony zaledwie parę lat temu, już dziś okazuje się za ciasny, bo nie posłuchano głosów postulujących szerokoje jezdnie. Ten przykład niech stanie się przestrogą przy zamierzanej realizacji mostu nad Parnicą. Projekt urbanistyczny nastawia go na potrzeby 1980 roku, ale dziś jeszcze proponuje się jego odwołanie w formie z 1912 roku.

Jak przewidują okazały się projekty urbanistyczne sprzed lat kilkunastu niech posłuży przykład tzw. Arterii Nadodrzańskiej. Jeszcze w 1946 roku, gdy praktycznie nie było przeładunku w porcie, a miasto liczyło niespełna trzecią część obecnej liczby mieszkańców, urbanisci zdobili się na postawienie śmiałej koncepcji wielkiej arterii komunikacyjnej, łączącej port i śródmieście z rejonem przemysłowym Dolnej Odry. Arteria ta została częściowo zrealizowana według projektów autora w latach 1947-1949. Dziś bez niej nie do pomyślenia byłby ruch między portem i miastem.

Jeśli zatem lat temu kilkanaście można było przewidywać i realizować w Szczecinie perspektywiczne plany rozwoju, to tym bardziej należy to czynić obecnie, znając już lepiej jego wielkie perspektywy rozwojowe.

Miasto portowe musi być planowane śmiało i z rezerwą terenową na przyszłość. Port szczeciński produkuje dziś na Bałtyku zdecydowanie i pozycję tę utrzyma, jako najbardziej zachodni port Polski. Stawia to i przed miastem nowe obowiązki.

Jeśli 10 lat temu optymalną liczbą ludności Szczecina było orientacyjnie 400 tys. mieszkańców, to obecnie, gdy liczymy się z perspektywicznym podwojeniem obecnego przeładunku, wielkość ta będzie wymagać rewizji. Zwiększenie liczby mieszkańców może jednak być sprzeczne z zasadą osiągnięcia nie tyle maksymalnej, ile optymalnej chłonności ludnościowej.

Dlatego też koncepcje przestrzennego rozwoju zespołu portowo-miejskiego będą musiały rozszerzyć się na całość podregionu miejskiego. Trzeba rozważyć problem ewentualnej deglomracji miasta na korzyść osiedli i miast satelitowych, jak Nowe Warpno, Trzebież, Police, Gryfino, nawet Stargard. Zważywszy zaś rozciągłość obszaru portowego aż do Swinoujścia - deglomracja ta będzie jednocześnie połączona z lepszą możliwością obsługi rozproszonych nabrzeży i przemysłu.

PIOTR ZAREMBA

* Bilans omówienie tych zagadnień znaleźć czytelnik w artykule R. Kostrzewy zamieszczonym w niniejszym dodatku.

Nowy etap...

DOKONCZENIE ZE STR. 1

gard, Dębno i Goleniów. Inne miasta (jest ich w województwie 38) odczuwają w mniejszym lub większym stopniu niedostatek inwestycyjny, zaspokajany częściowo (np. w Kamieniu i Międzyzdrojach) przez rozwój urządzeń turystycznych i uzdrowiskowych.

Niezależnie od swej funkcji w gospodarce narodowej - jak już wspomniano - każdy region gospodarczy cechuje lokalna specyfika gospodarcza. Oto niektóre koncepcje rozważane przy ustalaniu programu gospodarczego województwa.

Obok rozwoju dawnego przemysłu województwa z przemysłem stoczniowym na czele, obok zaakceptowanej już koncepcji rozwijania przemysłu przemyłowego (który może zaktywizować tylko części rejonu) trzeba było opracować nową koncepcję, dopasowaną do warunków całego obszaru gospodarczego. Przesłanki tego programu to: 1) wykorzystanie do maksimum surowców miejscowych, jak: torfy, złoża wapieni, złoża bogatej gliny ceramicznej, trzcinowiska, drzewo, surowce roślinne i zwierzęce; 2) wykorzystanie wszystkich możliwości budowy zakładów kooperujących z przedsiębiorstwami związanymi z gospodarką morską i miejscowymi fabrykami; 3) podejmowanie produkcji wyrobów możliwie mało materiałochłonnych. Ta koncepcja gospodarcza jest obecnie realizowana (z braku miejsca pomijam szczegółowe omówienie konkretnych poczyną).

W realizacji koncepcji ekonomicznej województwa znaczną rolę może odegrać przemysł terenowy, spółdzielczy. Tradycyjne traktowanie przemysłu terenowego i spółdzielczego, jako przeznaczanego z natury rzeczy na zaspokajanie potrzeb konsumpcyjnych ludności, wytworzyło atmosferę nieufności w podejmowaniu współpracy z przemysłem kluczowym. Cenną inicjatywę podjęła tu Stocznia Szczecińska, która zorganizowała „dzień otwartego magazynu”. Zaproszonym przedstawicielom przemysłu terenowego pokazano kilka tysięcy detali sprowadzanych z całej Polski, którzy od razu podjęli się dostawy 150 pozycji. Podobne próby podjęła Fabryka Motocykli. Możliwości w tej dziedzinie są jeszcze wielkie. Np. każdy pływający statek jest przecież odbiorcą różnych mechanizmów i urządzeń.

*

Rolnictwo. Niska jakość gleb morenowych, brak wśród chłopów województwa tradycji upraw w nadmorskich warunkach klimatycznych i glebowych przynajmniej w obecnej sytuacji, nie pozwalają na przyporządkowanie województwa szczecińskiego do modelu lubelskiego lub poznańskiego.

Stosunki demograficzne na wschód szczeciński kształtują się ponadto w ten sposób, iż na 100 ha użytków przypada około 30 mieszkańców. Jest to sytuacja, do jakiej zmierzają założenia rozwoju wsi polskiej w skali krajowej, uznając ją za optymalną przy współczesnych możliwościach mechanizacji pracy na roli.

Prowadzenie zatem polityki lokowania dalszych sił roboczych w rolnictwie nie byłoby celowe. Tak zagadnienie wygląda w perspektywie inwestycyjnej i zatrudnienia. Ale trzeba pamiętać, że pełna mechanizacja rolnictwa indywidualnego i rozwój związanych z tym zespołowych form gospodarowania są tu jeszcze zadaniami przyszłości.

Obok wyboru i opracowywania programu wytwórczego województwa, niezbędne również okazało się ustalenie zasad prawidłowej lokalizacji inwestycji. Ograniczone możliwości finansowe przyczyniły się do wprowadzenia zasady koncentracji nakładów inwestycyjnych na wybranym terenie. Próba zaspokajania potrzeb całego województwa jednocześnie równolubnie się rozproszeniu środków i w konsekwencji nieekonomicznemu wydużeniu cyfrowo budowy.

Z tych powodów na okres nadchodzącej pięcioletki rozważane były trzy koncepcje, z których przyjęto zasadę koncentracji nakładów na terenie pasz nadmorskiego obejmującego powiaty: Wolin, Kamień i Gryfino. Okręg intensywnego inwestowania na tym terenie obejmuje lata 1959 - 1962. Po roku 1962 trójka w grę dalsze trzy powiaty nadodrzańskie: Gryfino, Chojna i Puck. Ten ostatni włączony został do programu dalszego, iż po roku 1965 zarysowana jest przed Szczecinem (który przekroczy wówczas liczbę 300 tys. mieszkańców) trudności administracyjne. Powiat pyrzycki jest natomiast bazą zaopatrzeniową Szczecina.

Wskiski w dziedzinie rolnictwa winąć się muszą z kompleksem innych zagadnień, które warunkują pełną różnorodność produkcji. Intensyfikacja produkcji w tym zakresie pozwoli jednocześnie uzyskać nowe nadwyżki, które mogą stać się przedmiotem wymiany sąsiedzkiej z Niemiecką Republiką Demokratyczną.

PRZEMYSŁAW MAŁEK

W roku 1935 przeładunkowo w porcie szczecińskim 6.066 tys. t. W roku 1946 w zniszczonym porcie szczecińskim przeładunkowo 36,5 tys. t., a w roku 1960 przeładunek przebiegał 8 min t.

Te fakty dowodzą, że polska gospodarka morska potrafiła nie tylko odbudować port szczeciński, ale jednocześnie powiększyć jego potencjał przeładunkowy w porównaniu ze stanem przedwojennym. Dziś zespół portowy Szczecin - Swinoujście jest największym polskim portem morskim. W 1959 r. przeładunek Szczecina wynosił 7.335 tys. t., w Gdyni - 5.512,5 t., w Gdańsku - 5.180,7 t. Skupił on ponadto w 1959 r. ok. 10 proc. przeładunków tranzytowych. Zespół portowy Szczecin - Swinoujście ma najwyższy przeładunek w Basenie Morza Bałtyckiego.

1947 - 1955

Wojska radzieckie wyzwoliły Szczecin 26 kwietnia 1945 roku. Port był zniszczony i nie nadawał się do eksploatacji. W tych warunkach fakty, że pierwszy statek z węglem eksportowym został załadowany już dnia 14 sierpnia 1946 roku, można uważać za dowód wielkiej energii, za ału i ofiarności portowców Szczecina.

W Planie 3-letnim roboty inwestycyjne w porcie szczecińskim należały do największych. W Europie. Podyktowane były koniecznością szybkiego stworzenia nowego zespołu przeładunkowego dla całego eksportu, dla którego przetrwał w Gdańsku i Gdyni - kazała się niewystarczająca. Węgiel, który w roku 1937 s. w. w. 15,5 proc. naszego eksportu, zajął w 1949 roku 30 proc. tegoż eksportu. Ta sytuacja podyktowała zarówno charakter inwestycji portowych, jak również początkową strukturę obrotów portu.

W latach 1947-1949 wybudowano dodatkowo 1.414 m nowych nabrzeży dla przeładunku towarów masowych. Przeładunek węgla dominował w obrotach portowych tego okresu, stanowił 80 proc. obrotów ogólnych.

Nowe usytuowanie gospodarstwa portu szczecińskiego dodatkowo wpłynęło na dynamikę jego obrotów. Początkowo jednostronny charakter obrotów (węgiel) zmienił się na uniwersalny. Wybudowano nowe nabrzeże drobnicowe. Odno do eksploatacji elevator zbożowy „Ewa” - jeden z większych w Europie.

Pierwszy rok 6-letni był rokiem przełomowym dla charakteru gospodarki portowej, która została uspołeczniona na podstawie uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z dnia 4.X.1949 r.

Okres planu 6-letniego cechował poważny wzrost obrotów oraz duże zmiany w strukturze mas towarowej. Ok. ilustrują następujące liczby: w 1950 r. przeładunkowo 5.195 tys. t., w 1955 r. - 6.772 tys. t., obrót tranzytowy wzrósł w tym okresie przeszło dwukrotnie. Uniwersalność obrotów w tym okresie charakteryzuje spadek udziału węgla w przeładunkach, który w 1950 r. wynosił 73 proc., a w 1955 r. 52,4 proc.

Zmiana struktury kierunkowej zwiększyła atrakcyjność portu dla armatorów. Dominujący w roku 1950 kierunek eksportowy powołał, że statki przybywały do portu w większości przypadków puste. W r. 1955 wzrosła poważnie możliwość ładunków dwukierunkowych.

Osobnym rozdziałem w historii naszego portu, to problem toru wodnego Swinoujście - Szczecin o długości 9 km. Odra, aż do ujścia do polskiego morza, jest najcięższą rzeką przynosi na tor wodny rocznie około miliona m³ mułu, który trzeba co roku usuwać. Podczas wojny i po wojnie do 1949 r. pogłębianie toru było zaniebiedane. O ile krótko przed II wojną światową mosty do Szczecina zawiązały statki z ładunkami do 10 tys. TDW, to zamulenie toru wodnego spowodowało, że do roku 1957 mogły wchodzić do naszego portu tylko statki z ładunkiem 6.700 TDW. W grudniu 1957 r. zakończono jedenaście prac przy wykarczowaniu pierwotną głębokość na torze wodnym. Usunięto ok. 13 m³ mułu kosztem 244 mln zł.

1956 - 1960

Był to najtrudniejszy okres pracy portu, albowiem przy rosnącej dynamice obrotów bardzo nieznacznie wzrastał potencjał przeładunkowy. Z wielkim trudem uporało się z mitem o zrekomponowaniu przeładunków polskich portów morskich, a portu szczecińskiego w szczególności. Przewidywano, że w najbliższym czasie nastąpić będzie ekonomicznej portów, że środki winny zostać wyprzedzane zadania, aby tym samym zabezpieczyć wzrost

szybkości obsługi statku, który stojąc w porcie, jest najdroższym na „miejscu magazynem pływającym”.

W roku 1960 obroty portu w Szczecinie przekroczyły 8 mln t., a tranzyt 3 mln t.

Ciełka mechanizacja portu, tj. dźwigi itp. urządzenia, wystąpiła w bieżącym planie pięcioletnim w niezmiernym stopniu. Natomiast dużym nakładem kosztów zmechanizowano część robót przeładunkowych, wykonywanych dotąd ręcznie. Do największych atrakcji naszego portu należy, uruchomiony w końcu 1951 roku taśmowy transporter węglowy, popularnie zwany „Taśmowcem” o zdolności przeładunkowej ok. 700 ton węgla na godzinę. Urządzenie to, którego przydatność była przez szeregi inżynierów, zdaje doskonale egzamin sprawności, przeładunkując w 1952 r. 245 tys. t., a w 1959 r. - 1.237 tys. t.

Podane wskaźniki świadczą nie tylko o wzroście obrotów, znaczeniu i atrakcyjności szczecińskiego portu, lecz świadczą również o wysiłku i wartości całego portu. Jest rzeczą charakterystyczną i jednocześnie zadziwiającą, że 50 proc. kadry portowej nie widziało przed wojną portu i statków. Zawód dokera wykonany jest dopiero w pierwszym pokoleniu. Po-

mimo to stwierdzić można, że portowcy szczecińscy reprezentują poziom wysokiej klasy.

Korzystne położenie geograficzne Szczecina i jego charakter rzeczno-morski decydują o jego atrakcyjności dla kontrahentów tranzytowych: Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz Węgier. Dynamikę wzrostu obrotów tranzytowych ilustruje poniższa tabela.

	W tysiącach ton		
	CSR	NRD	WRL
1947	37	—	—
1950	536	15	50
1953	676	319	293
1959	1614	502	150

Duży postęp uzyskano w formach współpracy i wspólnym planowaniu obrotów wieloletnich i rocznych. Systematyczne uogólnianie współpracy datuje się od 1958 r.

PERSPEKTYWY ROZWOJU 1961-65

Po raz pierwszy projekt przyszłej 5-letki przewiduje nie tylko wzrost zadań, ale również taki wzrost środków przeładunkowych, które powinny zabezpieczyć nie tylko wykonanie zadań ilościowych, ale jednocześnie poważnie usprawnić jakość pracy portu. Wyraził się to przede wszystkim w znacznym poprawieniu wskaźników szybkości obsługi statków, co skróci poważnie nieprodukcyjny pobyt statku w porcie. Atrakcyjność naszego portu wzrosła dla wszystkich jego kontrahentów. Port szczeciński pragnie zdobyć opinię „szybkiego”.

Projekt planu na lata 1961-65 przewiduje wzrost przeładunkowej masy towarowej do około 9.200-9.500 tys. t. Aby zrealizować te zadania planuje się wzrost podstawowego potencjału przeładunkowego o 50 proc.

W omawianym okresie szczególnego znaczenia nabierze awanport Szczecina - Swinoujście. Kanał Kiloniński i Trielki Bekt umożliwiają przejazd dla statków o wielkości do 20 tys. DWT. Produkcja wielkich statków rośnie w świecie - są ekonomiczne w dalekich rejsach.

Tymczasem port szczeciński dysponuje przepustowością dla statków o wielkości tylko ok. 10 tys. DWT. Plan inwestycyjny przewiduje środki na pewne pogłębienie toru wodnego. Ale pogłębienie toru wodnego na całej długości oraz pogłębienie portu byłoby inwestycją niezwykle kosztowną, zaprojektowano więc najpierw stworzenie w Swinoujściu warunków umożliwiających lichterowanie (częściowe wyładowanie) dużych statków. Prace w tym kierunku rozpoczęto już w 1959 r. Już w 1962 r. w Swinoujściu będą mogły cumować statki do 20 tys. DWT, z których towar będzie lichterowany na barki przy pomocy wind okrętowych, dźwigów pływających itp.

Punkt lichterowania, o którym była mowa, tylko częściowo rozwiązuje obsługę największych statków, gdyż może być wykorzystany tylko w rełach statków - barka. Celem jednak jest lichterowanie we wszystkich rełach, tj. również na własnych kolejkach. W związku z tym przewiduje się dalsze rozbudowę urządzeń przeładunkowych w innym punkcie, którą zakłada się na rok 1962.

ZYCIE GOSPODARCZE III

